

Wraz z Samorządem Województwa Kujawsko-Pomorskiego
zaprosiliśmy mieszkanki naszego regionu
do udziału w wyjątkowej akcji. To już druga edycja!

DUMNA *z siebie*

Piątek
28.11.2025
Wydanie 3
Nr 276 (23.485)
Nakład 18.400 Rok LXXVII

GAZETA
pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Poznaj nasze historie

DUMNA
z siebie



pomorska.pl/dumnazsiebie/re

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184
9 770867 496056 48

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Katarzyna Skrzynecka
- publiczność ją kocha

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia,
wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy
i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Życie z HIV to nie wyrok.
Lepiej wiedzieć i leczyć

CZWARTEK

● Jak konkwistador Arci-
szewski podbił Amerykę

PIĄTEK

● Bydgoska medycyna i to-
rńska sztuka razem

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Sandra Soczewa
publicystka

NIE DAJCIE ZROBIĆ SIĘ
NA SZARO

Wyprzedażowe szaleństwo trwa w najlepsze. Praktycznie każdy sklep oferuje nam teraz superrabaty i superceny, a to za sprawą akcji Black Friday (jedni rabatują tylko w piątek, inni przez cały tydzień, a nawet miesiąc). Marketingowcy prześcigają się w kolejnych pomysłach na to, jak złapać w swoje sidła klienta. Często... naiwnego klienta.

Czy jestem przeciwniczką akcji Black Friday? Absolutnie nie! Sama lubię robić zakupy i uwielbiam promocje i wyprzedaże. Zbieram punkty, mam karty klienta itp. Uważam jednak, że jestem świadomym konsumentem, chociaż napisy „sale” i „wyprzedaż” wyłapuję z daleka, mimo wady wzroku. Skąd to przekonanie, że nie daję się zrobić na szaro? Bo zawsze wszystko dokładnie sprawdzam. I Wam Drodzy Czytelnicy, też to radzę.

Kusząca cena w sklepie stacjonarnym? Sprawdźcie szybko w smartfonie, czy w internecie - w innym sklepie nie ma tego taniej. Żółta cenówka przykryła metkę? Odsłońcie ją i upewnijcie się, że przed rabatem nie było taniej. 1+1 gratis? Super, ale może być tak, że kupując dwa produkty osobno w innych sklepach zyskacie kilka złotych. No i jeszcze jeden patent: ekstra -20 proc. od aktualnej ceny. Szkoda tylko, że miesiąc temu tę samą rzecz można było kupić 30 proc. taniej niż dziś i to bez wyprzedaży.

Promocje w ramach Black Friday oferują nie tylko sprzedawcy, ale i usługodawcy. I ostatnio jeden mi zaimponował. Dostawca cateringu w pudełkach poinformował swoich klientów, że nie weźmie udziału w tej akcji, bo zbyt często jest ona naciągana i opiera się na mamieniu klientów. Podobą mi się takie podejście. Poszła jasna informacja „nie będziemy zawyżać cen, by zaraz je obniżyć”.

Oczywiście to nie jest tak, że wyprzedaże to jedno wielkie oszustwo i że nic się nie da upolować. Da się! Ale trzeba robić to z głową i na spokojnie.

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

2°C
-1°C



Imieniny obchodzą

Dziś
**Jakub,
Zdzisław**
Jutro
**Błażeja,
Saturnin**

Sobota

4°C
-2°C



Niedziela

3°C
0°C



Temperatury na plusie w dzień, ale szaro i ponuro

Wojna hybrydowa ze strony Rosji
ma wpłynąć na nasze nastroje i lęki

Ludwika Tomala
redakcja@polskapress.pl

**Rozmowa z dr PAULINĄ
PIASECKĄ, specjalistką
w obszarze wojny hybrydowej,
terroryzmu międzynarodowego i walki informacyjnej z Collegium Civitas.**

**Na trasie Warszawa - Doro-
husk doszło 15-17 listopada
do dwóch aktów dywersji.
Podczas pierwszego, w miej-
scowości Mika (woj. mazowieckie,
pow. garwoliński), eksplozja ładunku wybuchowego
zniszczyła tor kolejowy. W innym miejscu, niedaleko
stacji kolejowej Gołab (pow. puławski, woj. lubelskie),
w niedzielę pociąg z 475 pasa-
żerami musiał nagle hamować
z powodu uszkodzonej linii
kolejowej. Zaczniemy od pojęć.
Dywersja, terroryzm, wojna
hybrydowa, sabotaż - z czym
mieliśmy do czynienia, jeśli
chodzi o ostatnie wydarzenia
na kolei?**

Z całą pewnością mówimy o szerokim spektrum rozmaitych działań, które zebrane w jeden wachlarz określane są mianem konfliktu hybrydowego. Jest to taki konflikt, który rozpoczyna się zdecydowanie poniżej progu wojny i jest celowo utrzymywany na niskim poziomie intensywności. Uniemożliwia to społeczności międzynarodowej pełne zaangażowanie się w reagowanie. Skoro nie ma zbrojnego ataku przeciwko terytorium państwa i nie są wypełnione przesłanki z aktów prawa międzynarodowego, to nikt ze społeczności międzynarodowej nie może oficjalnie zareagować siłowo. Konflikt nazywany jest hybrydowym dlatego, że mówimy o miksie bardzo różnych metod. To jednak, z czym mieliśmy do czynienia na polskiej kolei, najbliższe byłoby określić mianem dywersji.

Co to jest dywersja?

Dywersja to działanie o charakterze destrukcyjnym, wskazujące na zamiar wywołania poważnych szkód zarówno w mieniu, jak i potencjalnie w życiu i zdrowiu obywateli, wykonywane przez podmiot

zewnątrzny. O sabotażu z kolei mówilibyśmy wtedy, kiedy byłby to „ktoś swój”, gdyby to było działanie insidera. Tutaj mamy zaś do czynienia z działaniem dywersyjnym, które jest elementem szerzej zakrojonych działań w obszarze wojny hybrydowej. Warto pamiętać, że te wydarzenia nie pozostają w oderwaniu od innych ataków kierowanych przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy obiektem wrogiego zainteresowania ze strony Federacji Rosyjskiej właściwie od samego początku ataku Rosji na Ukrainę w 2014 roku. Operacje informacyjne, dezinformacyjne czy działania w cyberprzestrzeni są prowadzone od wielu lat.

A co z pojęciem terroryzmu? Czy w przypadku ostatnich ataków nie można mówić na przykład o nieudanym zamachu terrorystycznym?

To jest dyskusja metodologiczna i prawna. Stoję na stanowisku, że terroryzm jest metodą stosowaną przez podmioty niepaństwowe. Jeżeli mamy do czynienia z zaangażowaniem państwa, to możemy mówić o wojnie hybrydowej wykorzystującej metody terroryzmu, ale nie strictly o akcie terrorystycznym. Natomiast od strony prawnej kwalifikacji czynu dokonuje prokuratura. To ona decyduje, czy jest to akt terrorystyczny, czy działanie skierowane przeciwko państwu.

Czy to, jak prokuratura zakwalifikuje dany czyn, ma znaczenie dla NATO czy społeczności międzynarodowej?

Nie bardzo. Reakcja niekoniecznie nastąpi w przypadku terroryzmu, ale raczej będzie wynikiem wrogiego aktu w ramach wojny hybrydowej, który może w dalszych fazach prowadzić do intensyfikacji napięć. Podejście do przeciwdziałania terroryzmowi na kontynencie europejskim oparte jest na koncepcji, że terroryzm to po prostu przestępstwo. Przeciwdziałamy mu z wykorzystaniem sił bezpieczeństwa i porządku publicznego, stawiamy terrorystów przed sądem i ka-



**Paulina Piasecka:
- Wojna hybrydowa to
wojna na destabilizację,
wykorzystująca strach.**

rzemy zgodnie z kodeksem karnym. To oznacza, że NATO - jako sojusz obronny o charakterze militarnym - nie ma tu wiele do powiedzenia. Ściganie przestępczości pozostaje w wyłącznej kompetencji państwa.

Czy mamy narzędzia, żeby pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko bezpośrednich wykonawców akcji na kolei, ale też tych, którzy zlecili i opłacili te akcje?

Nasze szanse są niewielkie, bo zleceniodawcy prawdopodobnie po prostu nie opuszczają terytorium Federacji Rosyjskiej. Podejrzanie, że Rosja wyda nam kiedykolwiek swoich obywateli, którzy na rozkaz rządu koordynowali takie działania, byłoby co najmniej nieuzasadnione. Mamy taką możliwość tylko wtedy, jeśli oficerowie służb wyjadą poza terytorium swojego państwa i zostaną zatrzymani w kraju, który byłby skłonny ich nam wydać, narażając się na negatywną reakcję Moskwy.

Czy sprawcy pozostaną w takim razie bezkarni?

Mówimy o organizowaniu działań przestępczych ukierunkowanych na dokonanie poważnych zniszczeń i szkód w zdrowiu i życiu naszych obywateli. Stoję na stanowisku, że ci wszyscy ludzie zostaną bezwzględnie rozliczeni w momencie, w którym Rosja ostatecznie przegra wojnę.

Co było głównym celem tych działań na kolei? Czy chodziło o fizyczne szkody, czy może o wywołanie odpowiednich nastrojów i lęku wśród Polaków?

Sztuka wojny hybrydowej polega na tym, że toczy się ona w sferze konfrontacji militarnej i pozamilitarnej jednocześnie. Różne środki wykorzystuje się po to, żeby równolegle osiągać różne cele, więc bym tego nie rozdzielała. To działa na zasadzie: dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Jeśli przestępcy przerwą transport broni na Ukrainę, mają sukces militarny. Jeśli im się nie uda zniszczyć infrastruktury, ale uczynią krzywdę ludziom, realizują cel związany z budowaniem lęku i korzystnych dla siebie narracji. Jeśli dodatkowo w akcji wykorzystano obywateli Ukrainy, budują resentymenty i podziały społeczne. Każdy z tych elementów jest zyskiem dla agresora.

Wspomniała pani o nastrojach społecznych. Jak my, dziennikarze, powinniśmy informować o wydarzeniach tego typu, żeby nie realizować celów, które założyła sobie Rosja?

Bez mądrej pracy mediów państwo ma niewielkie szanse zaplanować nad tym, co jest strategicznie być może najistotniejszym celem tych ataków. Wojna hybrydowa jest wojną „wśród ludzi”. Oznacza to, że całe nasze państwo i obywatele mogą być celem, a to znajduje odzwierciedlenie w nastrojach i lękach.

Lęk może prowadzić do destabilizacji społecznej i podejmowania nieracjonalnych decyzji. Jeśli nie będziemy temu przeciwdziałać, ludzie mogą poddawać się manipulacji typu: „atakują nas, bo pomagamy Ukrainie”. Osłabienie woli wsparcia dla Ukrainy jest strategicznym celem Rosji. Dlatego media powinny komunikować się ze społeczeństwem transparentnie, ale podkreślać, że budowanie rozbiicia społecznego jest zwycięstwem Rosji. Należy informować rzetelnie - np. o tym, że sprawcami byli obywatele Ukrainy - ale zaznaczać, że to nie przypadek. Że to celowe działanie Rosji, mające na celu nastawienie nas przeciwko uchodźcom i budowanie naszego strachu. Zrównoważony przekaz medialny to nieoceniony sojusznik w wysiłku obronnym. ©©

Black Friday: polowanie na okazje czy na nas?

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

- Znam osoby, które listę zakupów na Black Friday przygotowują we wrześniu, na chłodno, bez emocji. Może to jest najlepsza metoda, by zachować nie tylko pieniądze, ale i zdrowy rozsądek? - komentuje ekspert.

Z najnowszej badania współautorstwa Shopfully Poland wynika, że w tym roku okazyjne zakupy planuje 66,5 proc. dorosłych Polaków wobec 64,1 proc. w 2024 roku. Odsetek osób niekorzystających z tego typu akcji pozostaje niemal bez zmian (18,8 proc.), a liczba niezdecydowanych spadła z 17 do 14,7 proc. Eksperci zauważają również, że konsumenci coraz częściej kierują się konkretnymi potrzebami, a nie impulsem zakupowym. - Black Friday staje się swego rodzaju instytucją. Nie wszyscy konsumenci bawią się w święto promocji, ale coroczne okazje mają już swoich wyznawców i tego raczej nie zmieni - komentuje dla MondayNews dr Maria Andrzej Faliński, były wieloletni dyrektor generalny POHID-u.

Robert Biegaj, ekspert rynku retailowego z Shopfully Poland, dodaje, że zakupy w ramach Black Friday z reguły są bardziej przemyślane niż codzienne sprawunki, bo większość konsumentów czeka na nie naprawdę przez cały rok lub przez jego większość. Dlatego też z reguły nie są one impulsywne - wyjaśnia ekspert z Shopfully Poland.

Jak dodaje, w Black Friday będziemy głównie kupować: odzież, obuwie, perfumy i elektronikę.

„Grzech nie kupić”. Ale cy na pewno?

Radosław Świątkowski, wykładowca i ekspert Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, podkreśla, że każdy z nas lubi myśleć o sobie jak o łowcach okazji. - „Upolowałam”, „znalazłam”, „trafiłem” - język sugeruje, że to MY mamy kontrolę. W praktyce jednak często to nie my podejmujemy decyzję, lecz robią to za nas marki, które starannie zaprojektowały naszą drogę do kasy - mówi Radosław Świątkowski.

Jakie mechanizmy sprawiają, że podczas wyprzedaży nasz racjonalny mózg idzie na drzemkę, a my kupujemy więcej i szybciej niż planowaliśmy?



FOT. FREEPIK.COM

Popularność promocji z okazji Black Friday wynika z coraz powszechniejszego planowania zakupów – głównie gromadzenia prezentów od przełomu października i listopada

Pierwszy to efekt niedostępności. Zostały tylko 3 sztuki!” albo „Promocja kończy się za 03:59:00”. To klasyczny wyścig z czasem. Marki doskonale wiedzą, jak uruchomić w nas FOMO (Fear of Missing Out), czyli lęk przed tym, że coś nas ominie. Kiedy widzimy uciekający licznik, włącza się instynktowna obawa przed stratą. Presja czasu wyłącza krytyczne myślenie.

Ile razy pomyślałeś: „Grzech nie kupić” widząc cenę obni-

żoną o 50%? To właśnie zakotwiczenie. Pierwsza informacja, którą otrzymujesz (w tym przypadku stara, często zawyżona cena), staje się dla Twojego mózgu punktem odniesienia - tytułową „kotwicą”. W porównaniu do 500 zł kwota 250 zł wydaje się niesamowitą okazją. Gdybyś jednak od razu zobaczył cenę 250 zł, bez tej przekreślonej, mógłbyś uznać, że to żadna okazja.

Kolejny mechanizm to: efekt potwierdzenia. Widzisz to, co

chcesz zobaczyć. Tutaj z pomocą marketingowcom przychodzi algorytm i... chęć udowodnienia, że masz rację. Chcesz ten ekspres i koniec, więc podświadomie szukasz argumentów, które uzasadnią ten wydatek. W rezultacie bierzesz pod uwagę jedynie te opinie, które podzielają Twoje zdanie. - Zwróć uwagę na opinie. Często jeden produkt ma ich setki, a inny - o identycznych parametrach - zaledwie kilka. Dlaczego? Marki wiedzą, że społeczny dowód słuszności pomaga nam wyciągnąć kartę płatniczą. Często kuszą klientów rabatami w zamian za wystawienie recenzji. A klient, chcąc dostać zniżkę i nie chcąc wyjść na kogoś, kto kupił bubel, woli skupić się w swoim komentarzu na zaletach, przemilczając wady - podkreśla Radosław Świątkowski.

Jest jeszcze jeden mechanizm: owczy pęd, czyli „wszyscy to mają”. Listy bestsellerów, etykiety „Wybór klientów” czy liczni pokazujące, że „15 osób kupiło ten produkt w ostatniej godzinie” - to często spotymane narzędzia. - Warto zachować dozę sceptycyzmu. Czy ten produkt jest bestsellerem, bo jest dobry, czy bo był najtańszy i miał największy baner na stronie głównej? - podsumowuje ekspert Uniwersytetu WSB Merito.

nej? - podsumowuje ekspert Uniwersytetu WSB Merito.

Już sztucznie nie podwyższają cen

Dr Mariusz Woźniakowski z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego przypomina, że Black Friday 2025 jest trzecim, w którym obowiązują przepisy wynikające z unijnej dyrektywy Omnibus. Przyczyniła się ona do zdecydowanie większej transparentności cenowej. Nie ma już sztucznego windowania ceny przed Czarnym Piątkiem tylko po to, żeby je później sztucznie obniżyć dając klientom złudne poczucie oszczędności. Poza tym z roku na rok konsumenci są coraz bardziej świadomi. Nasila się trend smartshoppingu, który odnosi się do świadomości posiadanych praw konsumenckich, ale także standardów obsługi klienta (m.in. dostępnych opcji i kosztów dostawy, zasad zwrotów, itp.) i działań w zakresie polityki cenowej sprzedawców. - W sieci jest coraz więcej narzędzi, które monitorują ceny, a konsumenci coraz częściej je poznają i zaczynają chętnie z nich korzystać - podsumowuje dr Mariusz Woźniakowski. ©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011430041

Wodór napędza zmianę

Transformacja energetyczna przyspiesza, a wodór staje się jednym z kluczowych elementów globalnej strategii ograniczania emisji CO₂. Podczas jubileuszowej, 10. edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie ekspertki ORLENU opowiedziały o rosnącej roli tego pierwiastka. Dyskusja pokazała, że wodór przestaje być futurystyczną wizją - to realne narzędzie transformacji, wdrażane już dziś.

Dlaczego świat stawia na wodór?

Jednym z głównych tematów tegorocznego OEES była transformacja energetyczna - nie tylko w wymiarze technologicznym, ale także gospodarczym, społecznym i biznesowym. Wątek wodoru pojawiał się w dyskusjach wielokrotnie, bo choć sam pierwiastek nie jest niczym nowym, jego potencjał został w ostatnich latach odkryty na nowo.

Wodór, najpowszechniejszy pierwiastek we wszechświecie, ma wyjątkowo wysoką wartość energetyczną. Podczas panelu ekspertki przypominały, że z jednego kilograma wodoru można uzyskać ponad trzykrotnie więcej energii niż z kilograma benzyny. Jego efektywność jest również wyższa niż w przypadku metanu, węgla czy biomasy. A do tego spalanie wodoru nie generuje szkodliwych substancji, takich jak dwutlenek węgla, tlenki siarki czy azotu, lecz wyłącznie parę wodną i wodę.

Technologie ORLENU: od tradycyjnego przemysłu po nowoczesną energetykę

ORLEN wykorzystuje wodór od wielu lat, między innymi w rafinerii do produkcji paliw konwencjonalnych i w przemyśle nawozowym. Obecnie firma koncentruje się jednak na ograniczaniu emisji z własnych zakładów przemysłowych, modernizacji instalacji oraz zwiększeniu udziału technologii niskoemisyjnych.

- Stawiamy na technologie elektrolizy wody, z której otrzymujemy wodór zeroemisyjny, odnawialny. Mamy też w portfolio inne technologie niskoemisyjne, jak np. przetwarzanie odpadów komunalnych, w których również jest dużo wodoru. Dzięki technologii zgazowania ten wodór możemy odzyskać - mówiła podczas panelu Dominika Niewierska, dyrektorka biura koordynacji i wsparcia biopaliw i wodoru.

Ekspertka zwracała uwagę, że choć wodór ma



ogromny potencjał, branża odchodzi już od narracji przedstawiającej go jako „świętego Graala”. Realne podejście polega na analizie, gdzie wodór faktycznie przynosi największą wartość: w przemyśle chemicznym, rafineryjnym czy transporcie.

W tym ostatnim obszarze ORLEN rozwija sieć stacji tankowania wodoru. Zasilają one flotę zeroemisyjnych autobusów w Poznaniu, Katowicach oraz Wałbrzychu. Kraków wkrótce dołączy do grona miast posiadających taką infrastrukturę.

Edukacja, praktyka i wizje przyszłości - Akademia Wodorowa ORLEN

Szybki rozwój sektora wodorowego wymaga nowych kompetencji. To właśnie brak kadr stał się impulsem do powołania Akademii Wodorowej ORLEN - programu łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami, wizytami w zakładach przemysłowych oraz kontaktami z ekspertami branżowymi. Do tej pory odbyły się trzy edycje programu.

- Akademia Wodorowa dała mi naprawdę bardzo

dużą możliwość rozwoju, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Mieliliśmy możliwość odwiedzenia wielu różnych firm i uczestniczenia w wykładach na Politechnice Krakowskiej. Zobaczyliśmy zakłady produkcyjne - instalacje w Płocku czy Anwil będący jednym z największych producentów nawozów azotowych - mówiła Julia Karweta, uczestniczka drugiej edycji Akademii Wodorowej, która obecnie pracuje w zespole koordynacji projektów biopaliwowych w ORLENIE.

Polska na wodorowej mapie świata - potencjał większy, niż się wydaje

Mało kto zdaje sobie sprawę, że Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie - głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi chemicznemu. Choć dotąd był to wodór szary, dziś podejmowane są działania zmierzające do jego dekarbonizacji.

ORLEN, dzięki zapleczu technologicznemu, know-how i wieloletniemu doświadczeniu ma ambicję stać się jednym z liderów europejskiej transformacji wodorowej. Inwestycje w elektrolizery, rozwój infrastruktury, współpraca międzynarodowa oraz programy edukacyjne stanowią fundament, na którym może powstać silny, konkurencyjny sektor.

Panel podczas OEES pokazał jedno - wodór jest już realnie obecny w polskiej energetyce, przemyśle i transporcie. To technologia, która łączy dekarbonizację z modernizacją gospodarki i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Polska, dzięki działaniom ORLENU, ma szansę nie tylko nadążyć za europejską transformacją, ale odgrywać w niej ważną rolę. Wodór staje się jednym z filarów tej zmiany, a Akademia Wodorowa - sposobem na to, by nie zabrakło specjalistów, którzy tę przyszłość zbudują.

Zachęca świąteczna atmosfera. Zniechęcają ceny

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Najczęściej wskazywanym powodem wizyty na jarmarku jest jego wyjątkowa atmosfera. Chętnie kupujemy świąteczne smakołyki i pijemy grzane wino. Przeciwnikom jest „za drogo”.

W regionie tłumy, jak co roku, przyciąga m.in. jarmark w Bydgoszczy. Oprócz straganów np. z pysznym jedzeniem i rękodziełem, są jeszcze: wesołe miasteczko z 43-metrowym kołem - diabelskim młynem z zamkniętymi gondolami, ciuchcia i karuzela.

Także do Torunia przyjechało wielu wystawców, którzy sprzedają m.in. rękodzieło, świąteczne smakołyki, pamiątki toruńskie. Jedną z największych atrakcji będzie projekt „Santa in the Sky”, który odbędzie się od 5 do 7 grudnia.

Włocławek zaprasza na dwudniowy jarmark - 13 i 14 grudnia. W Grudziądzu odbędzie się kolejna edycja Jarmarku św. Mikołaja - od 4 do 7 grudnia. Natomiast Jarmark Bożonarodzeniowy na inowrocławskim Rynku potrwa od 5 do 7 grudnia.



Na jarmarku w Bydgoszczy oprócz straganów z pysznym, świątecznym jedzeniem i rękodziełem, są wesołe miasteczko z diabelskim młynem, karuzela i ciuchcia

Jarmarki świąteczne na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń dużych miast, choć nie tylko, bo np. w naszym regionie są jeszcze np. w Golubiu - Dobrzyniu, Solcu Kujawskim, Koronowie czy Kcyni.

Z badania przeprowadzonego na zlecenie Rankomat.pl wynika, że zwolenników jarmarków przyciąga przede wszystkim specyficzna atmo-

sfera miejsca (65 proc. odpowiedzi), a przeciwników najbardziej odstrasza wysokie ceny (49 proc. wskazań).

Większość badanych planuje w tym roku odwiedzić jarmark bożonarodzeniowy - łącznie aż 57 proc. respondentów odpowiedziało twierdząco. Najczęściej wybieramy pojedyncze wydarzenia organizowane w Polsce - tę opcję wskazało 33

proc. ankietowanych. Co dziesiąty zamierza odwiedzić kilka jarmarków, a kolejne 12 proc. wybiera się za granicę lub rozważa wizyty na jarmarku zarówno w kraju, jak i poza nim.

Jednak nie wszyscy są zdecydowani - aż 28 proc. odpowiedziało „nie wiem” lub „może”. Z kolei co piąty ankietowany raczej nie planuje wizyty na jarmarku - 10 proc.

mówi wprost, że nie zamierza się tam wybrać, a 5 proc. przyznaje, że nie lubi tego typu wydarzeń.

Najczęściej wskazywanym powodem wizyty na jarmarku jest wyjątkowa atmosfera - tak odpowiedziało 65 proc. badanych. Dla wielu to także okazja do spędzenia czasu z rodziną i znajomymi (39 proc.) oraz do spróbowania świątecznych potraw (34 proc.).

Polacy cenią sobie również możliwość zakupu oryginalnych produktów (30 proc.) oraz poznawania nowych miejsc (26 proc.). Na liście powodów znalazły się także grzane wino (24 proc.), atrakcje dla dzieci (13 proc.) i wydarzenia towarzyszące (12 proc.). Co dziesiąty przyznaje, że chodzi na jarmarki, bo tego chcą jego bliscy, a 7 proc. - z przyzwyczajenia.

Wśród osób, które nie planują wizyty na jarmarku, głównym powodem są ceny - tak odpowiedziało niemal połowa ankietowanych (49 proc.). Na drugim miejscu znalazły się tłumy i hałas (38 proc.), które skutecznie zniechęcają do udziału w jarmarcznym zgiełku. 23 proc. respondentów narzeka na brak ciekawych jarmarków w swojej okolicy, a co piąty

uważa, że jarmarki stały się zbyt komercyjne. Dla niektórych to po prostu nieatrakcyjna forma spędzania czasu - 19 proc. deklaruje, że w ogóle ich to nie interesuje, a 9 proc. woli spędzać okres świąteczny w bardziej tradycyjny sposób. Tyle samo jest zdania, że jarmarki mają słabą ofertę, a kolejne 9 proc. kojarzy jarmarki z zimnem.

Jeśli wybieramy się na jarmark świąteczny poza granicami Polski, z regionu możemy pojechać np. bezpośrednio pociągiem na jarmark w Pradze, warto nie tylko mieć polisę turystyczną.

- Wykupienie ochrony finansowej za równowartość kilku złotych dziennie pozwoli nam skupić się na przyjemnościach, a w razie nieszczęśliwego wypadku nie martwić się o wydatki, które pokryje ubezpieczyciel. W trakcie podróży własnym samochodem do Berlina czy Pragi albo innego miasta blisko granicy warto mieć także krótkoterminowe assistance. To dodatkowy komfort i gwarancja udanej wyprawy na kiermasz świąteczny do któregoś z naszych sąsiadów - komentuje Patrycja Pałka, ekspertka ds. ubezpieczeń Rankomat.pl.

©©

AUTOREKLAMA

0011427754

GAZETA
pomorska

do kupienia
także
w sieci



Ile waży śnieg? Wczoraj pokazał, że bywa bardzo ciężki

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W nocy ze środy na czwartek konary łamały się pod naporem śniegu w regionie. Spadały na samochody, dachy, linie energetyczne. Śnieg to poważne zagrożenie, trzeba go usuwać.

W nocy ze środy na czwartek nad Polskę napłynął niż atmosferyczny znad Morza Śródziemnego. Przyniósł mokry i gęsty śnieg, który w Kujawsko-Pomorskiem padał bez przerwy. Drzewa, konary i linie energetyczne łamały się pod jego naporem.

Były przerwy w dostawie prądu

- Mieliśmy 458 interwencji i ciągle napływają kolejne zgłoszenia - informował wczoraj rano kapitan Marcin Światała z Wojewódzkiego Stanowiska Koordynacji Ratownictwa Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu.

- Przez drzewa, które spadły na linie przesyłowe, w wielu miejscach wystąpiły przerwy w dostawie prądu - podała st. bryg. Małgorzata Jaraocka-Krzemkowska, rzecznik pra-



W ciągu nocy w regionie było blisko 500 interwencji spowodowanych intensywnymi opadami wilgotnego śniegu. Najczęściej strażacy usuwali z dróg oderwane konary

sowsy Komendy Wojewódzkiej PSP w Toruniu.

Na szczęście, nie było ofiar, choć wiele zdarzeń z udziałem drzew mogło zakończyć się tragicznie.

W środę wieczorem przy ul. Wienieckiej we Włocławku obelapiony śniegiem konar spadł na przejeżdżające auto. Kierowca cudem uniknął obrażeń. Służby porządkowe zaapelo-

wały, żeby podczas intensywnych opadów omijać tereny z drzewionie.

Mokry śnieg spowodował wiele strat.

- W nocy przestraszył nas potężny huk - opowiada Czytelniczka z podbydgoskiej Zielonki. - Okazało się, że w ogrodzie odłamał się duży konar sosny. Spadł na dach i zerwał antenę satelitarną. Pół biedy, że

nie mamy telewizji, gorzej z internetem, bo pracujemy z domu.

- Nie zdążyłam związać ozdobnych, dwumetrowych traw. Ciężki śnieg przygnoił je do ziemi, cały szpaler jest zniszczony - ubolewa Czytelniczka z Dąbrowy Chełmińskiej.

- Dobrze, że czytałem ostrzeżenia i nie zaparkowałem samochodu pod drzewem,

gdzie zwykle go zostawiam, bo rano na tym miejscu leżała wielka gałąź - opowiada Czytelnik z powiatu brodnickiego.

Metr sześcienny może ważyć 700-800 kg

Śnieg przypominał o zagrożeniu, jakie ze sobą niesie. Metr sześcienny puchu waży do 200 kg, śniegu mokrego 700 - 800 kg, a lodu - ok. 900 kg.

- Dlatego warto pamiętać o odśnieżaniu dachów - zaleca kapitan Światała.

Prawo budowlane zobowiązuje właścicieli, zarządców i administratorów budynków do usuwania z dachów śniegu i lodu.

- Śnieg zalegający na dachu może być przyczyną tragedii, zwłaszcza gdy nie usuwa się go z dachów płaskich i dużych - zaznacza Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej i przypomina tragedię, do której doszło w 2006 roku na Śląsku. - Przez zaniedbanie w odśnieżaniu hali, w trakcie wystawy gołębi zważył się dach. W wyniku katastrofy zginęło 65 osób, a ponad 140 zostało rannych.

- Niebezpieczne są także lodowe sople i nawisy śniegowe, które powstają w czasie od-

wilży. Trzeba je usuwać na bieżąco - dodają strażacy.

Uwaga na sople, idzie gołoledź!

Prognoza pogody na najbliższe dni wskazuje na ryzyko powstawania sopli i nawisów.

- Na horyzoncie jest groźniejsze zjawisko: gołoledź - ostrzega Bogdan Bąk, bydgoski meteorolog. - Możemy się jej spodziewać zwłaszcza w sobotę i częściowo jeszcze w niedzielę, bo w tych dniach temperatura będzie nadal lekko dodatnia, a spodziewane są opady śniegu, deszczu ze śniegiem a lokalnie także marznącej mżawki.

W przyszłym tygodniu ma się zrobić cieplej, chociaż wilgotno i chwilami wietrznie.

- Temperatura znacznie stopniowo wzrastać i w kolejny weekend może już osiągnąć 7 - 8 stopni C na zachodzie i w centrum regionu oraz około 5 stopni C na wschodzie - podaje Bogdan Bąk.

Barbara zapowiada się „po wodzie”, a Mikołaj?

- Tym razem sanie zostawi w domu i przesiądzie się kółka. I tego pojazdu raczej nie zmieni do końca pierwszej dekady grudnia - odpowiada Bąk. ©

MATERIAL INFORMACYJNY SIĘĆ BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT MATERIAŁÓW POLIMEROWYCH

Nauka, eksperymenty i kreatywność – Odkrywczy w Łukasiewiczu znów ruszają w świat polimerów!



W 2025 roku Sieć Badawcza Łukasiewicz - Instytut Materiałów Polimerowych realizuje cykl warsztatów edukacyjnych pt. „Guma, farby i lakiery to też polimery”, umożliwiających młodzieży zanurzyć się w fascynujący świat polimerów. Zajęcia odbywają się w ramach programu „Odkrywczy”, wspieranego ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej.

Projekt ma na celu nie tylko popularyzację nauki wśród młodzieży, ale także rozwijanie kreatywności i pasji do nowych technologii oraz nauk przyrodniczych.

Podczas zajęć młodzież poznaje fascynujący świat polimerów, dowiaduje się, jak powstają materiały codziennego użytku i przekonuje się, że nauka może być inspirującą przygodą. Projekt obejmuje osiem dwudniowych warsztatów, adresowanych do uczniów szkół podstawowych oraz szkół ponadpodstawowych.

Zajęcia odbywają się w dwóch lokalizacjach Insty-

tutu: Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych w Toruniu, Centrum Elastomerów i Gumi w Piastowie, wspólnie z naukowcami z Centrum Farb i Tworzyw w Gliwicach.

Program „Odkrywczy” pokazuje, że zdobywanie wiedzy może być jednocześnie praktyczne i pełne emocji, a nauka to nie tylko teoria, lecz także ekscytujące eksperymenty.

Zajęcia przygotowane przez Sieć Badawczą Łukasiewicz – Instytut Materiałów Polimerowych (Łukasiewicz-IMPB) umożliwiają uczniom spojrzenie na świat materiałów polimerowych z zupełnie nowej perspektywy. Młodzież ma okazję zgłębić tematykę biopolimerów, gumy i elastomerów, a także poznać nowoczesne farby i lakiery, odkrywając ich zastosowania.

W trakcie warsztatów młodzież uczestniczy w wykładach, pokazach i eksperymentach, co daje wyjątkową okazję, aby zobaczyć naukę w działaniu i przekonać się, że poznanie świata materiałów polimerowych może być fascynującą przygodą.



Kolejna odsłona programu odbyła się w październiku br. w Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych Łukasiewicz-IMPB, gdzie gościliśmy uczniów z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Zawodowego im. Ignacego Łyskowskiego w Grubnie oraz Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Chełmnie. Już pierwszego dnia uczestnicy zanurzyli się w praktyczny świat materiałów polimerowych, w trakcie którego m.in. eksperymentowali z tworzywami biodegradowalnymi.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się wizyta

w Laboratorium Badawczym POLIMER oraz Laboratorium Doświadczalno-Technologicznym Tworzyw. Uczniowie mieli okazję obserwować pracę nowoczesnej aparatury badawczej i przyglądać się procesom oznaczania właściwości fizykomechanicznych oraz mikrobiologicznych materiałów.

Drugi dzień warsztatów, realizowany przez ekspertów z Centrum Elastomerów i Gumi oraz Centrum Farb i Tworzyw Łukasiewicz-IMPB, przyniósł kolejne praktyczne doświadczenia. Uwagę uczniów przyciągnęły pokazowe przykłady specjalistycznych

farb, m.in. o właściwościach antybakteryjnych i ochronnych. Podczas zajęć uczniowie mieli również okazję poznać właściwości tzw. cool paints, farb opracowanych w Instytucie, charakteryzujących się obniżoną absorpcją promieniowania słonecznego, stosowanych m.in. w celu redukcji nagrzewania powierzchni. Młodzież nie tylko dowiedziała się, jak działają tego typu powłoki i w jakich aplikacjach znajdują zastosowanie, lecz także samodzielnie przeprowadziła pomiary z wykorzystaniem kamery termowizyjnej, obserwując różnice w temperaturze między klasycznymi a specjalistycznymi farbami. Warsztaty dopełniły inspirujące opowieści o polskich pionierach nauki – Marii Skłodowskiej-Curie, Janie Czochockim i Ignacym Łukasiewiczu. Połączenie nowoczesnych technologii z kontekstem historycznym pokazało młodym uczestnikom, że innowacje mają swoje korzenie w pasji, odwadze i wytrwałości wcześniejszych pokoleń.

Uczestnicy warsztatów z cyklu „Guma, farby i lakiery

to też polimery” mają szansę wziąć udział w konkursie plastycznym, który ma na celu przygotowanie plakatu inspirowanego jednym z trzech tematów: „Ekotorzywa”, „Z gumą przez świat” lub „Innowacje w świecie farb”. Szczegóły konkursu oraz regulamin dostępne są na stronie Instytutu: [https://impib.lukasiewicz.gov.pl/konkurs-plastyczny-dla-dzieci-i-młodziezy/](https://impib.lukasiewicz.gov.pl/konkurs-plastyczny-dla-dzieci-i-mlodziezy/).

W całym cyklu warsztatów udział weźmie ponad 200 uczniów z województwa kujawsko-pomorskiego i mazowieckiego. Każde spotkanie to nie tylko praktyczna lekcja chemii i fizyki, ale także inspiracja do rozwijania pasji naukowych i planowania przyszłej ścieżki edukacyjnej.

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Materiałów Polimerowych inspirowała młodych odkrywców, rozwijała pasję naukową i pokazuje, że nauka to prawdziwa przygoda!



Zadanie dofinansowane ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej w ramach programu pn. „Odkrywczy” na 2025 r.

Marszałek Piotr Całbecki: Bruksela nie powinna decydować o naszym codziennym życiu

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rozmowa z PIOTREM CAŁBECKIM, marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego i przewodniczącym Komisji Zasobów Naturalnych (NAT) w Europejskim Komitecie Regionów.

Napięcie pomiędzy reprezentantami samorządów a Komisją Europejską wzrosło ostatnio do niespotykanego wcześniej poziomu. O co toczy się spór?

Chodzi o przyszłość polityki spójności - o model, który powinien być motorem rozwoju i budować zaufanie do Unii. Dla Polski i samorządów w całej Europie najważniejszy jest zrównoważony rozwój i realne wyrównywanie szans. Podstawową ideą dla nas Polaków, a także dla władz lokalnych i regionalnych w całej Europie, są zrównoważony rozwój i realizacja polityki spójności, to znaczy wyrównywanie szans rozwojowych. Innymi słowy, bogaci muszą się podzielić, dołożyć. A my, ci biedniejsi, powinniśmy dobrze wykorzystać pieniądze na cele rozwojowe, a nie konsumować je na sprawy mniej ważnej. Tymczasem dziś w Komisji Europejskiej widać nacisk na centralizację i odchodzenie od tego sprawdzonego mechanizmu.

Występuje pan w Brukseli jako jeden z najbardziej zagorzałych przeciwników centralizacji. O co kruszy pan kopię? O sens istnienia Unii. Bo o tym sensie decyduje sprawczość obywateli i samorządów. Gdy regiony zarządzają funduszami, widać konkretne efekty „tu i teraz”. Jeśli pieniądze trafiają do jednego worka w stolicy, nasz głos stanie się pusty - będziemy apelować, ale decyzje

UE musi zagwarantować młodym ludziom takie wsparcie, żeby nie musieli się obawiać decyzji o założeniu rodziny i posiadaniu dzieci.



Piotr Całbecki w Brukseli, jak sam mówi, walczy o sens istnienia Unii Europejskiej

zapadną w Warszawie, czego skutki mieliśmy już okazję poznać wielokrotnie. Doświadczenie z Krajowym Planem Odbudowy (KPO) pokazuje, jak źle działa niejasny, scentralizowany podział środków.

Zwolennicy zmian mówią: połączmy różne polityki w jedną „politykę spójności”. Może po prostu zmieniły się uwarunkowania w Europie czasu napięć?

To błąd. Do jednego worka wrzuca się wspólną politykę rolną, dopłaty bezpośrednie, rozwój obszarów wiejskich, a nawet inwestycje w szpitalach, drogi czy kulturę i jeszcze politykę obronną. Polityka spójności przestanie wtedy być polityką spójności. Uważam, że najlepszym poziomem realizacji wspólnej polityki rolnej są regiony, nie ministerstwa. To my znamy lokalne uwarunkowania - od jakości gleb po strukturę gospodarstw - i potrafimy lepiej zaplanować wsparcie tak, żeby rolnictwo miało sens ekonomiczny. Jestem zwolennikiem unii

państw narodowych, ale oczywiście współpracujących w ramach polityki trans- lub ponadnarodowej.

Kieruje pan w Komitecie Regionów jedną z „najtrudniejszych” komisji, która - poza rolnictwem - zajmuje się również stanem wód, lasów, surowcami krytycznymi, nawet zdrowiem i kosmosem. A jednocześnie to Komisja Europejska ostatecznie rozdaje karty...

Jesteśmy ciałem opiniotwórczym, ale chcę, by nasze opinie były użyteczne i wspólne z Parlamentem Europejskim oraz Komisją. Umawiamy się na wspólne działania, na przykład z komisją Parlamentu Europejskiego ds. zdrowia. Nie ukrywam jednak, że najbardziej palącą kwestią jest dla mnie rolnictwo. Pochodzę ze wsi, mój brat prowadzi gospodarstwo. Mam stały i bezpośredni kontakt z rolnikami i doskonale wiem, w jak trudnej znajdują się sytuacji. Kończymy z uprzejmą wymianą zdań bez konsekwencji z Ko-

My, ci biedniejsi, powinniśmy dobrze wykorzystać pieniądze na cele rozwojowe, a nie konsumować je na sprawy mniejszej wagi.

misją Europejską. Wracamy do kwestii wspólnej polityki rolnej i w tej sprawie będę niebawem przygotowywał opinię. To jest gigantyczna robota, ale warto, co potwierdza efekt poprzednio przygotowanej przez nas opinii. Udało nam się wówczas przynajmniej trochę zmienić narrację Komisji Europejskiej. To jednak bardzo trudny partner, który jest zlepką interesów państw członkowskich. Pamiętajmy, że Komisja Europejska to ciało polityczne, reprezentujące różne interesy, w tym interesy największych państw, które korzystają ze swojej przewagi.

Tyle, że w powszechnym odczuciu Bruksela reaguje z wielkim opóźnieniem

na zmiany zachodzące na świecie. A decyzje zapadają ponad głowami statystycznych obywateli.

Myszę, że to odczucie jest słuszne. Dlatego Bruksela nie powinna decydować o naszym codziennym życiu. Problemy trzeba rozwiązywać jak najbliżej mieszkańców - gminy w jednym regionie potrafią się bardzo różnić. Unia powinna wyznaczać cele i chronić wspólny rynek, ale nie zastępować samorządów. Nieustannie apelujemy do decydentów z Komisji Europejskiej i Parlamentu, żeby w pierwszej kolejności zajęli się ochroną wspólnego rynku gospodarczego europejskiego. Mamy piękny kontynent, wspaniałe osiągnięcia, historię i ogromny potencjał. Musimy chronić te wartości i w pierwszej kolejności zadbać, aby nas nie zasysały inne wielkie gospodarki. Możemy realizować zielone i błękitne cele, ale pod warunkiem ochrony wspólnego rynku i uczciwej konkurencji. Jeśli rolnik ma produkować bardziej ekologicznie i mniej, musi mieć rekompensatę - tak, by utrzymał gospodarstwo i rodzinę. Bez tego regulacje stają się pustymi hasłami.

Traktory na ulicach Brukseli w proteście przeciwko Mercosur nie wystarczyły, żeby dostrzec skalę problemu.

Wszystkie nasze regulacje wewnętrzne nie mają żadnego sensu, jeżeli z drugiej strony wchodzi w życie Mercosur i rozbija uzgodnienia, które wcześniej poczyniliśmy. W Europie wprowadzamy surowe standardy produkcji żywności - tam często ich nie ma. Jak mamy konkurować? Dodatkowo koszty są nieporównywalne: w Argentynie wielkie latyfundia produkują wołowinę znacznie taniej. Dlatego potrzebne są cła wyrównawcze i egzekwowanie równych norm. Handel tak, ale na zasadach równoprawnych - uzgodnionych z rolnikami, przetwórcami i całym łańcuchem wartości. I tu Komitet Regionów powinien być partnerem, nie petentem.

Jakie tematy opiniowane przez Komitet Regionów będą spędzać panu sen z poiwiek w najbliższym roku?

Po pierwsze, wspólna polityka rolna. Obawiam się, że środków będzie za mało, by spełnić podstawowe oczekiwania. Po drugie, ochrona zdrowia - w Europie brakuje choćby minimalnych wspólnych standardów jakości świadczeń, różnice są ogromne. Po trzecie, demografia - bez odwrócenia trendu spadku urodzeń Europa straci perspektywę rozwoju. Europa i państwa członkowskie muszą zagwarantować młodym ludziom taki rodzaj stabilizacji, a także wsparcia, żeby nie musieli się obawiać decyzji o założeniu rodziny i posiadaniu dzieci.

Jest pan obecnie najwyższym pod względem rangi Polakiem w Komitecie Regionów. Nie jest tajemnicą, że wiele osób widzi kontynuację pana kariery w Parlamencie Europejskim...

Nie trzeba być europarlamentarzystą, żeby realizować politykę europejską w regionie albo walczyć o region w Brukseli. Wręcz przeciwnie, uważam, że jest się bardziej efektywnym, gdy - mając mandat mieszkańców regionów - przyjeżdżamy tu do Brukseli z konkretnymi sprawami, kiedy żądamy zmian polityk i dostosowania ich do realiów. Myszę, że wielu z nas w Komitecie Regionów - ja również do nich należę - nie zamieniłoby pracy w samorządzie na fotel europarlamentarzysty. Parlament Europejski, owszem, jest ważny, bo to wielki tygiel interesów politycznych (a w coraz mniejszym stopniu - narodowych), ale niekoniecznie jest najważniejszym miejscem z mojego punktu widzenia. Dlatego będę starał się nie zawieść zaufania i w kolejnej kadencji kontynuować swoją pracę w samorządzie. Tym bardziej, że staną przed nami nowego rodzaju problemy. W takiej sytuacji nasz głos musi być słyszalny.

© P

AKCJA CHARYTATYWNA



0011434999

REKLAMA

Z życia REGIONU

Kujawsko-pomorska młodzież – kreatywna, ambitna, zaangażowana

Zajęcia sportowe i taneczne, programowanie i robotyka, warsztaty artystyczne, wyjazdy do kin i teatrów – na realizację projektów dla dzieci i młodzieży przekazyjemy z marszałkowskiego budżetu obywatelskiego 70 mln złotych. Granty są przyznawane za pośrednictwem lokalnych grup działania.



FOT. UMWKP

– Jestem przekonany, że powstające kluby pozwolą stworzyć przestrzeń, która będzie spełniała oczekiwania dzieci i młodzieży oraz inspirowała ich do dalszego rozwoju – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

W ramach projektu finansowane są trzy typy przedsięwzięć, wśród nich m.in. tworzenie i funkcjonowanie edukacyjnych klubów młodzieżowych (z zajęciami uwzględniającymi zainteresowania, zdolności i osobiste potrzeby młodych, np. artystycznymi, sportowymi, z dziedziny IT, na temat lokalnej kultury i tożsamości).

Lokalne grupy działania (jest ich w naszym regionie 27) podpisały dotychczas umowy grantowe opiewające na łącznie 24 mln złotych. Dzięki tym środkom w gminach wchodzących w skład Stowarzyszenia LGD Gmin Dobrzyńskich Region Północ, LGD Gminy Powiatu Świeckiego, LGD Razem dla Powiatu Radziejowskiego, LGD „Trzy Doliny”, LGD „Vistula-Terra Culmensis – Rozwój przez Tradycję”, LGD „Podgrodzie Toruńskie”, LGD Pałuki – Wspólna Sprawa, LGD Ziemia Gotyku, Partnerstwa LGD Bory Tucholskie, Stowarzyszenia LGD Pojezierze Brodnickie, Stowarzyszenia „Partnerstwo dla



FOT. SZYMON DZIEBIO/TARANTOGA.PL DLA UMWKP

Warsztaty robotyki w klubie młodzieżowym w Wielgim (powiat lipnowski).

Krajny i Pałuk”, Stowarzyszenia „Partnerstwo dla Ziemi Kujawskiej”, Stowarzyszenia Bydgoska LGD „Dwie Rzeki”, Stowarzyszenia LGD „Dla Miasta Torunia”, Stowarzyszenia LGD „Dolina Drwęcy”, Stowarzyszenia LGD Cheł-

mno, Stowarzyszenia LGD Czarnoziem na Soli, Stowarzyszenia LGD Dorzecza Zgłowiączki, Stowarzyszenia LGD Gmin Dobrzyńskich Region Południe, Stowarzyszenia LGD Inowrocław, Stowarzyszenia LGD Mia-

sta Brodnicy, Stowarzyszenia LGD Miasto Włocławek, Stowarzyszenia LGD Ziemia Wąbrzeska i Stowarzyszenia Nasza Krajna powstało lub wkrótce powstanie 27 oferujących ciekawą ofertę zajęć klubów młodzieżowych.

Działania dla dzieci i młodzieży

- dotychczas podpisano **277 umów** na łączną kwotę **24 mln złotych**
- na lata 2023-2029 przeznaczono **70 mln złotych**
- granty dla **700 klubów młodzieżowych** dla młodych mieszkańców w wieku **6-24 lata**, przekazywane za pośrednictwem **Lokalnych Grup Działania** – warto śledzić nabory
- maksymalna wysokość grantu to **100 tys. złotych**
- źródłem finansowania jest nasz program regionalny Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027

Maksymalny poziom dofinansowania w ramach naszego programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 wynosi 95 proc. wartości projektu, maksymalna wysokości grantu to 100 tys. złotych.

Rekordy pasażerów w naszych pociągach

Cztery miliony podróży skorzystało w pierwszych sześciu miesiącach tego roku z naszych regionalnych kolejowych przewoźników pasażerskich. Najbardziej popularną regionalną linią z Włocławka przez Toruń do Bydgoszczy w tym okresie przejechało milion pasażerów. Dużą popularnością cieszą się również pociągi do Tucholi i Chojnic oraz z Bydgoszczy, Torunia i Inowrocławia do województwa wielkopolskiego.

– Nasze regionalne połączenia kolejowe cieszą się coraz większym powodzeniem. Między największymi miastami regionu przez pierwszych sześć miesięcy przejechało już milion pasażerów. Przewidujemy, że w tym roku z naszych pociągów skorzysta 8 mln podróżnych – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Najpopularniejsze linie kolejowe (dane z sześciu miesięcy 2025 r.):



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/EVERETT PHOTO.COM.PL DLA UMWKP

Pasażerowie na dworcu Bydgoszcz Główna.

- Bydgoszcz-Toruń-Włocławek – 1 mln pasażerów,
- Bydgoszcz-Wierzychucina-Tuchola-Chojnice – 500 tys. pasażerów,
- Toruń/Bydgoszcz-Inowrocław-Gniezno – 400 tys. pasażerów.

Ze względów społecznych utrzymujemy również linię o najniższej frekwencji –

z Wierzychucina do Szlachty. Do pociągu na tej trasie (w pierwszych sześciu miesiącach) wsiadało średnio tylko 29 pasażerów. Do kosztów utrzymania tego połączenia dopłacamy 2 mln złotych rocznie (w tej kwocie są rekompensata dla operatora, koszty dostępu do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe).

Nowe połączenia

Do istniejących połączeń kolejowych już w grudniu dołączą następne. Nowe połączenie do Ciechocinka (powiat aleksandrowski) uruchamiamy 14 grudnia. W przyszłym roku dołączą stałe kursy do Wierzychucina (powiat tucholski), a po remoncie infrastruktury kolejowej pociągi jeździć będą także do Rypina i Kcyni (powiat nakielski).

Obecnie 75% pasażerskich połączeń kolejowych w regionie obsługiwanych jest już przez nowoczesne pojazdy zakupione przez samorząd województwa.

W 2025 roku dopłaty Urzędu Marszałkowskiego do przewoźników pasażerskich wynoszą 237 milionów złotych. W tej kwocie są koszty rekompensat dla Arrivy i Polregio oraz koszty dostępu do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe – 31,3 milionów zł.

Dotacje na ochronę zabytków – wnioski do 15 grudnia

Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane – trwa nabór wniosków o dotacje na renowację zabytków w Kujawsko-Pomorskiem. Dokumenty można składać do 15 grudnia.

Wniosek wraz z podpisanymi załącznikami należy złożyć w punkcie podawczym w Urzędzie Marszałkowskim lub przesłać pocztą (decyduje data wpływu do Urzędu) na adres:

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego,
Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
plac Teatralny 2, 87-100 Toruń

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Biura Dziedzictwa Narodowego Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego:

- **Angelina Grzywińska** tel. 56 62 18 755; e-mail: a.grzywinska@kujawsko-pomorskie.pl
- **Marzenna Kończak** tel. 56 62 15 826; e-mail: m.konczak@kujawsko-pomorskie.pl
- **Dorota Sidorowicz** tel. 883 353 675; e-mail: d.sidorowicz@kujawsko-pomorskie.pl
- **Krzysztof Jeliński** tel. 883 326 607; e-mail: k.jelinski@kujawsko-pomorskie.pl
- **Marta Zielińska** tel. 573 237 695; e-mail: marta.zielinska@kujawsko-pomorskie.pl

W tym roku na renowację zabytkowych obiektów Kujaw i Pomorza trafiło blisko 12 mln złotych. Najwyższe przekazane wsparcie wyniosło 200 tysięcy złotych.

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

Wigilia 2025 bez handlu. Czy 24 grudnia w sklepach na Kujawach i Pomorzu będą wzmożone kontrole PIP?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

W tym roku 24 grudnia przypada w środę, święta w czwartek i piątek (25 i 26.12). Dla pracowników oznacza to aż trzy dni wolnego.

PIP zapowiada, że 24 grudnia będzie kontrolować, czy właściciele sklepów przestrzegają nowych regulacji.

Zakaz handlu 24 grudnia - co mówi prawo?

Zgodnie z ustawą z 6 grudnia 2024 r. o zmianie ustawy o dniach wolnych od pracy oraz niektórych innych ustaw, Wigilia 24 grudnia, została ustanowiona dniem bez pracy. To pierwsze takie wolne.

W małych sklepach skarżą się, że zamknięcie 24 grudnia to utrata tygodniowego dochodu.

- Chętnie bym otworzyła 24 grudnia moje oba sklepy, choć na kilka godzin. Zawsze by się coś zarobiło, bo koszty cały czas tylko rosną, a urząd skarbowy czy ZUS nie podarują ani złotych - narzeka pani Ania, przedsiębiorczyni z powiatu inowrocławskiego. - W jednym mogą stanąć sama za ladą, ale w drugim? Pracownikowi przecież nie będzie wolno. Ktoś zadzwoni do PIP, bo tacy są, niestety, ludzie na wsi, donosiciele, i problem gotowy. Zapłacę słoną karę. Dlatego tylko jeden sklep będzie otwarty i to ja

będę sprzedawać. Jednak, nie czarujmy się, zamknięcie sklepów 24 grudnia spowoduje utratę tygodniowego dochodu.

Kontrole PIP przed świętami - czego mogą spodziewać się sklepy?

Nie ma co ryzykować, bo również sama Państwowa Inspekcja Pracy zapowiada, że będzie kontrolować czy właściciele sklepów przestrzegają nowych regulacji.

„Za nielegalne zobowiązanie do pracy w tym dniu grozi grzywna do 30 tys. zł. Kara może być znacznie wyższa, gdy złamanie prawa dotyczy handlu. Grzywna może wtedy sięgać nawet 100 tys. zł., - czytamy na stronie PIP.

Będą kontrole sklepów PIP na Kujawach i Pomorzu?

- Nie wykluczamy takich działań. Należy wskazać, że zgodnie ze znowelizowanymi przepisami powołanej wyżej ustawy zakaz handlu objął Wigilię, 24 grudnia. Uprawnienia organów inspekcji pracy do kontroli przestrzegania przepisów

W grudniu pracownicy handlu i tak za bardzo sobie nie odpoczną, bo będą pracować przez trzy niedziele pod rząd - 7, 14 i 21 grudnia.



Zgodnie z ustawą z 6 grudnia 2024 r. o zmianie ustawy o dniach wolnych od pracy oraz niektórych innych ustaw, Wigilia 24 grudnia, została ustanowiona dniem bez pracy. To pierwsze takie wolne

ustawy „o zakazie handlu” w zakresie powierzania pracownikowi lub zatrudnionemu wykonywania pracy w handlu lub wykonywania czynności związanych z handlem w placówkach handlowych (art. 10 ust. 1 pkt 15c ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy) pozostają niezmienne - odpowiedziała nam Magdalena Araczeńska, p.o. zastępcy Okręgowego Inspektora Pracy w Bydgoszczy.

Dodajmy, że pracownikom, dla których 24 grudnia będzie dniem roboczym pracodawca będzie musiał oddać inny dzień

wolny od pracy lub wypłacić wynagrodzenie z dodatkiem 100 proc.

Kto może pracować w Wigilię i święta?

Artykuł 151 Kodeksu pracy przewiduje, że praca w niedzielę i święta, w tym w Wigilię, jest dozwolona m.in.: w zakładach świadczących usługi dla ludności, gastronomii, zakładach hotelarskich, jednostkach gospodarki komunalnej, zakładach leczniczych podmiotów leczniczych i innych placówkach służby zdrowia przeznaczonych dla

osób, których stan zdrowia wymaga całonocnych lub całodziennych świadczeń zdrowotnych czy jednostkach organizacyjnych pomocy społecznej, czy jednostkach organizacyjnych wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej.

Jednak w grudniu pracownicy handlu i tak bardzo sobie nie odpoczną, skoro będą pracować przez trzy niedziele pod rząd, bo te handlowe przypadną 7, 14 i 21 grudnia. Poza tym również powszechnie wiadomo, że grudzień to dla nich najgorszy miesiąc w roku, gdy w

sklepach trwa świąteczne szaleństwo i dochodzi do dantejskich scen.

Które sklepy mogą być otwarte 24 grudnia?

Od zakazu pracy w handlu obowiązują wyjątki.

W Wigilię będą mogły być otwarte m.in.: stacje paliw płynnych, placówki handlowe, w których przeważająca działalność polega na handlu kwiatami, apteki i punkty apteczne, zakłady lecznicze dla zwierząt, placówki handlowe, w których przeważająca działalność polega na handlu pamiątkami lub dewocjonaliami, placówki handlowe, w których przeważająca działalność polega na handlu prasą, biletami komunikacji miejskiej, wyrobami tytoniowymi, kuponami gier losowych i zakładów wzajemnych, placówki pocztowe, w których przeważająca działalność polega na świadczeniu usług pocztowych, placówki handlowe w zakładach hotelarskich, placówki handlowe w zakładach prowadzących działalność w zakresie kultury, sportu, oświaty, turystyki i wypoczynku, placówki handlowe na dworcach, w portach i przystaniach - w zakresie związanym z bezpośrednią obsługą podróży, sprzedaż ryb w gospodarstwach rybackich, ze statku rybackiego oraz w placówkach handlowych zajmujących się wyłącznie odbiorem produktów rybnych; placówki handlowe w portach lotniczych. ©©

AUTOREKLAMA

Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

0011430402

REKLAMA

0011266557

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Sztuczna inteligencja. Ona zmieli nasze życie!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

AI to nie chwilowa moda i nie przeminie. Weszliśmy w rzeczywistość, którą ta technologia zmienia w każdej branży. Może drażnić, ale trzeba doniej przywyknąć - to jeden z wniosków „Biznes Trendy”.

Prof. Włodzisław Duch z UMK w Toruniu, światowej klasy specjalista w dziedzinie sztucznej inteligencji i neuronauki, powiedział podczas wczorajszej konferencji w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawicznym, że nadchodzi fala ciągłej obecności AI w życiu ludzkości i będziemy coraz bardziej sterowani przez algorytmy.

Ludzie głupieją, a AI szybko mądrzeje?

- Trudno znaleźć testy, w których nie przegrywamy ze sztuczną inteligencją. Dziś terapia i towarzystwo stały się jej najczęstszą formą zastosowań. Popularny ChatGPT rozwija się bardzo mocno i z miesiąca na miesiąc ma nam coraz więcej do zaoferowania. Niestety, ludzie wyraźnie głupieją, a AI szybko mądrzeje. Czy ludzie będą w ogóle musieli czytać?



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Prof. Włodzisław Duch z UMK w Toruniu, odpowiada na pytania przedsiębiorców z sali, które w ich imieniu zadawała naukowcowi dziennikarka Beata Tadla

Czytanie to kilkaset lat historii tak naprawdę, a edukacja może nie jest czymś naturalnym dla mózgu. Wszak niewielka część tego, co robi nasz mózg to procesy, które służą myśleniu i rozważaniu. Systemy AI zmieli nasze życie i powoli zaczniemy traktować boty jak świadome istoty, z którymi można stworzyć relacje - stwierdził prof. Duch.

Z kolei Wojciech Ławniczak, ekspert strategii i innowacji, współzałożyciel Very Human Services. analizował zmiany związane z gwałtownym rozwojem technologii, łańcuchami dostaw, cenami energii, zachowaniami konsumentów, demografią czy rynkiem pracy: - Nowy porządek wypiera stary. Kluczowa refleksja dziś dla każdego biznesu? To, co się dzieje,

to nie jest chwilowe spowolnienie, ani przejściowe trudności, a początek trwałej zmiany. Co czeka rynek? To ilustruje stare przysłowie ludowe „Na świętego Hieronima jest dyszcz lub go ni ma”, czyli... nie wiadomo. Oczywiście, wiele zmian może niepokoić. Ale warto patrzeć na nie pod kątem szans, które dają i jak obrócić je na swoją korzyść. Informacje, które płyną

zawsąd o sztucznej inteligencji mogą drażnić, ale to nie jest moda, która przeminie. My naprawdę weszliśmy w rzeczywistość, którą ta technologia zmienia w każdej branży. I to nie jest perspektywa 50 lat tylko najbliższych 5, 10. Dziś każdy biznes, mały czy duży, powinien trochę uciec do przodu i zaprzyjaźnić się ze sztuczną inteligencją. Przemyśleć, co ona może dać firmie, aby usprawnić pracę, poprawić satysfakcję klientów, przyciągnąć nowych. Ta zmiana nie zacznie się od robotów, a od prostych narzędzi, które przyspieszą i ułatwią pracę.

Czas też na cyberataki? „W tle hymn Rosji”.

Wojciech Ławniczak zwrócił też uwagę, jak istotne jest dziś cyberbezpieczeństwo: - Przez ostatnie 40 lat w naszej części świata był spokój, a teraz? Podał wymowny przykład, jak w sierpniu zeszłego roku nieznani sprawcy wykorzystali system radiowy kolei do wysyłania fałszywych sygnałów „Stop” i tak zatrzymali pociągi w kilku regionach. Natomiast w tle sygnału odtwarzano fragmenty hymnu Rosji i przemówienie Putina.

Janina Bąk, znana w sieci jako Janina Daily, statystyczka i autorka bestsellerów o sile danych, optymistycznie zachęcała, żeby w dorosłym życiu też się czasem pobawić, sprawić sobie przyjemność, to się opłaca: - A nie wiedząc, że przeciętny pracownik spędza w robocie 34 lata, myśleć tylko o tym, ile mi jeszcze zostało... Na wiele rzeczy nie mamy wpływu, więc po co się dręczyć?

Wśród prelegentów „Biznes Trendy” byli jeszcze: Marek Budzisz - analityk i publicysta specjalizujący się w kwestiach geopolitycznych i gospodarczych; Sylwia Królikowska - trenerka liderów największych światowych marek (Amazon, Google, Disney); Artur Jabłoński - ekspert marketingu i komunikacji, autor popularnych książek; Jarosław Kuźniar - dziennikarz, szkoleniowiec i mentor liderów i Jakub Kwaczyński - strateg komunikacji i współautor podcastu „Mamy na to slajd”.

Ósmą edycję konferencji „Biznes Trendy”, która zgromadziła ok. 500 osób, poprowadziła Beata Tadla. Organizatorem byli Pracodawcy Pomorza i Kujaw, a partnerem strategicznym Województwo Kujawsko-Pomorskie. ©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA BIELSKA-BIAŁEJ

Bielsko-Biała – Miasto Splotów. Polska Stolica Kultury 2026

Bielsko-Biała jako pierwsze miasto w historii otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury – jest to nowa inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Program wyróżnia miasta, które świadomie rozwijają się poprzez kulturę i traktują ją jako narzędzie wzmocnienia wspólnoty, edukacji i tożsamości. To polski odpowiednik idei Europejskiej Stolicy Kultury, powołany po procesie ESK2029, by podtrzymać energię i pomysły, które w nim powstały.

Tytuł oznacza roczny program działań artystycznych, społecznych i edukacyjnych, mających realny wpływ na życie mieszkańców. Polska Stolica Kultury to proces, który wzmacnia lokalne instytucje, twórców i współpracę między środowiskami. Miasto Splotów nawiązuje do włókienniczej historii Bielska-Białej. W tutejszych fabrykach przez dekady powstawały tkaniny, a rzemiosło i precyzja ukształtowały kulturę miasta. Dziś „splot” jest metaforą miejsca, gdzie łączą się tradycja i nowoczesność, natura i miasto, różnorodność mieszkańców i ich doświadczeń – opowieści o wspólnocie tworzonej poprzez współdziałanie.

Na tej idei opiera się koncepcja tkania dobrostanu – harmonii między ludźmi,

przestrzenią i naturą; odpowiedzialności, wrażliwości i otwartości. Dobrostan powstaje dzięki procesowi, dlatego program prowadzą trzy „nici”: wspólnota – kultura jako przestrzeń spotkania i dialogu; natura – równowaga i życie blisko gór, rzek i zieleni; oraz kreatywność – energia mieszkańców i artystów. Całość programu Polskiej Stolicy Kultury obejmuje ponad 100 wydarzeń, które wypełnią 224 dni roku – od widowisk masowych po działania kameralne, od inicjatyw społecznych po projekty międzysektorowe.

Uroczysta Ceremonia Otwarcia – 17 stycznia 2026 r.

Inauguracja roku odbędzie się w formie barwnego święta, na które zaproszeni są wszyscy mieszkańcy i goście. Cztery kolorowe korowody wyruszą z różnych dzielnic, symbolizując wspólnotę, naturę, kreatywność i historię. Ich spotkanie na Placu Wojska Polskiego zakończy się wspólnym polonezem – gestem jedności i otwarcia miejskiej opowieści. Następnie na Placu Ratuszowym wystąpi Bielska Orkiestra Kameralna wraz z artystami reprezentującymi różne style, a wieczór zamknie galowy koncert Orkiestry Teatru Polskiego – La Nostra Banda. Ceremonia będzie zapowiedzią roku, w którym kultura wypełni przestrzeń miasta.

Preisner Scoring Competition – nowe święto muzyki filmowej

Szczególnym wydarzeniem będzie Preisner Scoring Competition, konkurs pod patronatem Zbigniewa Preisnera – światowej klasy kompozytora i Honorowego Obywatela Bielska-Białej. Młodzi twórcy z całego świata skomponują muzykę do obrazu Wieża Babel, a ich utwory zostaną wykonane premierowo przez orkiestrę podczas finału. Konkurs to nie tylko prezentacja talentów, lecz także warsztaty, spotkania i wymiana doświadczeń między kompozytorami, filmowcami i muzykami. Kulminacją będzie wyjątkowy koncert pod batutą Preisnera, czyniący to wydarzenie jednym z najważniejszych punktów obchodów roku. Program dopełnią m.in. Zadymka Jazzowa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki Łalkarskiej, projekt „T-Shirt Story”, Wędrujący Festiwal, „Sąsiedzi”, Miejska Promenada Kultury, Jazzowa Jesień i Beskidzki Kongres Kultury. Dziedzictwem programu mają być trwałe relacje, rozwój kompetencji, wzmocnienie twórców i kontynuacja inicjatyw, które wyjdą poza rok świętowania. Zapraszamy na Ceremonię Otwarcia i cały program obchodów roku tytułu.

Polska Stolica Kultury zaczyna się w Bielsku-Białej.

BB
2026

Bielsko-Biała
Polska
Stolica
Kultury

**Bielsko-Biała.
Polska Stolica
Kultury 2026**

Ceremonia otwarcia
17 stycznia 2026 r.

Kreatywnością
TKAMY DOBROSTAN

„Pan Frytka” szybko trafił za kraty aresztu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Znany dobrze w Toruniu i Bydgoszczy z nielegalnego handlu „Pan Frytka” od 30 października siedzi w areszcie w związku ze zgwałcenia kobiety. Mamy więcej informacji na ten temat.

Piotr S. nazywany „Panem Frytką” to postać budzącą kontrowersje od dawna.

Od kilku dobrych lat doskonale znany jest on policjantom, strażnikom miejskim oraz prokuratorom i sądom w Toruniu i Bydgoszczy. A to za sprawą nielegalnie prowadzonego handlu „zakręconymi ziemniakami” i innymi rzeczami - pod płaszczykiem prowadzenia działalności charytatywnej przez fundację „Pod Wielkim Dachem Nieba”.

Gwałt w śródmieściu

Od 30 października Piotr S. siedzi za kratkami. Nie w związku z handlowymi przebojami jednak. Został tymczasowo aresztowany po tym, jak prokuratura postawiła mu zarzut zgwałcenia kobiety.

Według ustaleń prokuratury, Piotr S. zgwałcił kobietę w poniedziałek, 27 października, w śródmieściu Torunia.

W pomieszczeniu, którego rodzaju śledczy ujawniać na razie nie chcą. Pokrzywdzona kobieta natychmiast po zajściu zgłosiła przestępstwo.

I ujawnione fakty były tego rodzaju, że skłoniły prokuraturę do szybkiego działania.

„Pan Frytka” został zatrzymany na 48 godzin i w tym czasie trzeba było podejmować decyzje.

- Nazajutrz, czyli 28 października, zostało wszczęte śledztwo w tej sprawie. Kolejnego dnia, czyli 29 października, Piotrowi S. prokuratura przedstawiła zarzut popełnienia przestępstwa o charakterze seksualnym. Natomiast 30 października, po wniosku prokuratora, sąd zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na 3 miesiące - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Dla dobra śledztwa

Dodajmy, że takie zarządzenie o areszcie jest natychmiast wykonywane - Piotr S. zatem od razu trafił za kratki. Miał jednak możliwość, jak każdy, zaskarżyć decyzję Sądu Rejonowego w Toruniu do Sądu Okręgowego.

Gdyby przekonał go swoimi argumentami, ten mógłby areszt uchylić. Taki scenariusz się jednak nie wydarzył i mężczyzna pozostaje w areszcie.

Śledztwo w jego sprawie kontynuuje Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód.

- Dla dobra prowadzonego postępowania więcej szczegółów o tej sprawie na razie nie udzielamy - tłumaczy rzeczniczka toruńskiej prokuratury, gdydopytywaliśmy m.in. o wyjaśnienia Piotra S. złożone śledczym. ©©

Coraz więcej emerytów wciąż pracuje. Od grudnia mogą sobie więcej dorobić

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W ciągu ostatnich 10 lat liczba pracujących emerytów wzrosła o 52 proc. Ci, którzy ukończyli powszechny wiek emerytalny, mogą dorabiać bez ograniczeń. Pozostałych obowiązują limity.

- Pracownicy w wieku emerytalnym stanowią bardzo cenne źródło wiedzy. Ich doświadczenie zawodowe sprawia, że pracodawcy bardzo chętnie zatrudniają w swoich zespołach tak doświadczoną kadrę. Poza tym dla samych pracowników świadomość, że chcą, a nie muszą pracować, sprawia, że praca jest dla nich przyjemnością, a nie obowiązkiem - podkreśla Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Kobiety częściej pracują na emeryturze

Liczba aktywnych zwodowano seniorów od wielu lat stale rośnie. W 2015 roku w całym kraju pracujących emerytów było 575,4 tys., a pod koniec 2024 roku - 872,6 tys. W ciągu ostatnich 10 lat to wzrost o 52 proc.

W województwie kujawsko-pomorskim na koniec 2024 roku 12 proc. seniorów z prawem do emerytury w dalszym ciągu kontynuowało zatrudnienie. W całym kraju to 14 proc. Liczba aktywnych zawodowo



Średni wiek pracujących emerytów wynosił 67 lat i 6 miesięcy. Dla mężczyzn było to 69 lat i 2 miesiące

emerytów z prawem do świadczenia wyniosła odpowiednio 119 osób na każdy 1000 emerytów w regionie i 137 zatrudnionych w całym kraju.

Wśród pracujących emerytów na koniec ubiegłego roku przeważały kobiety i stanowiły 58,1 proc. spośród zatrudnionych seniorów. Województwo śląskie jest jedyne, gdzie wśród pracujących emerytów przeważają mężczyźni - stanowią oni 52,7 proc. aktywnych zawo-

dowo seniorów. Ponad 96,4 proc. to osoby w wieku 60/65 lat i więcej. Średni wiek pracujących emerytów wynosił 67 lat i 6 miesięcy. Dla mężczyzn było to 69 lat i 2 miesiące, dla kobiet - 66 lat i 4 miesiące. Najwięcej pracujących emerytów zatrudnianych jest u płatników świadczących usługi związane z opieką zdrowotną i pomocą społeczną oraz z handlem hurtowym i detalicznym, naprawą pojazdów samochodowych i motocykli.

ZUS może nawet zawiesić świadczenie

Dla pracujących emerytów, którzy nie osiągnęli jeszcze powszechnego wieku emerytalnego (65 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn) mamy dobrą wiadomość. Od grudnia wzrastają limity dorabiania. Do końca lutego 2026 roku granicą bezpiecznego dorabiania jest kwota 6140,20 zł brutto, czyli 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Miesięczne zarobki nieprzekraczające tej kwoty nie spowodują zmniejszenia wypłacanej przez ZUS emerytury lub renty. Aby Zakład nie wstrzymał wypłaty świadczenia, dodatkowy miesięczny przychód w grudniu 2025 roku oraz styczniu i lutym 2026 roku nie powinien przekroczyć 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia, co odpowiada kwocie 11 403,30 zł brutto.

Przychód przekraczający 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (6140,20 zł brutto), ale nieprzekraczający 130 proc. tej kwoty (11 403,30 zł brutto), może skutkować obniżeniem pobieranego świadczenia o wartość przekroczenia. Zmniejszenie to nie może jednak przekroczyć ustalonej maksymalnej kwoty obniżki. Dla emerytur i rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy wynosi ona 939,61 zł, dla rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy 704,75 zł, a dla rent rodzinnych przysługujących jednej osobie 798,72 zł. ©©

KRÓTKO

PRZYRODA

Karmienie ptaków zanim spadnie śnieg to duży błąd

W przyrodzie znajdują jeszcze spo-ro naturalnego pożywienia. - Pta-ki należy dokarmiać tylko wtedy, gdy naturalny dostęp do pokarmu jest utrudniony - podkreśla Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. Tymczasem ludzie już kupują słoninę dla sikorek i wieszają kule z ziarnem. - Kierujemy się warunkami atmosferycznymi i przystępny do działania, gdy pokrywa śnieżna uniemożliwi zwierzętom żerowanie,

a zbiorniki wodne pokryją się lodem - apeluje Dyrekcja.

W zależności od gatunku, podajemy mieszanki ziaren: mniejsze - słonecznika, konopi, prosa, pszenicy, owsa, płatki owsiane, większe - pszenica, kasza gryczana i jęczmienna, wodne - pokrojone warzywa, kukurydza lub ziarna zbóż.

- Karmimy tylko na brzegu! Nigdy nie wrzucamy pożywienia do wody, bo może się szybko zepsuć. Nie należy podawać pieczywa ani resztek ze stołu!

- zaznaczają przyrodnicy.

(AGA)

W regionie pojawią się nowe systemy bezpieczeństwa

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Wyższy poziom bezpieczeństwa na styku torów z drogami zapewnią nowe urządzenia na przejazdach kolejowo-drogowych.

Polskie Linie Kolejowe S.A. podpisały umowę z firmą Trans-Tel sp. z o.o. na realizację kolejnego etapu modernizacji przejazdów w ramach projektu „Poprawa bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych - Etap VII”. Wartość

przedsięwzięcia finansowanego ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO) to ponad 24 mln zł.

Dotychczasowe urządzenia zostaną wymienione na nowoczesne systemy sterowania ruchem i zabezpieczeń, co zwiększy bezpieczeństwo i umożliwi sprawne pokonanie torów. Redukcja awaryjności to większa ochrona dla użytkowników przejazdów: pasażerów, pociągów, kierowców, rowerzystów i pieszych. W ramach wcześniejszych działań w projekcie modernizo-

wane będą przejazdy w województwach: kujawsko-pomorskim - 5: Lubień Kuj., Włocławek, Sadki (2) oraz Nowa Wieś Wielka, łódzkim - 2: Rokiciny, Koluszki, lubuskim - 3: Żary, Szprotawa (2), wielkopolskim - 3: Rakoniewice, Raszków, Nowe Skalmierzyce.

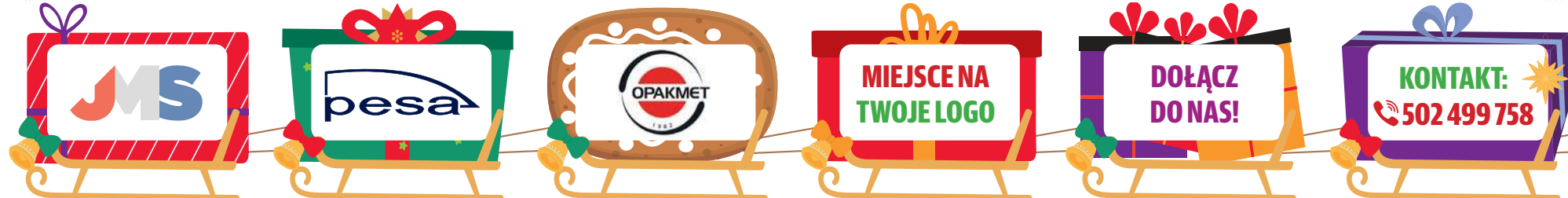
Prace obejmą m.in. likwidację posterunków drożnika, a w miejscach likwidowanych posterunków zostaną zabudowane samoczynne systemy przejazdowe, urządzeń sterowania ruchem kolejowym oraz sygnalizacji świetlno-dźwiękowej i pótrogatek. Dzięki

tym działaniom podniesiony zostanie standard bezpieczeństwa na skrzyżowaniach torów z drogami, a przejazdy będą bardziej niezawodne i sprawne.

Całkowita wartość przedsięwzięcia, w ramach którego planowana jest modernizacja 59 przejazdów w całej Polsce, wynosi ponad 188 mln zł. Działania są finansowane ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO) i mają na celu zwiększenie bezpieczeństwa oraz sprawności prowadzenia ruchu kolejowego w kraju. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011439632



„40 lat za sterami Mlekovity” — jubileusz i artystyczne uznanie dla Dariusza Sapińskiego

Rok 2025 przyniósł wyjątkowy jubileusz w historii Grupy Mlekovita. Dokładnie 40 lat temu Dariusz Sapiński objął stery firmy, która dziś dzięki jego przewodnictwu stała się potężnym graczem mleczarskim o globalnym zasięgu. Z tej okazji został on uhonorowany podczas 22. Gali Złotej Setki Podlaskiego plakatem autorstwa Tomasza Bocheńskiego zatytułowanym „40 lat za sterami Mlekovity” – symboliczny hołd dla jego drogi i dokonań.

Prezes, który nadał kurs – cztery dekady przywództwa

W historii polskiego mleczarstwa niewiele jest postaci, które odegrały równie znaczącą rolę. Gdy Dariusz Sapiński obejmował stanowisko prezesa, Mlekovita była lokalną spółdzielnią. Dziś — po czterech dekadach na pokładzie — to **nowoczesny koncern obecny na rynkach całego świata**.
– „Przez 40 lat starałem się prowadzić firmę tak, jak prowadzi się statek: z szacunkiem do tradycji, ale z odwagą w kierunku nowych horyzontów” – mówi prezes.

Jego filozofia zarządzania opiera się na pięciu filarach: **marka, inwestycje, jakość, innowacje i zrównoważony rozwój**. To one stworzyły fundament, na którym zbudowano pozycję lidera branży.

Innowacje, które zmieniły rynek

Jubileusz to nie moment stagnacji, lecz okazja do podkreślenia najnowszych osiągnięć firmy. Pod kierunkiem prezesa Sapińskiego Mlekovita konsekwentnie inwestuje w nowoczesne rozwiązania technologiczne. W listopadzie 2025 r. firma uruchomiła **pierwszy w branży mleczarskiej automatyczny magazyn gęstego składowania** – inwestycja, która rewolucjonizuje logistykę i podnosi efektywność dystrybucji.

Również w obszarze produkcji Mlekovita stawia na zrównoważony rozwój. Kluczowym przykładem jest **Fabryka Biofermentacji**, w której zintegrowano oczyszczalnię ścieków z in-



Prezes Dariusz Sapiński podczas Gali Złotej Setki Podlaskiego

stalacją fermentacji metanowej. W ciągu roku wyprodukowano aż 4,25 miliona Nm³ biogazu, co pozwoliło zaoszczędzić ponad 7,84 mln zł i pokryć 30 % zapotrzebowania energetycznego zakładu.

– „Zrównoważony rozwój to nie trend, to obowiązek. Tak rozumiem rolę lidera” – podkreśla prezes.

Nagrody i uznanie

Pod wodzą prezesa Sapińskiego Mlekovita zdobywa kolejne branżowe laury,

potwierdzające jej pozycję lidera. W 2025 r. prezes otrzymał m.in. nagrodę **Top Exportera** na Kongresie Nowoczesnej Dystrybucji, a firma znalazła się na czele rankingu 200 największych polskich firm „Wprost”.

Równie spektakularny jest sukces na **Liście 500 „Rzeczpospolitej”**, gdzie Mlekovita zajęła 62. Miejsce, będąc najwyższą notowaną firmą mleczarską w zestawieniu. Dodatkowo Grupa zdobyła aż trzy nagrody podczas gali „Złota 100 Polskiego Rolnic-

stwa 2025”, m.in. za jakość, sprzedaż i innowacje.

Sukces innowacyjny to także linia **mleka A2A2**, czyli mleka zawierającego jedynie beta-kazeinę A2, które zostały wyróżnione statuetką „Złota Innowacja FMCG 2025”. Innowacyjne opakowania Mlekovity również przyniosły firmie nagrodę – **Złoty Laur** w konkursie ReThink Packaging 2025 za działania proekologiczne.

Nie mniej istotne jest uznanie ze strony konsumentów – marka Mlekovity

znalazła się w czołówce **Brand Footprint Award 2025**, a mleko „Polskie 2 %” zostało nagrodzone „Złotym Paragonem” jako lider sprzedaży.

Zaangażowanie i odpowiedzialność społeczna

Prezes Sapiński nie ogranicza swojej działalności do zarządzania strukturami biznesowymi – aktywnie angażuje się w dialog społeczny. We wrześniu 2025 r. u siebie w centrali przyjął

Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, apelując o ochronę polskiego mleczarstwa przed nadmiernym importem.

Firma pod jego skrzydłami realizuje też działania edukacyjne i prozdrowotne. W kwietniu 2025 r. w ramach Światowego Dnia Zdrowia Mlekovita zorganizowała trening dla młodzieży, promując białko i zdrowy styl życia. Równolegle, podczas Dnia Ziemi, pracownicy i społeczność lokalna wzięli udział w akcji sprzątania lasów – symboliczny gest w duchu ekologicznym.

Nowy rozdział za horyzontem

Cztery dekady kierowania Mlekovitą to imponujący staż, ale również lekcja odpowiedzialności i wizjonerstwa. Dzięki prezesowi Sapińskiemu, spółdzielnia mleczarska przekształciła się w globalnego gracza, nie rezygnując z wartości lokalnych i spółdzielczych. Jego decyzje – często długofalowe – okazały się trafne: firma inwestuje w zrównoważoną energetykę, automatyzację, ekoinnowacje i produkty funkcjonalne.

Jubileusz 40-lecia nie zamyka żadnego etapu – wręcz przeciwnie. Dla Mlekovity i jej prezesa to moment wyznaczający nowy kierunek.

– „Statek płynie dalej. Mamy przed sobą wiele wyzwań, ale też ogromne możliwości. Po 40 latach wiem jedno: dobre sterowanie zaczyna się od odpowiedzialności” – podkreśla Sapiński.

„40 lat za sterami Mlekovity” to nie tylko tytuł wyróżnienia. To historia, która wciąż się pisze.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SONDAŻ

KO z dużą przewagą nad PiS

Sondaż Ogólnopolskiej Grupy Badawczej z drugiej połowy listopada wskazuje, że gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, wygrałaby Koalicja Obywatelska. Partia premiera Donalda Tuska mogłaby liczyć na 38,01 procent poparcia, o 1 punkt procentowy mniej niż w poprzednim badaniu tej pracowni.

Na drugim miejscu z dużą stratą uplasowało się Prawo i Sprawiedliwość. Na PiS głosować chce 27,97 procent respondentów (spadek o 0,1 punktu procentowego). Trze-

cie miejsce zajmuje Konfederacja, na którą swój głos chce oddać 13,97 procent badanych (-0,3 punktu procentowego).

Do Sejmu dostałaby się jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Na tę partię głosować chce 8,94 procent ankietowanych, co jest wzrostem o 2,1 punktu procentowego.

Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego. Nowa Lewica uzyskałaby poparcie na poziomie 4,24 procent, Partia Razem zanotowała wynik 2,75 procent.

PROTEST

Rolnicy wyszli na drogi



W czwartek rolnicy protestowali na drodze krajowej nr 11 w Koszutach, między Środą Wielkopolską i Kórnikiem. „To chyba rok najgorszy od 1989 r. Można powiedzieć, że żadna część produkcji nie przynosi dochodu” – mówił szef średzkiego oddziału Wielkopolskiej Izby Rolniczej Dariusz Goliński.

PROKURATURA

CBA w fundacji ojca Rydzyka

Centralne Biuro Antykorupcyjne przeszukało w środę siedzibę Fundacji „Lux Veritatis” ojca Tadeusza Rydzyka. Agenci CBA zabezpieczyli na polecenie prokuratury dokumenty do śledztwa w sprawie nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości.

– Agenci zabezpieczyli dokumenty do śledztwa dotyczącego nieprawidłowości

w Funduszu Sprawiedliwości. Teraz te dokumenty będą analizowane i weryfikowane – powiedział w rozmowie z PAP rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

„Rozliczenia wchodzą w decydującą fazę” – poinformował w środę wieczorem premier Donald Tusk we wpisie na platformie X.

PROKURATURA

Śląski wydział Prokuratury Krajowej sporządził pierwszy akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości w dawnej uczelni Collegium Humanum. Objął on 29 osób. Wśród oskarżonych są m.in. politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej – podała PK. Wśród nich jest prof. Grzegorz G. z Torunia, prawnik związany od lat z PiS i toruńską Akademią Jagiellońską.

HONGKONG

Do 55 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych pożaru w Hongkongu. 70 osób jest rannych, ponad 270 nie odnaleziono. Do tragedii doszło w środę ok. godz. 15 w 7 budynkach kompleksu mieszkalnego Wang Fuk Court w dzielnicy Tai Po na północy metropolii. Osiedle, w którym jest ok. 2 tysięcy mieszkań, przechodziło remont. Ogień pojawił się na jednym z wysokościowców i błyskawicznie rozprzestrzenił się na 6 kolejnych budynków.

Pierwszy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafił pierwszy wielozadaniowy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej.

W czwartek na lotnisku wojskowym w Nowym Glinniku niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania ulokowanemu tam dywizjonowi 25. Brygady Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej. Maszyna w całości powstała w zakładach PZL-Świdnik, która jest częścią włoskiego koncernu Leonardo.

– To zawsze jest wielki moment, kiedy kolejny sprzęt trafia do polskiej armii. Dziś do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafia pierwszy wyprodukowany w Polsce, w PZL-Świdnik, śmigłowiec AW-149. To bardzo dobry, dobrze wyposażony i produkowany w Polsce śmigłowiec. To pokazuje, że wojsko potrzebuje modyfikacji sprzętu i transformacji – powiedział szef MON.

Pierwsze 10 maszyn w ramach zawartego w 2022 r. kontraktu zostało wyprodukowanych we Włoszech, a kolejne 22 powstanie w PZL-Świdnik.

– Będę kontynuował dobre projekty. AW149 to jest nowy śmigłowiec, wielozadaniowy,



Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania 25. Brygadzie Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

który nie dość, że powstaje z naszymi sojusznikami z Włoch, to jest jeszcze produkowany w Polsce. Pierwsze 10 śmigłowców z 32 trafiło do nas z Włoch, ale kolejne 22, w tym ten, który dziś jest prezentowany i kolejne, będą wyprodukowane w Polsce. Rola tego śmigłowca, jego zadania to wsparcie pola walki, ewakuacja medyczna – to są działania desantowe, transportowe czy logistyczne. Jest dobrze wyposażony: w systemy obserwacji, łączności czy uzbrojenie – mówił Kosiniak-Kamysz podczas pobytu w jednostce.

Zgodnie z umową z 2022 roku, dotyczącą dostawy 32 śmigłowców AW-149 wraz z pakietami logistycznym i szkoleniowo-symulacyjnym, jej wykonawcą, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik S.A. (WSK), w ramach wartości

umowy zobowiązany został do ustanowienia linii produkcyjnej śmigłowców AW-149 w zakładzie w Świdniku.

Pierwszy śmigłowiec wyprodukowany w WSK „PZL-Świdnik” S.A. to jedenasty śmigłowiec wyprodukowany w ramach realizacji umowy.

Dzięki nowej linii produkcyjnej do 2029 roku kolejne 21 śmigłowców AW-149 ze Świdnika zasili szeregi Wojska Polskiego.

– Tak jak już mówiłem, będę kontynuował dobre projekty dla Wojska Polskiego i otwierał nowe, tak jak wczoraj program Orka. (...) Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu. Dziękuję pilotom i personelowi naziemnemu, dowódcztwu 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Nabycie sprzętu jest bardzo ważne, ale tak samo

ważne jest przygotowanie całego personelu – zaznaczył minister obrony narodowej.

Szef PZL-Świdnik Bartosz Śliwa poinformował, że pierwszy śmigłowiec do 25. BKP trafił po 15 miesiącach od podpisania kontraktu, a po 20 miesiącach w polskim zakładzie stworzono pełne zdolności produkcyjne.

Do tej pory do Nowego Glinnika przekazano 11 śmigłowców AW-149. Maszyny są zdolne do realizacji lotów w dzień i w nocy z szerokim zakresem zastosowania.

Umowa o wartości 8,25 mld zł brutto na dostawę 32 śmigłowców wielozadaniowych AW-149 dla Sił Zbrojnych RP została podpisana 1 lipca 2022 r.

Istotną częścią kontraktu było utworzenie i uruchomienie linii produkcyjnej w PZL-Świdnik.

Rosjanin zatrzymany za przełamywanie zabezpieczeń polskich firm i dostęp do baz danych

(MK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Podejrzany o nieuprawnione ingerencje w systemy teledinformatyczne Rosjanin został tymczasowo aresztowany w Krakowie.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował w czwartek rano, że funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali obywatela Rosji podejrzanego o poważne

przestępstwa związane z nieuprawnioną ingerencją w systemy teledinformatyczne polskich firm. „Przełamывał ich zabezpieczenia, by zdobyć dostęp do baz danych. Zastosowano areszt tymczasowy” – powiedział minister na platformie X.

O 3-miesięcznym aresztowaniu zdecydował Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia na wniosek krakowskiej prokuratury okręgowej, która prowadzi postępowanie w tej sprawie i przedstawiła mężczyźnie za-

rzuty. Jak wynika z informacji śledczych, miał on przełamać zabezpieczenia informatyczne sklepu internetowego i uzyskać dostęp do systemu informatycznego, w tym do baz danych, a następnie ingerować w ich strukturę.

Według prokuratury mężczyzna może mieć też związek z innymi działaniami o charakterze cyberprzestępczym, wymierzonymi w firmy działające na terenie Polski oraz państw Unii Europejskiej. Jest to obecnie weryfi-

kowane m.in. pod kątem ewentualnych szkód wyrządzonych podmiotom, które mogły paść ofiarą cyberataków. Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej prok. Oliwia Bożek-Michalec zastrzegła jednak, że ze względu na dobro sprawy prokuratura na tym etapie nie udziela dodatkowych informacji.

Według informacji służb obywatel Rosji w 2022 roku nielegalnie przekroczył granicę Polski, a w 2023 roku uzyskał status uchodźcy.

Rosjanie zamykają polski konsulat w Irkucku

(MK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

„30 grudnia zamkniemy Konsulat Generalny RP w Irkucku. To odpowiedź na działania strony polskiej” - poinformowało wczoraj rosyjskie MSZ.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji wezwowało w czwartek na rozmowę polskiego ambasadora Krzysztofa Krajewskiego i poinformowało o zamknięciu 30 grudnia Konsulatu Generalnego RP w Irkucku. Resort w Moskwie podkreślił, że podejmuje tę decyzję w odpowiedzi na działania strony polskiej.

„27 listopada do MSZ Rosji został wezwany polski ambasador Krzysztof Krajewski, któremu wręczona została nota z powiadomieniem, że w odpowiedzi na działania polskich władz, które od 23 grudnia wycofują zgodę na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego Federacji Rosyjskiej w Gdańsku, strona rosyjska podjęła decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu spraw zagranicznych.

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór powiedział w czwartek PAP, że zamknięcie przez Rosję Konsu-



FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Maciej Wewiór: - Polska spodziewała się takiego kroku Rosji

latu Generalnego RP w Irkucku jest krokiem, którego strona polska się spodziewała. Przekazał, że zadania tej placówki przejmie od nowego roku polski wydział konsularny w Moskwie.

- To krok, którego się spodziewaliśmy, bo Rosja zapowiadała ruch odwetowy, ale nie zapominałmy o tym, co leży u podstaw naszych działań. Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Polsce było efektem de facto aktu terrorystycznego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - powiedział PAP Wewiór.

Wskazał, że do 30 grudnia polski konsulat w Irkucku musi być zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza terytorium Rosji.

- To jest około trzech osób. Wszystkie zadania konsularne od nowego roku przejmie nasz

wydział konsularny w Moskwie - dodał.

- My nie planujemy kroków odwetowych z uwagi na to, jaki był ciąg zdarzeń, w którym decyzja rosyjska była odpowiedzią na zamknięcie przez Polskę rosyjskiego konsulatu, co z kolei wynikało z tego, co stało się ostatnio na polskich torach - zaznaczył rzecznik MSZ.

Rzecznik prezydenta Rafał Łeśkiewicz podkreślił w czwartek, że decyzja rosyjskiego MSZ pokazuje na pogłębienie napięcia między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską.

- W tej chwili rzeczywiście jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej i bardzo trudnej sytuacji w relacji z Federacją Rosyjską, która prowadzi bardzo aktywne, bardzo agresywne działania wobec Rzeczypospolitej - ocenił Łeśkiewicz.

Przypomnijmy. 19 listopada szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku w odpowiedzi na rosyjskie akty dywersji wymierzone w linie kolejowe w Polsce. Zgodnie z informacjami polskiego MSZ do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski.

REKLAMA

0011432467

APIS®
NATURAL COSMETICS

Odwiedź nas na naszym sklepie



WWW.APIS-SKLEP.PL

ODKRYJ NOWY WYMIAR *piękna*

REKLAMA

0011433390

**KOMIKSY O SŁYNNYCH KOBIETACH
Z KUJAW I POMORZA PRZECZYTASZ TUTAJ:**



**KUJAWY
POMORZE**



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



**2025 ROKIEM
LUDZI NAUKI
Z KUJAW I POMORZA**





Poznaj nasze historie

DUMNA
z siebie



pomorska.pl/dumnazsiebie/re

Partner główny



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Partnerzy



Organizator



z siebie

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

To będzie festiwal gitarowych pejzaży

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Zespoły Exxasens z Hiszpanii oraz Sykofant z Norwegii będą gwiazdami grudziądzkiego festiwalu rocka progresywnego. Już w sobotę!

O świetny zestaw w tym roku postarali się organizatorzy festiwalu Progrockowy Akcent. Gwiazdami ósmej już edycji wydarzenia będą aż dwie zagraniczne grupy.

Gościem z Hiszpanii będzie zespół Exxasens. Grają muzykę post rockową. Płyty wydają sami.

Z drugiego biegu Europy pochodzi druga gwiazda festiwalu - norweski zespół Sykofant. Ich muzykę charakteryzuje niesablonowe podejście do kompozycji i nieprzewidywalny ich efekt.

Grudziądzką scenę reprezentować będą The Broken Bridges, którzy promują swoją drugą płytę. Wokalista i gitarzysta tego zespołu Marek Habryn, jest inicjatorem grudziądzkiego festiwalu rocka progresywnego.

Festiwal otworzy z kolei zdolna młodzież z zespołu The Farmers.

Ale muzyka to nie wszystko. W ramach festiwalu zaplanowano także spotkanie z Sebastianem Riedlem, synem legendarnego wokalisty grupy Dżem, oraz Marcinem Sitko autorem książki „Rysiek Riedel we wspomnieniach”.

Festiwalowe koncerty w klubie „Akcent” rozpoczną się o g. 16 wystąpią The Farmers oraz

The Broken Bridges. Na g. 17.50 zaplanowano spotkanie poświęcone Ryskowi Riedlowi. Po nim, od g. 19.30 grać będą zagraniczni goście.

Bilety na cały festiwal kosztują 80-130 zł.

Patronem medialnym festiwalu jest „Gazeta Pomorska”. Organizowany jest on w ramach projektu „Kujawsko-pomorskie programowanie kultury”.

W weekend zabrzmi nie tylko rock

● Orkiestra Księżniczek w piątkowy wieczór da dwa koncerty w Centrum Kultury Teatr: o g. 17 i 20. Możemy liczyć na wspólną muzykę, świetnych solistów, tancerzy, piękne stroje i spektakularne show świetlne. Bilety po 199 zł i 219 zł.

● Uwielbiana przez fanów Teresa Werner, w niedzielę wystąpi w teatrze w Grudziądzu. Będzie promowała swój najnowszy album „Sekret Miłości. Początek koncertu o g. 16. Bilety - zostały już tylko ostatnie - do nabycia na portalu bilety24.pl. Kosztują 120 zł.

Wystawa o wystawie

W piątek, o g. 17.30 w muzeum przy ul. Wodnej rozpocznie się promocja wydawnictwa „Od warsztatu do fabryki. Wystawa przemysłowo-rolnicza w Grudziądzu w 1925 roku” autorstwa Dawida Schoenwalda. Zaraz po tym spotkaniu, w salach przy ul. Spichrzowej 11/13 otwarta zostanie ekspozycja o tym samym tytule.

©©

Wyróżniono zasłużonych dla powiatu grudziądzkiego



Wśród uhonorowanych tytułem jest Drużyna Rycerska „Chorągiew Chelmińska z Linowa Królewskiego”

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Zaangażowani działacze, firmy i dwie organizacje otrzymały tytuły „Zasłużony dla powiatu grudziądzkiego”. Przyznano ich 11.

Piąty raz w historii wręczono tytuły „Zasłużony dla powiatu grudziądzkiego”. Uchwały o przyznaniu każdego z nich rada powiatu podjęła jednogłośnie.

- Wśród wyróżnionych są liderzy i społecznicy, osoby działające w kulturze, sporcie, pomocy drugiemu człowiekowi, a także przedsiębiorcy aktywnie uczestniczący w życiu powiatu. Każdy z laureatów wnosi swój wkład, który buduje siłę i niepowtarzalność naszej społeczności lokalnej - mówił Adam Olejnik, starosta.

Oto uhonorowani tytułami

● Anna Fabrykiewicz, dyrektor biblioteki gminnej w Grucie, która jest inicjatorką licznych zajęć i inicjatyw dla dzieci, seniorów i niepełnosprawnych, czym roznosi miłość do literatury wśród mieszkańców.

● Ryszard Lipowski, nauczyciel muzyki, niegdyś dyrektor szkoły w Rogóźnie, radny gminy kilku kadencji,

twórca młodzieżowej szkoły kolarskiej, druh OSP zaangażowany też w działalność ZNP.

● Adam Frankiewicz - sołtys wsi Stara Ruda w gminie Radzyń Chelmiński, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Rywałdzie, od ponad 35 lat z oddaniem i odpowiedzialnością służy lokalnej społeczności.

● Hanna Szumotalska - druhna OSP Boguszewo, gdzie pełni funkcję sekretarza. Jest jedną z najbardziej zaangażowanych i cenionych postaci ruchu strażackiego w województwie, działaczka społeczna.

- Bardzo dziękuję za zaufanie. Dopóki zdrowie pozwoli będę taką społeczniczką, bo bez tego nie mogę żyć... - mówiła pani Hanna.

● Marzena Dembek z gm. Rogóźno, sołtys wsi Zarosłe, członkini OSP oraz Koła Gospodyń Wiejskich „Komysze”, działaczka społeczna i samorządowa.

- Cieszę się, że chociaż raz moje ADHD udało się przełożyć na coś konstruktywnego - żartowała pani Marzena.

● Roman Parteka - przez wiele lat był radnym gminy Grudziądz i wiceprezesem OSP Piaski. Dzięki jego zaangażowaniu strażnica OSP w Piaskach stała się jednym z najprężniej rozwijających się ośrodków społecznych w gminie Grudziądz.

- Żeby tak dalej siła istniała, to można jeszcze i ze sto lat żyć - mówił pan Roman.

● Jan Jagos - prezes Zarządu Wytwórni Opakowań Blaszanich „BeczkoPol” z Łasina, który przez lata rozwinął zakład z małej łasińskiej firmy do przedsiębiorstwa o międzynarodowym zasięgu. A wszystko to z dbałością o środowisko naturalne.

- Jesteśmy bardzo pracowitym narodem, przedsiębiorczym, kreatywnym i z tego się cieszymy - zachęcał prezes Jagos.

● Henryk Lis odegrał kluczową rolę w tworzeniu struktur Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) na terenie powiatu, w szczególności w gminach Gruta i Łasin. Był zawodnikiem, instruktorem i organizatorem zawodów tenisa stołowego.

W imieniu pana Henryka wyróżnienie odebrał jego wnuk. - Sam wyszedłem spod skrzydeł dziadka w tenisie stołowym, jestem mu bardzo wdzięczny za to czego mnie nauczył. Bardzo dziękuję w jego imieniu. Niestety, ze względów zdrowotnych nie mógł przybyć tutaj dzisiaj, ale od razu pojadę przekazać mu wszystko - mówił Kacper Dłużyński.

O nich słyhać w kraju i na świecie

● Koło Gospodyń Wiejskich „Mokrzanki” z gminy Grudziądz - jedno z najbardziej aktywnych, zaangażowanych i docenianych - na konkursach oraz przez lokalną społeczność - KGW w regionie.

- Obiecujemy, że będziemy działać tak nadal, reprezento-

wać gminę, powiat i naszą miejscowość Mokre - dziękowała Marzena Kojak, przewodnicząca KGW.

● Drużyna Rycerska „Chorągiew Chelmińska z Linowa Królewskiego” - która od ponad 30 lat jest wspianą wizytówką gminy Świecie nad Osą oraz spółdzielni „Przełom”, przy której funkcjonuje. Rycerze z Linowa wśród trofeów mają wiele tytułów zdobytych w turniejach także rangi mistrzostw Polski i Europy.

- Mam nadzieję, że będziemy mogli dalej cieszyć się uznaniem społeczeństwa i dalej to robić. Znając podejście rycerzy i zgodnie z honorem rycerskim, tak łatwo broni nie złożą - Krzysztof Buczyński, prezes spółdzielni „Przełom”.

● Zakład Drobiarski Linodrób Kwiatkowsky - od 30 lat działający na terenie gm. Świecie nad Osą i zatrudniający obecnie około 200 osób. Uczestnicząc w targach branżowych przyczynia się do promocji gminy i powiatu na arenach międzynarodowych. Tytuł ten odebrał Ryszard Malinowski, kierownik zakładu.

Ciężko zapracowali na te wyróżnienia

Dziękowali wszyscy wyróżnieni tytułami. A odnosząc się do tych podziękowań, Krzysztof Klonowski, przewodniczący rady powiatu podkreślił, że to oni sami swoją działalnością i postawą zasłużyli na tytuły i medale. - My tylko te medale wręczamy - mówił Klonowski. ©©

KRÓTKO

NA SYGNALE Wypadek w Kłódce

Wczoraj, ok. g. 10.45 łuku drogi nr 16 renault uderzyło w bariery i przewróciło się na bok, zatrzymując się w rowie. Kierująca z pomocą

świadców opuściła auto jeszcze przed przyjazdem służb. Kobiecie nic się jej nie stało. Została przebadana przez medyków, ale nie wymagała przewiezienia do szpitala. (ŁS)

PIENIĄDZE Podwyżka opłat za śmieci w gminie Grudziądz

Mieszkańcy już teraz płacą najwięcej za śmieci w powiecie grudziądzkim, a będzie jeszcze drożej! Wczoraj radni większością głosów podjęli uchwałę, w której wójt Andrzej Rodziewicz proponował, wzrost opłaty

z 44 do 48 zł za osobę na miesiąc. Mimo tej podwyżki gmina do gospodarki odpadami będzie musiała dołożyć z budżetu 1,3 mln zł.

Przypomnijmy, że opłata za śmieci wzrosła także w mieście Grudziądz i będzie wynosiła 42 zł za osobę na miesiąc. (PA)

REKLAMA 0011430469

USŁUGI POGRZEBOWE

BRONIKOWSKI

MICHAŁ KOMOROWSKI

BIURO:

87-300 Brodnica, ul. Wojska Polskiego 2
tel. kom. 604 914 770

DOM POGRZEBOWY
ul. Nowa 36

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

nibyartysta,

nibygoty, k,

nibyludowy,

nibyorientalny,

nibyromantycznie;

nibystona,

nibyjagoda,

nibyktoś,

nibyliście,

nibynóżki,

nibytorebka

PULS
#192

Reforma nie na niby.
Wchodzą zmiany
w ortografii STR. 18-19

Co Pani sobie pomyślała, kiedy usłyszała o reformie, która będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku?

Zależy, o jakie zmiany chodzi. W przypadku zapisów przedrostka „super-” z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pomyślałam: „W końcu!”. Apelowalam o to, prosiłam od dłuższego czasu. Mówiłam, że to martwa zasada, bo łącznie ten przedrostek zapisuje garstka osób, więc zmiana wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sugerowałam, żeby nie rezygnować z tej łącznej pisowni, akurat mnie jest ona bliska, tylko żeby wprowadzić wariantowość i dać możliwość zapisywania i tak, i tak. Natomiast zaskoczona byłam tym, że będziemy teraz zapisywać „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym łącznie. Z jednej strony wiem, że prawie nikt nie pisał na przykład „nie najlepszy”, czyli „nie” oddzielnie, ale z drugiej strony akurat ja tak robiłam i było to dla mnie naturalne. Nie ukrywam, że z trudnością przyjdzie mi przestawianie się od 1 stycznia 2026 roku na nowy zapis i to jedyny poprawny.

A jeśli chodzi o zapisywanie nazw mieszkańców miast i dzielnic wielką literą?

W tym wypadku czułam, że należy to zmienić, bo wiele osób odczuwa silniejszą więź ze swoją miejscowością, z miastem, z dzielnicą niż z całym regionem. Skoro nazwę mieszkańca całego regionu pisaliśmy wielką literą, to uważam, że nazwę mieszkańca miasta też należałoby tak zapisywać. Tym bardziej że nazwy miast i miejscowości zapisujemy dużą literą, to dla czego mieszkaniem miałyby być pisane małą? Uważam więc, że jest to dobra zmiana. Podkreśla nasz emocjonalny związek i emocjonalny stosunek do miejsca, z którego pochodzimy. Uważam, że przestawienie się na tę nową pisownię będzie akurat dość łatwe.

Czy ta reforma, Pani zdaniem, będzie jakimś przewrotem kopernikańskim, czy raczej uporządkowaniem tego, co już dawno powinno zostać spisane, skoro i tak pisaliśmy w ten sposób w codziennych tekstach czy w mediach?

To jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja. Tak jest w przypadku przedrostka „super”, „nie” z przymiotnikami czy ze zdaniem: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała” - bardzo mało osób wiedziało, że „toby” zapisujemy łącznie (od 2026 roku oddzielnie). Lata temu zwróciłam uwagę na to, że „tuż-tuż” zapisujemy z łącznikiem, a „puk, puk” z przecinkiem. Nie rozumiałam dlaczego. Gdy otworzyłam listę zmian, które nas czekają od stycznia, dowie-

Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym łącznie. To nie rewolucja, tylko dogonienie tego, co się dzieje w języku – mówi Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, twórczyni profilu „Mówiąc inaczej” i autorka „Prostego poradnika językowego”. Co zmieni się w pisowni?

Anita Czapryn



Paulina Mikuła: Te zmiany to jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja

PAULINA MIKUŁA: JĘZYK TO NASZ DOBROSTAN. REFORMA PORZĄDKUJE ZASADY PISOWNI

działam się, że pary wyrazów typu „puk puk”, „pif paf”, „trzask prask” będziemy mogli zapisywać na trzy różne sposoby. I w końcu to ma sens, w końcu jest logiczne. Uważam więc, że wiele tych zmian to jest, po pierwsze, próba nadążenia za tym, co się realnie w ję-

zyku dzieje, a po drugie, te zmiany spowodują, że nasza ortografia będzie bardziej spójna i logiczna. Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę, że pewna zmiana dotycząca wyrazów takich jak „miłoszowski”, „miłoszowy” albo „Miłoszowy”, wprowadza trochę za-

mieszania, bo niekiedy teoretycznie będzie można zapisywać i tak, i tak. A ktoś może pomyśleć, że powinien obowiązywać zapis tylko małą literą i uznać, że popełnił błąd. Wiem jednak, że językoznawcy słuchają różnych uwag i je uwzględniają, bo na przykład

Rada Języka Polskiego jeszcze 7 listopada wycofała się z jednej zmiany dotyczącej zapisu nazw typu „pustynia Gobi”, „jezioro Gopło”. Być może więc zrozumiemy, że jeśli chodzi o końcówki „-owy”, „-owski”, zasada nie do końca jest jasna. Mam na myśli to, że do niektó-

rych nazwisk można dodać zarówno końcówkę „-owy”, jak i „-owski”. Po zmianach w przypadku „-owski” będziemy stosować pisanie małą literą, a w przypadku „-owy” poprawny będzie zapis i taki, i taki. To nie do końca jest jasne i wprowadza trochę wątpliwości. Być może tak zostanie, a być może językoznawcy wysłuchają uwag dotyczących akurat tej zmiany.

Jak Pani myśli, kogo ta reforma najbardziej zaboli: nauczycieli, osoby zajmujące się korektą i redakcją w wydawnictwach, samych maturzystów, czy w ogóle ludzi takich jak Pani, która będzie musiała już setny raz tłumaczyć, że teraz to już naprawdę piszemy razem?

Moim zdaniem dobrze byłoby, żebyśmy dali sobie czas na przyswojenie tych zmian i nie biczowali się za to, że ktoś na przykład cały czas używa dawnej pisowni. Niech to będzie kilka miesięcy, może rok tolerancji i akceptacji, że może występować i taka, i taka pisownia, zanim ludzie się przestawiają. Ale rzeczywiście to nie do końca dotyczy redaktorów książek, więc moim zdaniem najtrudniej będą mieli właśnie redaktorzy i korektorzy, którzy zajmują się tekstami publikowanymi. Tam będzie już trudniej stary zapis uzasadnić i obronić. Moim zdaniem trudne zadanie przed nauczycielami, którzy będą musieli te zmiany wytłumaczyć przerażonym uczniom. Ci zapewne przeżyją szok związany z tym, że to, czego dawniej się uczyli, jest już nieaktualne. Myślę jednak, że nauczyciele przede wszystkim powinni uspokajać uczniów. Zmian jest jedenaście, a część z nich naprawdę powoduje, iż zasady stają się bardziej intuicyjne i bliższe temu, jak realnie piszemy.

Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę, żeby zrezygnować z używania interpunkcji, z czego młodzi ludzie praktycznie już zrezygnowali; niektórzy wręcz uważają, że kropka na końcu zdania ich obraża.

Nie, to się nie wydarzy. Zresztą obecne zmiany nie dotyczą interpunkcji, tylko ortografii, więc warto to zaznaczyć i oddzielić. A jeśli chodzi o kropkę na końcu zdania, to wynika to ze specyfiki mediów społecznościowych. Dla wielu osób psychicznie, psychologicznie kropka to „enter”. Czyli: jeżeli piszemy zdanie i je wysyłamy, to klikamy „enter” i to jest ta kropka. Dlatego jeśli postawimy kropkę dodatkowo, dla wielu osób to informacja, że na przykład jesteśmy zli albo rozczarowani. I to nie jest kwestia jakiegoś uproszczenia czy dziwactwa, tylko, moim zdaniem, kwestia głęboko psychologiczna. Myślę, że trzeba o tym rozmawiać. To, co się dzieje z językiem w związku

z internetem, mediami społecznościowymi i nową technologią, wymusza na nas komunikowanie swoich potrzeb. Na przykład informowanie: „Dla mnie kropka nie oznacza nic oprócz tego, że zakończyłam zdanie. Będę te kropki stosować, bo tak się nauczyłam i to jest dla mnie naturalne”. Wtedy druga osoba albo to przyjmie, albo nie przyjmie, ale ważne, że komunikujemy swoje potrzeby językowe – w taki sposób trzeba na to patrzeć.

Często Pani mówi i pisze, że język jest naszą wizytówką. Pamięta Pani taką sytuację, kiedy czyjeś słowa z jego wizerunkiem kompletnie się rozjechały?

Od razu przychodzą mi do głowy politycy, którzy mówią pięknie i gdy ich słuchamy, to może nawet im wierzymy, ale potem ich czyny mówią coś zupełnie odwrotnego. Jednak z moich doświadczeń wynika, że jeśli ktoś mówi poprawnie, barwnie, kwiecście, płynnie, to jednak wykazuje się jakąś wrażliwością, uważnością. Zazwyczaj jest wykształcony, wiarygodny, kompetentny. Owszem, zdaje sobie sprawę z tego, że można mówić pięknie i być gburem, ale zazwyczaj kultura języka i kultura osobista idą w parze.

Na rynku ukazała się właśnie Pani najnowsza książka, „Prosty poradnik językowy”. Zainteresował mnie rozdział „Słowa i sformułowania, co do których zmieniłam zdanie”. Co było dla Pani największym językowym nawróceniem?

Nie wiem, czy największym, ale na pewno największym rozczarowaniem było odkrycie, że na studiach uczono mnie czegoś, co w ogóle nie jest prawdą. Mówiono nam, że „nie tylko... lecz także” to spójnik skorelowany i jeśli zaczynamy zdanie od „nie tylko”, to musimy postawić „lecz także” i nic innego. Językoznawcy, autorzy „Dobrego słownika” przeprowadzili małe śledztwo, a w zasadzie nawet nie musieli, bo ktoś inny już to wcześniej zbadał, i z tego śledztwa wynika, że nie ma takiej zasady. Prawdopodobnie powodem zamieszania jest pomyłka, błędna interpretacja słów innych językoznawców. Dlatego możemy powiedzieć zarówno „nie tylko..., lecz także...”, jak i „nie tylko..., ale także”, „nie tylko..., ale również...”, „nie tylko..., ale też...”. Po prostu wszystkie kombinacje są dozwolone. Pamiętam, że na studiach byłam dumna, że znam tę zasadę, że wiem, jak zapisać ten spójnik. Opowiadałam o nim wszystkim, ale nie na zasadzie agresywnego poprawiania, tylko ciekawostki. Po czym okazało się, że to nieprawda. Każdy może pisać, jak chce, możemy używać różnych wariantów. To był duży zwrot w moim przypadku. Inny przy-

kład! Zawsze uczono mnie, że mówimy „dostałam okresu”, czyli słowo „okresu” jest w dopełniaczu. Tak jak „dostałam gorączki”, „dostałam kataru”, bo to w pewnym sensie dolegliwość, a gdy dolegliwości łączymy z czasownikiem „dostać”, powinny być w dopełniaczu. Z czasem okazało się, że nie do końca tak jest. Zasada rzeczywiście jest taka, ale bardzo dużo kobiet, dziewczyn, w Polsce łączy ten czasownik z rzeczownikiem w bierniku, czyli mówią: „dostałam okres”. Dla niektórych forma „okresu” jest tu nienaturalna, dziwna, nie chcą też, żeby była im narzucana. Gdy czytałam takie głosy, rozumiałam tę potrzebę części kobiet i po prostu zmieniłam zdanie. Uznałam: „Okej, ja zostaję przy dopełniaczu, ale nie narzucamy tego dopełniacza wszystkim”. Jeżeli ktoś woli mówić „dostałam okres”, tak jak się „dostałam prezent”, bardzo proszę.

W książce pojawia się pojęcie prostego języka. Co dla Pani jest największym wyzwaniem: uprościć tekst czy powstrzymać się od fachowego żargonu, który niektórzy mogą uznać za przemądrzały?

Dla mnie akurat wdrażanie prostego języka jest dość naturalne, ponieważ zazwyczaj poruszam się w mediach społecznościowych, gdzie i tak ten prosty język intuicyjnie stosujemy. Gdy ktoś używa słów wielokrotnie złożonych, to trudniej się to czyta, chociaż niektórzy mają taki styl i takie pióro. Ale wiem, że w internecie o wiele bardziej sprawdzają się krótkie zdania i zwięzłe teksty, więc od dawna z prostego języka korzystam. Wydaje mi się jednak, że jeżeli chodzi o język urzędowy, kancelaryzmy, język prawny, to upraszczanie jest ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko uważam, że warto to robić. Kiedyś miałam spotkanie z policjantami i policjantkami, którym opowiadałam o prostym języku. Część z nich kręciła głową, dając sygnał, że nie da się zrezygnować z przyjętych form albo z takich konstrukcji jak: „do zdarzenia doszło” czy „powzięliśmy informację”. Moim zdaniem da się to wszystko uprościć. Tylko że w niektórych branżach ten słownik jest tak wrośnięty, tak zakorzeniony, że wdrożenie jakiegokolwiek zmiany będzie się wiązało z ogromnym wysiłkiem. No ale moim zdaniem warto. Tym bardziej że niekiedy prosty język to niezwykle prosta zmiana, na przykład zmiana kolejności tego, o czym piszemy. Gdy dostajemy informację o wyroku, to na początek dajmy informację, co się z tym wyrokiem stało, a dopiero potem, na podstawie jakiego paragrafu. Teraz często jest odwrotnie: „Na podstawie paragrafu...” i cała strona na ten temat, a dopiero na drugiej stro-

nie znajdzie się najważniejsza informacja, na przykład taka, że wyrok został uprawomocniony. Już zmiana kolejności spowoduje, że czytającemu będzie łatwiej i przyjemniej. Bo w prostym języku chodzi o to, żeby wszystkim było miło: i temu, kto pisze, i temu, kto czyta, i temu, kto mówi, i temu, kto słucha.

Gdzie jest granica między językiem prostym a prostackim? Kiedy słyszę to pytanie, zwykle wtedy przytaczam historię, którą podzielił się doktor Tomasz Piekot. Wyobraźmy sobie, że płyniemy łódką i nagle widzimy most z niskim prześłem. Jeżeli przeczytamy na nim napis: „Kryj ryj”, będzie to prostackie i wulgarnie. Jeżeli przeczytamy: „Uważaj na głowę” – to będzie prosty język. Uchylimy głowę i nie zderzymy się z przesłem. A jeżeli ktoś tam napisze: „Uwaga, szanowni państwo, informujemy, że most ma niskie prześło, prosimy o uchylenie...” – to zanim przeczytamy wszystko do końca, najpewniej z tym mostem się zderzymy.

Typowy błąd, który mnie razi, to nagminne „w każdym bądź razie”. Mówią tak i ludzie wykształceni, i niewykształceni. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że język jest naszą wizytówką, to uważam, że fajnie jest mówić: „w każdym razie” albo „bądź co bądź”. Tak myślę. I właśnie w takim duchu napisana jest ta książka: że bezpiecznie, fajnie i lepiej mówić zgodnie z normą, ale też zależy, w jakiej sytuacji. Gdy występujemy publicznie albo jesteśmy w sytuacji oficjalnej, to tym bardziej.

Wróć jeszcze do jednego rozdziału z Pani książki: „Największe zagwozдки językowe”. Są takie zagwozдки, które dzielą pani odbiorców i nie ma szans ich pogodzić?

Zagwozдки akurat nie dzielą, ale bardzo dzieli wariantywność. Na przykład fakt, że rozdziałami rejestry na rejestr wysoki, z którego korzystam w sytuacjach oficjalnych, i rejestry niższy, zarezerwowany dla kontaktów nieformalnych, i informuję, że na przykład „brać na tapet” to poprawna forma i jej bezpiecznie używać w tym wyższym rejestrze, ale w sytuacji, kiedy rozmawiam z koleżanką, kolegą, z najbliższymi, to absolutnie nic się nie stanie, jeżeli „weźmiemy coś na tapetę”. Bo ta „tapeta” jest bliższa naszym współczesnym realiom, temu, co nas otacza. Nikt z nas praktycznie nie używa tapetu, a tapetę każdy ma na komputerze. Ale zauważyłam, że bardzo dużo osób, jak tylko pojawia się informacja, że można pisać i tak, i tak, że można wybrać, reaguje alergicznie, jakby coś strasznego działo się z językiem. Może

szkoła nas nauczyła, że tylko jedna odpowiedź jest poprawna i dzięki temu ludzie czują się bezpiecznie, czują, że rozumieją świat. Nie pamiętam, czy w książce to wybrzmiało, ale coraz częściej słyszę, że reagowanie niezgodą na błędy językowe bywa nazywane klasizmem; umniejszaniem, próbą zdyskredytowania drugiej osoby ze względu na to, że popełnia błędy. Na pewno zaś wspomniałam o tym, że istnieje coś takiego jak dobrostan językowy. To robocze określenie, które stworzył językoznawcy, ale ono pięknie oddaje istotę rzeczy. Nauczyliśmy się tego, że poprawna forma jest taka, a nie inna, więc kiedy ktoś nagle zaburza ten obraz, tę bańkę, w której czujemy się bezpiecznie, to w nas coś się uruchamia, pojawia się zdziwienie, a nawet sprzeciw: „Nie, tak się nie mówi”. Domyślam się, że niektórzy wytykają błędy po to, żeby samemu poczuć się lepiej. Ale są też tacy, którzy mówią: „Kocham mój język, jestem z nim związana i nie chcę, żebyśmy odchodzili od tych form”. To też trzeba zrozumieć. Warto powtarzać, że to nie zawsze jest klasizm, nie zawsze próba upokorzenia kogoś, tylko czasem zadbanie o własny dobrostan językowy. A jeśli chodzi o internet, to apelowałam, żeby, jeśli już ktoś musi zwrócić uwagę, robić to w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu na forum. Wczoraj dostałam wiadomość od pana, który napisał do mnie właśnie prywatnie i zaczął tak: „Piszę wiadomość, żeby cię nie urazić, ale w jednym z filmów powiedziałaś [kafort], a nie [komfort] i chciałem ci na to zwrócić uwagę”. Wtedy wysłałam mu link do słownika, w którym jest napisane, że wy-mawiamy to słowo na dwa sposoby. Po pierwsze, poczułam, że ktoś z delikatnością i troską do mnie napisał właśnie w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu. A po drugie, ja również, odpowiadając mu, nie upokorzyłam go publicznie, pisząc, że „można i tak, i tak”, więc się myli. Wymieniliśmy się informacjami w prywatnej korespondencji. Ja poczułam się komfortowo, nomen omen, i ta druga osoba również. Naprawdę nie zawsze mamy rację, zwracając komuś uwagę na błędy; czasami to nam brakuje wiedzy.

Miała Pani jakiegokolwiek obawy, że ktoś złapie Panią na błędzie, że zabraknie tematów, że ludzie się znudzą? Choć to ostatnie to chyba mało prawdopodobne?

Tak, to jest worek bez dna. Język cały czas się zmienia, a zmienia się coraz szybciej, między innymi ze względu na język internetu, który jest bardzo dynamiczny i realnie wpływa na to, jak mówimy na co dzień. Będzie to więc nie-

kończąca się historia i będę się tym zajmować tak długo, na ile mi starczy sił. A jeśli chodzi o obawy, to jak najbardziej, od początku, w zasadzie od pierwszego filmu, jestem rozliczana z każdego słowa, każdego przecinka. Przeżywałam różne kryzysy, czasem nie miałam już siły, czułam się bardzo niekompetentna, nie dawałam sobie przestrzeni na błędy. A tych nie unikniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. Zaczynałam, mając 25 lat, ale dojrzałam i w pewnym momencie odpuściłam. Zaczęłam apelować o to, żeby tak bardzo nie krytykować innych za błędy, a jeśli już, to właśnie w wiadomości prywatnej, a nie na forum. Obawy jednak są: jakkolwiek post opublikuję, jestem rozliczana z najmniejszej wpadki. W przypadku postów sprawa jest prostsza, bo można je wyedytować. W przypadku książki, już niczego nie mogę poprawić. W wydawnictwie włożyliśmy maksimum pracy w to, żeby książka była dobrze zredagowana. Tyle że wciąż zajmowali się tym ludzie, nie roboty, więc mimo naszego wysiłku mogą się tam znaleźć jakieś niedociągnięcia, literówki. Teraz pracuję nad sobą, żeby być na to gotową i w razie czego nie biczować się za to, że nie jest perfekcyjnie.

Gdyby miała Pani wybrać jedno słowo z polskiego internetu z XXI wieku, z lat 20., które byłoby symbolem tej epoki, to jakie by było?

To chyba zależy od generacji. Na przykład w przypadku młodszych myślę, że takim słowem mógłby być „spiulkołot”. Po trzydziestce ludzie zaczynają doceniać wpływ drzemek na piękne i spokojne życie i taki „spiulkołot” mógłby być ważnym słowem. Zresztą z Dominikiem Więckiem, z którym od jakiegoś czasu tworzę rolki, zrobiliśmy kiedyś plebiscyt na Słowo Roku Osób Dziadziejących i tam „drzemka” miała bardzo dużo głosów, podobnie jak „Voltaren”, czyli środek na ból. A symbolem epoki mogłoby być słowo „jedność”, bo wiele razy pokazaliśmy, jak pięknie potrafimy się jednoczyć, i udo-wodniliśmy, że możemy współpracować i się wpierać mimo dzielących nas poglądów, przekonań.

Ma Pani swoją wymarzoną małą poprawkę do reformy, jedną rzecz, którą dopisałyby pani do zasad?

Szczerze powiedziawszy, miałam tylko dwie prośby i obie zostały uwzględnione, więc jestem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo się cieszę, że Rada Języka Polskiego wprowadziła różne opcje, że prawidłowo jest „i tak, i tak”. To bardzo dobry kierunek. I on wcale nie powoduje, że dyktanda będą nagle bardzo łatwe. Owszem, troszkę będą łatwiejsze

w przypadku słów typu „pif paf”, „trzask prask”, które będzie można zapisać na aż trzy sposoby, ale to nie jest tak, że w związku z tym, co Rada Języka Polskiego wprowadziła, ortografia została w pełni uproszczona i zasady przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Jedyne, co mnie martwi, ale wydaje mi się, że to nigdy nie zostanie uwzględnione, to fakt, że bardzo dużo osób zapisuje „ożeż ty” przez „sz” na końcu. A tam są dwa „ż”, bo tam są dwie partykuły, jak w „niechżeż ktoś pomoże temu dziecku” – tam też są dwie partykuły „ż”, które wzmacniają przekaz. Obawiałam się, że ta reforma dopuści zapis przez „sz”.

To byłoby bez sensu.

To prawda! Zmiany ortograficzne nie mogą powodować, że rozsypuje nam się system językowy. Język to system, on musi mieć stabilną konstrukcję. W przypadku „ożeż” ten system moim zdaniem zostałby naruszony, bo zniknęłaby nam partykuła, która czemuś służy. W wymowie ona się ubezdziwicznia, ale w zapisie musi być ta wzmacniająca partykuła, bo tu chodzi o wzmocnienie, a nie o „szumienie”. Dlatego uważam, że do tej zmiany nigdy nie dojdzie. To byłby ten o jeden krok za daleko. Mam nadzieję, że za naszego życia to się nie wydarzy. A potem? Niech się dzieje wola nieba.

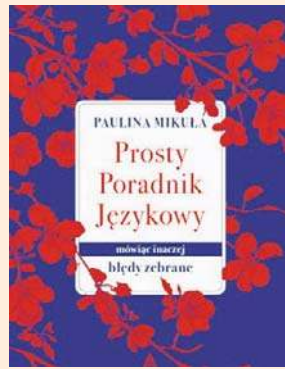
CV



FOT. KUBA MARCHLEWSKI

Paulina Mikula

Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, autorka popularnego vloga na YouTube „Mówiąc Inaczej”. Autorka kilku książek o poprawności językowej. Ostatnio nakładem wydawnictwa Altemberg ukazał się „Prosty Poradnik Językowy. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.



W okresie jesienno-zimowym wielu z nas na hurra postanawia zbudować odporność. Łatwiej iść na skróty, więc od listopada rzucamy się na suplementy i rozmaite superfoods (superżywność) z wiarą, że szybko zbudujemy tarczę ochronną przed grypmi, przeziębieniami, wirusami.

Trzeźwiące nasze zapędy głosy lekarzy i dietetyków, przypominających, że zdrowie to kwestia codziennych wyborów i nawyków, tradycyjnie puszczamy mimo uszu. Kto się z tego cieszy? Cała branża sprzedająca suplementy oraz marketingowo wypromowane superfoods. O tej porze roku ma prawdziwe żniwa...

Suplementy i mity o superżywności

- To jest naprawdę ogromny biznes, bo Polacy są lekomanami i suplementomanami - mówił niedawno PAP dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej.

Słowa te padły w kontekście pseudomedycznej działalności, którą w Polsce prowadzi od kilku do kilkunastu tysięcy osób lub podmiotów, i związanej z tym potrzeby ustanowienia tzw. lex szarlatan. Znajdują odzwierciedlenie w danych, które od lat pokazują zamiłowanie rodaków do samodzielnego aplikowania sobie leków i suplementów.

Polacy na suplementy diety wydają niemal 8 mld zł rocznie. Regularnie sięga po nie aż trzy czwarte dorosłych. Tymczasem, zdaniem ekspertów, nie tylko nadmiar leków jest szkodliwy, ale i nadmiar suplementów, zwłaszcza tych niepotrzebnych i przyjmowanych w niekontrolowany sposób.

Z analizy rynku wynika, że 40 proc. Polaków przyjmuje suplementy diety codziennie, a 35 proc. stosuje równocześnie kilka rodzajów. To oznacza, że po takie środki regularnie sięga aż trzy czwarte dorosłych rodaków. Wielu bez żadnych konsultacji z lekarzem czy farmaceutą; bez wiedzy o ich skutkach ubocznych, granicy przedawkowania, możliwych interakcjach.

Na potęgę łykamy także mity o zagranicznych superfoods. Jagody camu camu, michechunka peruwiańska, acerola, maca peruwiańska, baobab, spirulina, chlorella - takie egzotyczne i drogie produkty wydają się wielu Polakom sekretem zdrowia. Pół biedy, jeśli majątek wydajemy na takie cuda dobrego pochodzenia. Nierzadko jednak dajemy się nabrać...

Tu warto wyjaśnić, że termin superfoods to hasło wypromowane marketingowo. Generalnie dotyczy produktów o tzw. wysokiej gęstości odżywczej, bogatych w witaminy, antyoksydanty, minerały. I cho-



Przy swoim stoisku Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, warsztatów zielarskich, szef „Chwast Prast Vegetarian Bistro”

NA POTĘGĘ ŁYKAMY SUPLEMENTY I MITY O SUPERŻYWNOCI

Polacy są lekomanami i suplementomanami, a do tego chętnie łykają mity o superfoods; im bardziej egzotyczne, tym „lepsze”. A tymczasem pod ręką mamy to, co zdrowe, lokalne i dużo tańsze

Małgorzata Oberlan

ciaż toplista superfoods zmienia się wraz z trendami, łączy je wspólny mianownik: wysokie stężenie składników odżywczych i przypisywane im korzyści zdrowotne, często większe, niż wynikałoby to z samego składu.

Taka kombinacja naukowych badań, chwytliwego marketingu i błyskawicznego rozprzestrzeniania informacji sprawia, że co chwila modny staje się nowy „cudowny” produkt. A my lubimy wierzyć, że np. łykając przez dwa tygodnie codziennie jagody camu-camu rodem z Brazylii, reklamowane jako owoce z cudownie wysokim stężeniem witaminy C, budujemy odporność na zimę...

Na pochwałę buraka i miodu, czyli zdrowie mamy pod ręką

A tymczasem nać zielonej pietruszki, czarna porzeczka, papryka czy dzika róża, czyli nasze polskie produkty, to identyczne bomby witaminy C,

co promowane superfoods zza oceanów. Kiszona kapusta czy ogórki, z dobrego źródła, więc dobrej uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne teraz koreańskie kimchi zamknięte w słoiku z terminem ważności na sto lat.

Jak budować odporność z tego, co lokalne, zdrowe i niedrogie? Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, szef swojego „Chwast Prast Vegetarian Bistro” i chodząca wegeencyklopedia, ma kilka typów na jesień i przedzim

- Po pierwsze miody, np. takie jak oferowane na toruńskim Wolnym Jarmarku przez gospodarstwo „Paseki Miody Jakubowe”. Ten wystawca ma 400 uli, a miody zróżnicowane. Zna ich właściwości jak mało kto, a zawsze służy radą. W ofercie ma też znany od XII w. zbiteń, czyli wschodniosłowiański napój na bazie gotowanego miodu, wody i przypraw

korzennych. Ceniony jest od wieków za swoje właściwości rozgrzewające, wspomagające walkę z przeziębieniem i gripą. Profilaktycznie natomiast - kiedy jesteśmy zdrowi - zaleca się spożywanie miodu surowego, nieprzegrzewanego - mówi Filip Malinowski.

Wybitnie odporność w listopadzie podnieść nam mogą także zakwasy. Organizator jarmarku na swoim stoisku w ofercie ma zakwasy z chili oraz buraczany. Pierwszy łączy w sobie rozgrzewające i obniżające cholesterol cenne właściwości kapsaicyny z probiotycznym działaniem żywego, niepasteryzowanego napoju.

- Zakwas z buraków natomiast ceniony jest za poprawianie parametrów krwi (żelazo). Nasz jest żywy, niepasteryzowany, a zatem mda pełną gamę właściwości - podkreśla Malinowski.

Oczywiście, kiszonce, miody, zbiteń, zakwas z buraków i inne lokalne produkty budu-



Kiszona kapusta czy ogórki więcej dobra uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne koreańskie kimchi w słoiku; z terminem ważności na sto lat

jącą naszą odporność najlepiej włączyć na stałe do diety. Koniecznie też zwracać trzeba uwagę na to, kto i jak produkt wytworzył. - Wspomniany choćby zakwas buraczany, sprzedawany w niektórych sklepach, jest pasteryzowany. To pozbawia go części cennych wartości odżywczych i wartość tego świadomość. Generalnie, źródło pochodzenia każdej żywności po prostu jest ważne - podkreśla Malinowski.

Gdzie szukać tego dobra?

Zorientowani odwiedzają na targowiskach ulubionych dostawców i tam zaopatrują się w warzywa, owoce, miody, przyprawy. Dobrym miejscem są też stragany czy (już na wy- marciu, ale istniejące) tradycyjne sklepy, tzw. warzywniaki.

W Toruniu lokalnych wystawców i klientów przyciąga m.in. istniejący od dekady Wolny Jarmark Toruński. Odbywa się przez okrągły rok, także zimą, co dwa tygodnie. Zawsze w niedzielę, na Rynku Nowomiejskim, w godz. 10.00 - 15.00. Najbliższy - 7.12.

W Bydgoszczy bardzo popularny jest Frymark. To targ regionalnych produktów eko i rękodzieła, zaprasza w każdą niedzielę. Smaczne i zdrowe handlowanie odbywa się przy ul. Gdańskiej na tyłach „Rywala”.

We Włocławku natomiast mnóstwo zdrowia i smaku oferuje BioJarmark. Ten ekotarg rolny swoją najbliższą edycję będzie miał 30.11. „Łączymy naszych lokalnych producentów i zachęcamy do kupowania od sąsiada! Oferujemy swoje produkty, pochodzące z własnych gospodarstw i manufaktur” - podkreślają organizatorzy. I zapraszają na Stary Rynek.

A kto woli zakupy przez internet, temu z czystym sumieniem polecić można Naszelokalne.pl. To miejsce, gdzie można kupić produkty prosto od rolników

i wytwórców z woj. kujawsko-pomorskiego. Zarówno warzywa i owoce, jak i sery, przetwory czy wędliny są produkowane od początku do końca z surowców pochodzących z ich hodowli, upraw lub zaprzyjaźnionych gospodarstw. Dostawy od rolników realizowane są dla mieszkańców co 2 tygodnie. Całość działa pod skrzydłami spółki z udziałem marszałka województwa - Regionalnego Ośrodka Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku.

© P

WARTO WIEDZIEĆ

Jesteśmy zapałtzeni w celebrytów. A oni na tym zarabiają

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywają celebryci i influencerzy. O tym, że tylko dzięki diecie i suplementacji zaleczyła Hashimoto (przewlekłą chorobę autoimmunologiczną), przekonywała w maju br. swoich fanów Doda. Główny Inspektor Farmaceutyczny zdecydował się wówczas złożyć zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

- Ta kula śniegowa toczy się od dawna, bo suplementy są sprzedawane przez celebrytki od lat, a teraz się po prostu okazało, że to jest naprawdę ogromny biznes - komentował dr Jarzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej (dla: PAP). Akcja wokalistki towarzyszyła promowaniu przez nią jej autorskiej serii suplementów.

Oczywiście to tylko przykład - podobnie sprzedają „zdrowie” także inni celebryci.

2000 DROBIAZGÓW. JEST TAKI SKLEP

Bydgoscy klienci nazywają go „rzeźnickim”. To sklep dwu tysięcy drobiazgów różnego AGD - od jelit, po noże, topory, przyprawy czy nawet maszynki do zrobienia świątecznej szynki

Agnieszka Domka-Rybka

W życiu bym nie powiedziała, patrząc na dziwne urządzenie, że tak wygląda maszynka do wyrobu domowej szynki, ale teraz już wiem. Taki rodzaj prasy na mięso; w tej formie wkłada się ją do kotła i piękna szyneczka wychodzi! A pan Krzysztof dorzuci jeszcze taki autorski przepis, że nie może się ona nie udać. I na kielbaskę też!

Na sklep przy Dworcowej w Bydgoszczy trafiłam przypadkiem. Widząc na wystawie sprzęt AGD pomyślałam, że czas sprawić sobie wreszcie nowy porządny, kuchenny nóż, bo te moje stare stały się tępe.

I tak poznałam Krzysztofa Sierszalskiego, właściciela sklepu. Zrobił mi długi wykład na temat noży właśnie. Ależ można na ten temat rozprawić! Zapewnił, że nóż, który u niego kupię, będzie najlepszym ostrzem w mojej kuchni.

- Fachowcy mówią, że ostrym nożem trudniej się przeciąć, bo nie musisz tyle siły używać, a jak zaczynasz używać za dużo siły, to potem kończy się kontrola i nie wiadomo, w co nóż wbije się najpierw - w to, co jest do pokrojenia czy w rękę - bardzo obrazowy był ten jego wykład.

Masarnie otwierali nawet budowlancy, to były złote czasy!

Przypadkowa wizyta u pana Krzysztofa ułatwiła mi życie gospodarstwu domowemu. Bardzo!

Tak się składa, że pan Krzysztof również trafił do sklepu przy Dworcowej przypadkowo, a było w 1993 roku.

Wspomina: - Spółka m. k. b. już istniała od 1990 r. Założyła ją pani Małgorzata Kraus, zainspirowana interesami w branży mięsnej swojego partnera, obywatela Niemiec, który miał kontakty z różnymi masarniami i ubojniami w Polsce. To był czas, gdy skończyła się „szczera komuna” i wiele osób decydowało się na własną działalność. Pani Małgorzata zaopatrywała zakłady mięsne, na początku wystarczył jej magazyn. Wtedy takie zakłady wyrastały jak grzyby po deszczu. W Bydgoszczy i okolicy pojawiło się ich około 20. Ostoją były najstarsze Zakłady Mięsne w Bydgoszczy, ale poza tym działało już wielu prywatnych wytwórców. I tak biznes zaczął się rozwijać, bo przecież, żeby wytwarzać wy-

roby mięsne, trzeba mieć dostęp także do produktów, które są do tego potrzebne, jak chociażby jelita naturalne. Warto też powiedzieć, że właścicielom masarni brakowało fachowej wiedzy, ponieważ często otwierali je ludzie, którzy zarabiali krocie na czym innym, np. budowlancy. Inwestowali, gdyż to również był czas, gdy nikt nie odkładał pieniędzy w banku na procent. Mądrość polegała na tym, żeby gdzieś rozsądnie ulokować gotówkę i szybko zarobić.

Interes się kręcił. Pan Krzysztof miał go we krwi, wszak jego dziadek był rzeźnikiem i pamięta jak ten zawsze powtarzał: - „Gdy ktoś ubija świnie i ją przerabia, to wszystko, co ona ma w sobie, musi być wypełnione farszem i zostaje tylko trochę w skórki”, czyli smalec czy kaszanka. No, czyli jednak trzeba coś... do świnki dokupić. Zaczęło się od jelit naturalnych, na zapleczu było pełno wiader z nimi.

Ale... jeszcze moment, bo sklep ma ciekawą historię. Musiał przejść remont, ponieważ wcześniej spółdzielnia „Omega” prowadziła tu warsztat złotniczy i działał złotnik, a sąsiadem był jubiler. Jednak w okresie prywatyzacji spółdzielnia zrezygnowała z tych pomieszczeń i przejęła je właśnie pani Małgorzata. Sam magazyn już nie był wystarczający. Trzeba też było wyeksponować gdzieś maszyny, jak nadziewarki czy kutry rzeźnicze. Inna sprawa, że maszyny były tylko wyposażeniem, aby producenci zobaczyli, jak wygląda taki sprzęt z Zachodu (niemiecki). Żeby połączyć bakcyli, na czym mogą pracować, żeby wyrobić kielbaskę. Przy okazji doszły noże i inne urządzenia. A meble są do dziś - odświeżone.

- I tak całkiem nieźle sobie egzystowaliśmy, gdy zostałem poproszony do współpracy. Klienci, jak to rzeźnicy, przyjeżdżali wcześniej rano po jelitka i wiaderka nam zniknęły, że hej. Jednak prawdziwy rozkwit nastąpił, gdy zaczęliśmy uczestniczyć w targach. Najpierw na Zawiszy w Bydgoszczy, w 1994 r. i później na Polagrze w Poznaniu, pierwszy raz w 1995 r. i potem w 10 kolejnych. Staliśmy się rozpoznawalni, fajnie to były czasy - sięga pamięcią Sierszalski (niemiecki wspólnik musiał mieć problem z wymawianiem jego nazwiska).

Posypało się na koniec lat 90. ub. wieku. Masarnie, które tak gwałtownie powstawały, za-



Ludzie wracają dziś do wyrobu domowych wędlin. U pana Krzysztofa można kupić wszystko, oprócz mięsa, by je przygotować, czyli np. formy, jelita, siatki czy przyprawy

częły równie gwałtownie padać. Kryzys przyszedł w 1998 r., ale już wcześniej było wiadomo, że nie każdy udźwignie mięsisty biznes.

Pan Krzysztof tak to widział: - Nie każdy robił dobre wędliny, absolutnie nie sprawdzała się moda na zachodnie przepisy i to odejście od polskiej tradycji, dodatki chemiczne, coraz mniej mięsa w mięsie, a coraz więcej wypełniaczy - tak popsuła się jakość wyrobów. Zaś Polacy, wiadomo, lubią jeść dobrze. Efekt? Na koniec lat 90. wiele firm z branży dogorywało.

Upadłości miały również inne podłoże. Niektórzy kontrahenci nie płacili faktur. Gdzieś była granica, by komuś już nie sprzedawać więcej, bo wiadomo, że się nie rozliczy.

- Nie było źle, dopóki istniała płatność gotówką, ale jak zaczęły się przelewy, to wraz z nimi pojawiły problemy i oszustwa. Pierwsza, druga płatność gotówkowa, teoretycznie zbudowane zaufanie, dawało się towar i bywało, że jeden na 10 odbiorców zapadł się jakby pod ziemię. - To był trudny czas i trzeba było pomyśleć, co dodać, żeby nie utonąć - nasz rozmówca znalazł sposób, żeby zostać na rynku.

- W pewnym momencie zostałem prezesem spółki i musiałem podjąć decyzję, żeby uatrakcyjnić i urozmaicić asortyment. Same jelita to było już za mało! Słuchałem klientów. Jak mieliśmy noże, zaczęli pytać o widelce, a jak już były widelce, to pytali o garnki. Oczywiście, wiadomo, że sklep nie jest z gumy i musieliśmy to wziąć pod uwa-

gę. Postawiłem więc na różnorodność, a nie na wielkie zapasy jakiegось jednego produktu. I jak się mówiło kiedyś na sklep z „1000 drobiazgów”, nasz to miał 2000 drobiazgów.

Pan Krzysztof opowiada, że klienci pytają go o różne rzeczy: - Pomagam im żyjąc w symbiozie z konkurencją i jak np. u mnie czegoś nie ma, choć to rzadkość, odsyłam do innych, gdzie wiem, że to jest na pewno. Wyznamę zasadę, że nie wszystko się da zjeść samemu.

Z innych dziwnych dla nas rzeczy, które dziś niektórzy kupują, to np. formy do zrobienia szynki, mają po 30 lat. W życiu bym nie pomyślała, że tak może wyglądać forma do szynki.

Struny do skrzypiec to jelita baranie?

- Piękna szyneczka wychodzi! Maszynka wydaje się dziwna, ale, jak już wyjaśniłem, co to jest, to nie jest już dziwne, prawda? My to cały czas sprzedajemy, naprawdę - zdradza pan Krzysztof. - Albo, proszę zobaczyć, te beczki drewniane, stoją tu też od 30 lat; one nie są na sprzedaż, choć wielu klientów chce kupić. Tak samo jak te wielkie, porcelanowe skarbonki, świnka i krowa. Pamiętki. Świnia jest warta 100 euro, jeździła z nami na targi, a krowę dostałem od znajomej, która prowadziła podobny sklep w Inowrocławiu. A widzi pani ten duży topór i tasak?

Jak uda mu się sprzedać topór, czuje się jak sprzedawca roku. Wspomina: - Zaczęliśmy

od drobnego podstawowego sprzętu AGD, używanego w kuchni, np. z drewna, i mamy półkę z takimi produktami, jakieś łyżki, mieszadła, łopatki. Przydadzą się na pewno. Dziś modne są garnki czy patelnie z nieprzywierającą powłoką, którą łatwo zarysować, więc takie urządzone sprawdzają się. Ludzie wracają do drewnianych rzeczy. O, ten ręczny robot kuchenny nazywany jest koziołkiem, montewką, firlejką. Cały czas są klienci na ten patyczek z gwiazdką na końcu, choć rynek załapał elektronika. Muszę też znać gwary, bo np. ludzie ze Śląska mówią nie jelita, a strzewia. Jelita baranie były nazywane przez nich otłagi.

Wiąże się z nimi bardzo ciekawa historia: - Kiedyś, gdy jeszcze były kontrole graniczne, jeździliśmy ocieć jelita baranie, z niemieckiego mają dwa znaczenia, jedno to są jelita baranie, a drugie struny do skrzypiec. Jeden celnik bardzo się zaangażował i narzucił nam ogromne cło, myśląc, że przewożymy w tych beczkach struny do skrzypiec. Tak, struny do skrzypiec robi się z jelit baranich, są wtedy bardzo drogie - wyjaśnia pan Krzysztof.

W sklepie półki uginają się od różnych produktów i to już nie tylko rzeźniczych, jak przyprawy, siatki, sznurki, patyczki, osłonki czy drewno do opalania wędzarni. Mnóstwo wszystkiego!

Właściciel nie boi się konkurencji marketów i chińszczyzny:

- Są markety z drobnym gospodarstwem domowym. Działamy z nimi w symbiozie, to znaczy wiemy, jak z nimi nie walczyć i nawet korzystać z ich pomocy. Oto przykład: jeździemy do hurtowni i kupujemy garnek za 10 zł, a potem go widzimy w marketach w niższej cenie, niż ja płacę w hurtowni. To dla mnie sygnał, że muszę rozglądać się za niektórymi rzeczami również w marketach. Oni się cieszą, że ja kupię u nich 10 przecenionych garnków, które leżały tam od roku, a u nas zejdą w miesiąc. Może i nawet wiedzą, że taki sklep jak nasz istnieje, ale sobie tym raczej głowy nie zawracają.

„Sklep potrzebuje 30 lat, aby wszyscy o nim wiedzieli”

- W mojej okolicy były dwa sklepy chińskie, takie z wszystkim po 5 zł. Nie wiem, jakim cudem, ale zniknęły. Jedna starsza pani mi powiedziała, że „wykończyłem” je oba. Sama chciała kupić u mnie polski produkt, byle nie chiński, a ja wtedy zażartowałem: „A co dziś jest polskie? No dobrze, może coś znajdzie. Nie wiem, czy akurat to się pani do czegoś przyda, ale na pewno będzie made in Poland”. Ale dobra chińszczyzna nie jest zła - uważa pan Krzysztof.

Mówi, że wróciła moda na robienie zdrowych wędlin w domu - cały czas sprzedaje dużo jelit i wszystko to, co jest potrzebne, żeby je przygotować. Służy również fachowym przepisem, jak - krok po kroku - to zrobić, że potem aż ślinka cieknie.

- Ludzie ciągle mnie kojarzą ze sklepem rzeźnickim. Ale też do dziś mamy przypadki, że przychodzą klienci, rodowici bydgoszczanie, którzy są u nas pierwszy raz. Bywają i tacy, którzy wspominają czasy, jak z babcią za rączkę przychodzili na zakupy, a teraz to oni są naszymi klientami.

Niemiec, mąż pani Małgorzaty, przekazał mu kiedyś taką złotą myśl: „Sklep potrzebuje minimum 10 lat, żeby był rozpoznawalny w mieście, a nawet do 30 lat, aby wszyscy o nim wiedzieli”. Zawsze mnie ciekawiło, ilu mieszkańców Bydgoszczy jeszcze o nas nie wie - zastanawia się pan Krzysztof.

Jeśli nie wiedzieli, to teraz się dowiedzą i nie tylko w Bydgoszczy. ©©

WIRTUALNY SPACER NAD KANAŁEM BYDGOSKIM W PRZYSZŁOŚCI. Wizja z potencjałem czy mrzonka?

Spółecznicy z Bydgoskiego Ruchu Miejskiego kilkakrotnie już zapraszali mieszkańców na spacer po mieście. Żaden z nich nie wzbudził tylu emocji, co wirtualna podróż wzdłuż Kanału Bydgoskiego przy ul. Focha. Wizualizacja jego odbudowy rozpoczęła dyskusję o tym, czy warto, a jeśli tak, to w jaki sposób i kiedy zrealizować taką inwestycję

Jarosław Więclawski

W ubiegłym roku obchodzono 250-lecie istnienia Kanału Bydgoskiego. Jak mówili przedstawiciele Bydgoskiego Ruchu Miejskiego, projekt to spóźniony prezent urodzinowy. Wizualizacje zaprezentowano 18 listopada w Muzeum Kanału Bydgoskiego podczas konferencji „Kanał Bydgoski - ukryty potencjał”.

- Zasypany Kanał Bydgoski wciąż jest w pamięci wielu bydgoszczan, zarówno tych, którzy mieli przyjemność nad nim przebywać, jak i tych, jak ja, którzy nie mieli przyjemności zobaczyć go na własne oczy, ale słyszeli o nim z opowieści - mówi Patryk Konorski, wiceprzewodniczący BRM. - Pamięć o Kanale nigdy nie przestała płynąć w naszych żyłach, tak jak Kanał Bydgoski wciąż płynie, choć skryty w rurze, chowając przed nami swój potencjał. Bydgoszcz to miasto, które zwróciło się do rzeki i zwraca się do Kanału.

Trudne początki

Plany stworzenia drogi wodnej, która połączy dorzecza Odry i Wisły sięgają czasów staropolskich. Temat powracał, ale przez dziesiątki lat jedynie w ideach i dyskusjach - żaden z władców nie zdecydował się na ich urzeczywistnienie. W latach 60. XVIII wieku powstał projekt Franciszka Floriana Czackiego, kartografa Stanisława Augusta Poniatowskiego.

- Budowa Kanału Bydgoskiego była bardzo ważna z perspektywy rozwoju regionu. Pamiętajmy, że ówczesni mieszkańcy mieli do dyspozycji ewentualnie wóz. Drogi wodne były zatem zdecydowanie naj-



Wizja odbudowy Kanału Bydgoskiego rozbudziła wyobraźnię bydgoszczan

bardziej ekonomicznym transportem. Pomysłu węgierskiego kartografa nie zrealizowano przede wszystkim ze względu na wydarzenia polityczne tego okresu - Konfederację Barską, a chwilę po niej I rozbiór Polski - mówi Tomasz Izajasz, kustosz Muzeum Kanału Bydgoskiego.

Kanał Bydgoski o długości ponad 26 km zbudowano w latach 1773-1774 za panowania Fryderyka II, tuż po I rozbiórce Polski. Zasadniczą część prac przy imponującej inwestycji zrealizowano w niespełna 1,5 roku. Po przejściu przez Prusy nadnoteckiego terenu rozpoczęto roboty budowlane. Najpierw trzeba było zwerbować pracowników, bo okolice były bezludne lub wyludnione.

„Specjalni wysłańcy werbują ich w Meklemburgii, Dessau, Turynji, Saksonji, a nawet w Czechach. Wkrótce zaczęli napływać, całe swe mienie niosąc ze sobą. Przybyło ponad 8 tysięcy robotników. Aby pomieścić tylu ludzi, Brenckenhoff (budowniczy Kanału Bydgoskiego - przyp. red.) buduje baraki, w którym to celu zakłada tartaki i cegielnie” - pisał Walenty Winid w „Kanał Bydgoskim”, wydanym w 1928 roku.

Obok postawiono również browary i gorzelnie. Warunki pracy były trudne. Wielu robotników musiało mieszkać w prymitywnych szałasach. „Nie wielu robotników oglądało z powrotem swoją ojczyznę. Przeszło czwarta część z nich wymarła na czerwonkę i febrę”.

Główne prace przy budowie zakończyły się w czerwcu 1774 roku. Powstało 10 drewnianych śluz (9 w Bydgoszczy i 1 w Nakle). Tempo robót było imponujące, ale nie wszystko poszło zgodnie z planem. Po napuszczeniu wody do kanału dno się podniosło i na długości 8 km trasa zamieniła się w bagno. Dodatkowo zawiodła służa w Prądach. Konieczne były prace naprawcze. Pierwsze udane spławienie transportu nastąpiło 14 września.

Nie od razu dobry kanał zbudowano

Pierwsze lata funkcjonowania Kanału Bydgoskiego nie należały do najlepszych. Choć miejsce miało wypełniać się wodą, więcej tam było ziemi,

piasku i zieleni. Dodatkowo śluz przegniły i groziły zawaleniem. Tylko część terenu spełniała rolę drogi wodnej. Przełom nastąpił pod koniec XVIII wieku. Pod wodzą m.in. inspektora robót melioracyjnych Johana Philipa Petersona przystąpiono do pierwszej poważnej przebudowy - do 1801 roku większość śluz wymurowano.

Przez dziesięciolecia kanał systematycznie modernizowano i remontowano. W XIX wieku znacznie przyczynił się do rozwoju gospodarczego miasta. Dzięki niemu rozwijał się handel i przemysł - drzewny, maszynowy i meblarski. O wzroście znaczenia kanału w transporcie mogą zaświadczyć liczby. W latach 1818-

1822 średnio w roku przepływało nim ok. 1000 łodzi i 800 tratw, a 50 lat później odpowiednio było ich ok. 3600 i ponad 30 000.

Równolegle rozkwitało życie towarzyskie w parku nad kanałem. Planty z czasem stały się wizytówką miasta. Nad kanałem powstawały restauracje i sale taneczne. Podobnie było lata później, w dwudziestolecie międzywojennym.

W drugiej połowie XIX wieku rozwój transportu kolejowego sprawił, że gospodarcza rola Kanału Bydgoskiego zaczęła z czasem tracić na znaczeniu. O poprawę sytuacji walczono na początku XX wieku. Aby umożliwić przepływ 400-tonowych barek, zdecydowano się na drugą dużą przebudowę. W latach 1908-1915 zmodernizowano część starych śluz, wzniesiono nową miejską oraz wybudowano na nowym przekopie śluzę Okole i Czyżkówko.

Rola się zmieniała

- Kanał Bydgoski był budowany jako droga wodna, którą transportowano towary i ta rola zdecydowanie dominowała przez cały XIX w. oraz już po modernizacji w XX wieku. Z tej dominującej roli transportowej należy jednak wyjąć stary odcinek kanału, który od końca XIX wieku stawał się coraz częściej odwiedzany przez ludzi spragnionych rekreacji i wypoczynku. To właśnie ta rola, w tym pięknym zakątku, stała się coraz ważniejsza, a szczyt zainteresowania tym miejscem przypada na początek XX wieku oraz XX-lecie międzywojenne. Powstawały wtedy niezwykle restauracje i, co ważne, w olbrzymiej licz-



FOT. BYDGOSKI RUCH MIEJSKI

Koncepcja Pawła Mrozka, architekta i urbanisty z Gdańska, zakłada przywrócenie Kanału Bydgoskiego wzdłuż ulicy Focha na odcinku od ronda Grunwaldzkiego do ujścia do Brdy przy Grottgera

bie – opowiada Tomasz Izajasz.

Po II wojnie światowej rola Kanału Bydgoskiego i plantów stopniowo malała. Mieszkańcy coraz rzadziej zaglądali do parku. Zamiast spacerów coraz chętniej wybierali podróż samochodem, których przybywało, co powodowało korki. Aby rozwiązać problem natężenia ruchu i stworzyć węzeł Grunwaldzki, zdecydowano się zasypać ok. 500-metrowy odcinek Starego Kanału Bydgoskiego i wyburzyć most Władysława IV Wazy.

- Dziś kanał nie pełni roli w transporcie i nie ma się co łudzić, że do tej roli jeszcze wróci. To jego wtórna rola staje się coraz ważniejsza. Ponownie zamienia się w miejsce odpoczynku ludzi pragnących odechnąć od bijącego decybelami miasta. Staje się też miejscem coraz częstszych spotkań z kulturą poprzez organizowanie nad nim różnych wydarzeń – uważa kustosz Muzeum Ka-

nału Bydgoskiego. - Spotyka się tu niesamowita energia ludzi, którzy nierzadko prywatnie, w wolnym czasie, pragną pobudzić to miejsce do życia i przywrócić rolę, którą miało choćby w XX-leciu międzywojennym. Wzmacniane jest to oczywiście procesami rewitalizacyjnymi z ostatnich lat. Energia społeczników napędza te procesy. I zyskuje na tym wizerunek tego miejsca i miasta.

Zielono-niebieskie centrum miasta

Wizję przebudowy Kanału przyjęto na konferencji z zaciekawieniem i dużym uznaniem, o czym mogą świadczyć gromkie brawa po wystąpieniu Pawła Mrozka, architekta i urbanisty z Gdańska, który przygotował projekt. Koncepcja zakłada przywrócenie Kanału Bydgoskiego wzdłuż ulicy Focha na odcinku od ronda Grunwaldzkiego do ujścia do Brdy przy ulicy Grottgera.

- Nie da się odtworzyć go dokładnie po śladzie, którym był wytyczony. On się wił i zajmował przestrzeń raz po jednej, raz po drugiej stronie dzisiejszej ul. Focha. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej byłoby ukształtować kanał w prosty sposób – wyjaśnia Paweł Mrozek.

Woda popłynęłaby w miejscu północnej jezdni ul. Focha, natomiast południowa jezdnia służyłaby do ruchu kołowego w obu kierunkach. Według koncepcji, przepustowość ronda Grunwaldzkiego w kierunku północ-południe pozostałaby niezmieniona, a w miejscu istniejącej jezdni powstałoby nowe mosty. Ruch na linii WZ przejęłyby inne drogi. W projekcie uwzględniono nowe torowisko tramwajowe z Ronda Grunwaldzkiego w kierunku ul. Szubińskiej.

Na wizualizacjach widać również, że zniknęłaby pętla przy Multikinie, północny most

Solidarności zamieniłby się w zielony deptak, zniknęłyby McDonald's i stacja paliw, które, jak uważa architekt, uwłaczają randze miejsca. W planie nie ma pomysłu odbudowy dawnych śluz. Ruch kajakiem byłby możliwy, ale tylko do pewnego momentu. Na nowych bulwarach powstałaby ścieżka rowerowa.

- Tworząc projekt, skupiałem się na tym, aby był ekonomicznie zerujący się. Dzięki regeneracji urbanistycznej odzyskujemy przestrzeń pod inwestycje, które mogłyby przynieść bardzo duży dochód dla miasta. Wykorzystując w lepszy sposób działki, można by je spieniężyć. Ten projekt by na siebie zarobił – uważa Mrozek.

Przykład płynie z Holandii

Gościem specjalnym konferencji był Ben Nijssen ze stowarzyszenia Utrecht Weer Omsingeld („Utrecht otoczony kana-

łami”). Aktywista opowiedział o walce o odbudowę zasypanych kanałów w holenderskim mieście.

- W latach 70. zasypano około 1,5 km. Z tego ok. 600 metrów zmieniono na autostradę, drugą część przeznaczono na parking. Dodatkowo nad częścią kanału wybudowano centrum handlowe – mówi Ben Nijssen.

Walka o odbudowę kanału w Utrechcie rozpoczęła się w 1990 roku. Pomysł nie budził kontrowersji – popierali go mieszkańcy i samorząd. - Nawet radny odpowiedzialny za projekt zasypania zapewniał, że nie zrobiłby tego po raz drugi. Wszyscy popierali pomysł, ale same chęci to nie wszystko. Wymagało to wielu lat analiz i zebrania pieniędzy na inwestycję – wspomina Hollender.

Cały proces ostatecznie zakończył się po 30 latach, w 2020 roku. Społecznik przyznaje, że inwestycja kosztowała setki milionów euro. Nie podejmuje się dokładnego oszacowania, ponieważ było to wieloletnie przedsięwzięcie, a część zadań realizowano w ramach innych inwestycji, więc trudno to jednoznacznie policzyć. Dlaczego warto, aby Bydgoszcz wybrała podobną drogę?

- To przede wszystkim poprawa jakości życia i przestrzeni publicznej dla mieszkańców, ale także turystów – ocenia Ben Nijssen.

Początek długiej drogi

Zanim odcinek Kanału Bydgoskiego zostanie odtworzony, musi upłynąć wiele wody w Brdzie i Wiśle. - Musimy mówić o Bydgoszczy jako jednym organizmie. Nie możemy przeciąć jednej tętnicy, nie robiąc obwodnicy dla przepływu krwi. To nie jest tak, że jeśli zniszczymy cały układ transportowy i komunikacyjny, to nie odbije się to na jakości życia. Zmiany trzeba robić stopniowo, ewolucyjnie – zauważa Anna Rembowicz-Dziekiowska, szefowa Miejskiej Pracowni Urbanistycznej.

W przypadku Focha istotne jest przeniesienie tranzytowego ruchu ze wschodu na zachód przez rozbudowę ulicy Kamiennej. Rondo Grunwaldzkie będzie mniej obciążone, gdy zostanie wybudowany most na przedłużeniu ul. Granicznej. Obie inwestycje od lat sygnalizowane są w planach.

- Pomysł to zaczątek do dyskusji. Zwrócenie uwagi, abyśmy my, bydgoszczanie, brali to pod uwagę przy podejmowaniu różnego rodzaju decyzji. Jeśli chodzi o urbanistów, koncepcję odbudowy Kanału wciąż mamy w tle wszelkich rekomendowanych projektów i planów, które są formułowane w taki sposób, aby nie blokować takiej możliwości w przyszłości – stwierdza Anna Rembowicz-Dziekiowska.

Podobnie widzi to architekt odpowiedzialny za przygotowanie wizualizacji. - Pokazuję wariant, który po wstępnych analizach wydaje się optymalny. Nie jest powiedziane, że byłby to ostateczny kształt. Projektem mogą zacząć dyskusję, a nie zakończyć fazę decyzji – ocenia Mrozek.

Melodia przyszłości?

Wizja robi wrażenie, ale kluczowe pytania, jakie padają to czas i kwota, jaką trzeba by zaінwestować. - Gdybyśmy przyjęli plan zrealizowania go w ciągu 5 lat, w ciągu 15 lat zaczęlibyśmy budowę – stwierdza Paweł Mrozek. W dyskusji biorą jeszcze udział osoby, które pamiętają zasypany odcinek. Czy ci, którzy dziś wznawiają temat, doczekają się możliwości spaceru nad starym/nowym odcinkiem?

- Biorąc pod uwagę to, jak dużo mamy inwestycji do zrealizowania, ile kamienic musi być docieplonych, ile mostów zbudowanych, ile dróg odtworzonych czy poprawionych, to można się spodziewać, że bez pieniędzy zewnatrz, przeznaczonych konkretnie na to zadanie, będzie to bardzo długotrwały proces. Nie ośmieliłabym się mówić o dokładnych latach – mówi dyrektorka MPU.

Paweł Mrozek nie chce spekulować, ile trzeba byłoby wydać, zaznaczając, że przy zmieniających się cenach, szacunki byłyby obarczone dużym błędem. Szans na wykonanie zadania upatruje w środkach unijnych, ale także partnerstwie publiczno-prywatnym.

Anna Rembowicz-Dziekiowska uważa, że to trudne przedsięwzięcie zarówno od strony finansowej, jak i jeśli chodzi o czas potrzebny do jego realizacji. - Miasta nie tworzy się jednak na 10 czy 20 lat, ale trzeba myśleć wybiegając znacznie do przodu. Nawet jeśli to miałyby trwać długo, warto o tym rozmawiać już teraz. Jak się nie ma marzeń czy celów, nigdy się ich nie zrealizuje. ©P



FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE BYDGOSZCZ

Kanał Bydgoski - 1915 rok



FOT. BYDGOSKI RUCH MIEJSKI

Woda popłynęłaby w miejscu północnej jezdni ul. Focha, natomiast południowa jezdnia służyłaby do ruchu kołowego w obu kierunkach

ŁÓDŹ SIĘ SMUCI, KRAKÓW SIĘ CIESZY. PRZEPROWADZKA KARDYNAŁA RYSIA

W polskim Kościele nadszedł czas wielkiej zmiany. Powszechnie lubiany i szanowany kardynał Grzegorz Ryś po ośmiu latach opuszcza arcybiskupi pałac w Łodzi, aby objąć metropolię krakowską po arcybiskupie Marku Jędraszewskim. Znacznie mniej lubianym. Co ciekawe, kardynał Ryś wcześniej także objął łódzkie arcybiskupstwo po Marku Jędraszewskim

Anna Gronczewska

Kiedy osiem lat temu papież Franciszek mianował obecnego kardynała Grzegorza Rysia metropolitą łódzkim, Kraków żegnał go łzami. Przez wielu był uważany za nadzieję nie tylko krakowskiego Kościoła. Ludzie pamiętali, jak jeździł po Krakowie rowerem, głosił piękne rekolekcje, nie wywyższał się. Teraz to w Krakowie otwierają szampany.

Artur Sporniak, publicysta „Tygodnika Powszechnego”, nie ukrywa, że nominację kardynała Grzegorza Rysia przyjęto w Krakowie z radością.

- Bilans rządów arcybiskupa Marka Jędraszewskiego nie jest dobry - mówi Artur Sporniak. - Zostawił podzielony Kościół krakowski, księży, wiernych. Wbrew zaleceniom Watykanu wygłaszał polityczne kazania, opowiadając się po jednej stronie politycznej. Kardynał Grzegorz Ryś jest człowiekiem, który nie dzieli, a łączy.

Osiem lat w Łodzi kardynała Grzegorza Rysia odmieniło archidiecezję łódzką, choć on sam się nie zmienił. Dalej chodził w skromnej sutannie, polarze i dalej jeździł na rowerze. Nie ma nawet prawa jazdy. Grał z klerykami w piłkę nożną.

Kardynał spod Wawelu

Kardynał Grzegorz Ryś urodził się 9 lutego 1964 roku. Jest rodowitym krakowianinem. Wychował się na osiedlu Podwawelskim, jednym z krakowskich blokowisk budowanych w latach sześćdziesiątych. Jego nieżyjąca już mama Maria była farmaceutką, zmarła 15 kwietnia tata Franciszek - inżynierem.

Kardynał Grzegorz Ryś mówił, że w jego rodzinnym domu było skromnie, jednak mimo to rodzice starali się za wszelką cenę polepszyć życie swoich

dzieci i ciężko pracowali. Tata i mama metropolity łódzkiego uczyli swoje dzieci bardziej dawać niż brania. Jeśli coś zbywało, to nie wyrzucało się tego na śmieci, ale przekazywało tym, którzy mogli tego potrzebować. Kardynał wspominał wyjazdy z tatą nad jeziora, wspinaczki po górach.

- Imponowało mi, że choć starszy o trzydzieści lat ode mnie, przedzierał się przez te góry - mówił w jednym z wywiadów kardynał Ryś. - Raz poszliśmy z tatą na Orlą Perć i ojcu rozbiły się okulary. Wędrował przez te góry prawie nic nie widząc. Co jakiś czas wsadzał jedno ocalałe szkło, by podziwiać widoki.

Franciszek Ryś pochodził ze wsi Bałazówka w gminie Limanowa. Już jako dorosły człowiek skończył studia, został inżynierem.

- I mnie, i mojemu bratu ojciec zaimponował, kiedy już w bardzo dorosłym wieku robił studia - wspominał metropolita łódzki. - Myśmy byli wtedy w liceum obydwa i tata się nie wstydził zapytać, jak takie czy inne zadanie z matematyki się rozwiązuje. To w niczym nie przeszkadzało, wręcz pomagało, jeśli chodzi o autorytet.

Brat kardynała, Janusz, to profesor medycyny, Janusz nie tylko w Krakowie patomorfolog. Ordynariusz archidiecezji łódzkiej do szkoły poszedł jako sześciolatek.

Ewa Żuławska i Tomasz Guderski to koledzy z licealnej ławki odchodzącego metropolity łódzkiego. Chodzili do tej samej klasy w jednym z najlepszych krakowskich liceów, IV LO im. Tadeusza Kościuszki. Klasa miała profil matematyczno-fizyczny. Podkreślali, że naukę zaczęli w roku, w którym papieżem został Karol Woźtyła, potem był Sierpień 1980 roku. A gdy byli w klasie maturalnej,



Kardynała Grzegorza Rysia często można było zobaczyć na rowerze. Był inicjatorem tzw. Rowerowego Jerycha w Łodzi

ogłoszono stan wojenny. Grzegorz Ryś i jego koledzy nie mieli więc studniówki. Byli zgraną klasą, choć oczywiście o różnych temperamentach, talentach, wizji tego, co chcą robić w przyszłości. Do dziś utrzymują ze sobą kontakty.

- Mimo że chodziliśmy do klasy matematyczno-fizycznej, to stawiano duży nacisk na nauki humanistyczne - mówił nam Tomasz Guderski. - To sprawiało, że matematyka i historia szły ze sobą w parze.

Historyczna pasja

Tomasz Guderski zapewniał, że kardynał Grzegorz i inni koledzy z klasy czuli głód prawdziwej, a nie zakłamej historii, jakiej wtedy uczono w szkołach. Postanowili więc przy pomocy bardzo wymagającego nauczyciela tego przedmiotu, nieżyjącego już Włodzimierza Paleja, stworzyć swój własny

podręcznik prawdziwej historii. Grzegorz Ryś miał w tym swój duży udział.

- Drukowaliśmy go w tajnych drukarniach Niezależnego Zrzeszenia Studentów - wspominał Tomasz Guderski. - Przychodziliśmy nieraz na lekcje z rękoma wybrudzonymi farbą drukarską. Korzystaliśmy ze starych, wysłużonych powielaczy.

Już w liceum pasją Grzegorza Rysia była historia. Prof. Palej był surowym i wymagającym nauczycielem. Grzegorz Ryś należał do bardzo zdolnych i najlepszych uczniów w klasie. Starał się podołać wymaganiom nauczyciela historii.

- Grzegorz był zawsze bardzo zaangażowany w tematy historyczne, także te dotyczące historii Kościoła - wspominał Tomasz Guderski. - Pamiętam, że przygotował opracowanie dotyczące św. Stanisława ze

Szczepanowa. Zaraz po tym zainteresowała się nim Służba Bezpieczeństwa.

Koledzy twierdzą, że już w liceum kardynał Grzegorz cieszył się szacunkiem kolegów, choć może nie był duszą towarzystwa.

- Był bardzo otwarty, radośny, łatwo nawiązywał kontakt z drugim człowiekiem! - zapewniał Tomasz Guderski.

Ewa Żuławska dodawała, że był i jest towarzyską osobą. Lubiał opowiadać różne ciekawe historie, był ciekawy świata.

- Nigdy nie był zarozumiały, na pewno nie zmieniły go zajmowane stanowiska - zapewniała Ewa Żuławska. - Miał charakter. Nie tak, że wszyscy kłęczeli przed nim, ale miał w sobie coś, co sprawiało, że ciągnął nas do góry.

Już w liceum Grzegorz zaangażował się w młodzieżowy ruch oazowy, został animato-

rem. Nie był jedynym w klasie. Do oazy należało wielu kolegów i koleżanek. Na swej drodze spotkał ks. Janusza Nanowskiego z parafii św. Józefa w Krakowie. Został on koordynatorem grup oazowych.

- Grzegorz wspominał, że on pierwszy zobaczył w nim kapłana, choć on sam o tym nie myślał - mówił Tomasz Guderski.

Ty do seminarium?

To, że po maturze poszedł do seminarium, było dla kolegów z klasy zaskoczeniem. Tomasz Guderski wspominał, że nie były to czasy, gdy wiele rozmawiało się o tym, co będzie się robić po maturze.

- Grzegorz był człowiekiem aktywnym w wielu dziedzinach życia - dodawał Tomasz. - Wtedy myśleliśmy, że do seminarium idą ludzie, którzy tylko siedzą w kościele i się modlą. Choć wiele koleżanek i kolegów tak jak Grzegorz działało w ruchu oazowym w swojej parafii. A z naszej klasy do seminarium poszło czterech kolegów! Zdarzyło się to pierwszy raz w długoletniej historii naszego liceum! Dziś kapłanami jest dwóch - ks. Grzegorz i ks. Emil Furtak.

Ewa Żuławska wspominała, że żaden z nich nie wiedział o decyzji kolegów.

- Spotkali się na schodach w seminarium! - śmieje się pani Ewa. Sam kardynał Ryś w wywiadzie, którego udzielił klerikom z krakowskiego seminarium, wspominał o momencie, kiedy zaczęło się rodzić jego powołanie. Był w klasie maturalnej, w Krakowie odbywały się antykomunistyczne demonstracje. Poszedł na pierwszą 3 maja. Na drugą, 13 maja, rodzina już nie pozwoliła mu iść. Poszli na nią ojciec i brat.

- Wtedy w Rynku był straszny „kocioł” - opowiadał kardynał Grzegorz Ryś. - Mojego brata pobito. Ja miotalem się przed blokiem i czekałem, kiedy wrócić. To jest takie doświadczenie zła, nie wiadomo, co wobec tego zrobić, absolutna niepewność co do losów najbliższych ci ludzi. Dziś nazwałbym to, że pojawiło się pragnienie znalezienia jakiegoś środka zaradczego, który jest z innego wymiaru. Nie tak, że się pójdzie i zmanifestuje na ulicy swoje poglądy. Tamtego wieczoru postanowiłem iść do seminarium. Ta myśl się gdzieś kołatała przez drugie półrocze klasy maturalnej. Oczywiście to nie było wystarczające, by zostać księdzem. Po to jest seminarium. Ja naprawdę jestem przekonany, że seminarium jest miejscem do tego, by rozeznac powołanie.

A miał być architektem

Kardynał Ryś miał studiować architekturę. Rodzice jednak zaakceptowali zmianę planów. Próbowali go tylko namówić, by do seminarium poszedł z dyplomem architekta.

- Miałem przekonanie, że zrobię odwrotnie - wyjaśniał klerykom metropolita łódzki. - Jeśli okaże się, że seminarium nie jest tym miejscem, to sobie wrócę na jakieś świeckie studia. Myślałem, że jeśli ma to być kapłaństwo, to nie ma co tracić pięciu lat.

Po tym, jak czterech uczniów poszło do seminarium, dyrektor IV LO i jego zastępca stracili stanowiska. Dyrektor musiał odejść ze szkoły. Metropolita łódzki po pierwszych rekolekcjach w seminarium miał rewizję SB w domu..

Kardynał Ryś nie zapomina o kolegach z liceum. Na 20-lecie matury pojechali do Rzymu, pięć lat później wybrali się do Ziemi Świętej. Byli też razem w Turcji, na pielgrzymce śladami Świętego Pawła. Koledzy z klasy zapewniają, że odchodzący metropolita łódzki bardzo ładnie śpiewa, dobrze gra na gitarze i pięknie rysuje.

- Kiedy byliśmy w Ziemi Świętej, ktoś załatwił gitarę - wspominała Ewa Żuławska. - Grzesiu nam grał i śpiewał. Było bardzo miło!

Tomasz Guderski podkreślał, że ks. Grzegorz pozostał skromnym człowiekiem. Jest też bardzo pracowity. Każdą wolną chwilę poświęca na twórczą pracę, pisanie książek, ale też na spotkania z ludźmi. Od lat pielgrzymuje pieszo do Częstochowy.

Metropolita łódzki jest człowiekiem sprawnym fizycznie. Lubi wędrowki po górach.

- W gronie kolegów i koleżanek mieliśmy okazję wędrować po Bieszczadach - opowiadał Tomasz Guderski. - Wędrowaliśmy po naprawdę trudnych szlakach i Grzesiu znakomicie dawał sobie radę. Jeździ na rowerze. Odbił rowerową piel-



Kardynał Grzegorz Ryś lubi niekonwencjonalne zachowania. W 2022 roku wystąpił w przebraniu Świętego Mikołaja, aby obdarować dzieci

grzymkę do Santiago de Compostela. Tzw. drogą francuską pokonał ponad 780 kilometrów.

Ewa Żuławska wiele lat chodziła z kardynałem Rysiem na pielgrzymki do Częstochowy, jeszcze jak był w Krakowie. Trzymali się w kilkuosobowej grupie. Było w niej trzech księży, w tym ks. Grzegorz. Nie był jeszcze biskupem. Nigdy nie nocował na plebaniach, ale z pielgrzymami. Raz zostali zakwaterowani w dwóch ciasných pokoikach. W jednym nocowali księża, w drugim pani Ewa z przyjaciółmi.

- Była z nami moja przyjaciółka Basia, która jest pielęgniarką - opowiadała nam Ewa Żuławska. - Grzesiu zrobił się na nogach ogromne pęcherze, ale dzielnie szedł. Weszliśmy z Basią do pokoju, w którym spali księża - na podłodze, na karimatach. Pamiętam, że przyjechała nas wtedy bardzo serdeczna, ale chyba uboga rodzina. Były problemy z wodą, ale on nigdy nie narzekał. Grzesiu nie zmienił się. Dalej jest taki, jaki był. To pokorny, ludzki człowiek. Nie ma w nim buforiarstwa.

Prof. Stanisław Sroka z Zakładu Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego podkreślał, że kardynał Grzegorz Ryś jest też wybitnym historykiem-mediewistą. Napisał wiele książek. Prof. Sroce utkwiła w pamięci zwłaszcza ta poświęcona genezie celibatu. Zaznacza, że kardynał ma lekkie pióro i w znakomity sposób ujął od strony historycznej tę sprawę.

- To także bardzo skromny, miły człowiek, daleki od blichtru - twierdzi prof. Sroka.

- Kiedyś podczas powrotu z Rzymu spotkałem go w samolocie. Wszyscy wychodzili, a on pokornie czekał, jak go ktoś przepuści.

Co kardynał Ryś zostawi po sobie w Łodzi?

4 listopada 2017 roku odbył się uroczysty ingres Grzegorza Rysia do bazyliki archikatedralnej w Łodzi. 29 czerwca następnego roku przyjął z rąk papieża paliusz symbolizujący władzę arcybiskupią. Arcybiskup Grzegorz Ryś zastąpił abp. Marka Jędraszewskiego, który został metropolitą krakowskim.

- Kościoła w Łodzi to ja się będę musiał dopiero nauczyć - mówił po nominacji bp Ryś ówczesnemu rzecznikowi prasowemu Konferencji Episkopatu Polski, ks. Pawłowi Rytel-Andrianikowi. - W Łodzi byłem wszystkim kilka razy w życiu, więc nie mogę mieć innej postawy. Na szczęście nie jestem pierwszym biskupem w Łodzi, tylko siódmym, więc na miejscu jest z kim rozmawiać.

Nauka przebiegała szybko. Nowy ordynariusz łódzki od razu zaskarbił sobie sympatię mieszkańców archidiecezji. Zarówno gorliwych katolików, jak i tych mających niewiele wspólnego z Kościołem. W stroju góralskim śpiewał kolędę, by zachęcić do udziału w Orszaku Trzech Króli, a także do zbiórki dla hospicjum przy ul. Łupkowej w Łodzi. Z własnej kieszeni ufundował testy na koronawirusa dla bezdomnych. Poprosił też o zbiórki wiernych. Zebrano na ten cel 150 tysięcy złotych!

W pandemii zainicjował zbiórki pieniędzy na zakup respirato-

rów. W ciągu kilku dni zebrano 2 miliony złotych! Sam przekazał pieniądze na zakup dwóch respiratorów. Jeden sponsorowała archidiecezja, a drugi sam metropolita łódzki.

Z inicjatywy kardynała Grzegorza Rysia odbył się cykl spotkań nawiązujących do 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości „Polskość - Inspiracje - Obowiązki”. Gośćmi byli m.in. nieżyjący już prof. Karol Modzelewski, prof. Adam Strzembosz, prof. Ryszard Bugaj i były marszałek Sejmu Marek Jurek.

Dzięki kardynałowi Rysiowi swoją siedzibę w Łodzi ma Ogólnopolskie Seminarium dla Starszych Kandydatów 35 plus oraz Seminarium Misyjne Redemptoris Mater kształcące kapłanów posługujących na Drodze Neokatechumenalnej. Święcenia diakonatu przyjął 16 mężczyzn. Stało się to możliwe dzięki dekretoowi kardynała z 2019 roku o ustanowieniu Ośrodka Formacji Diakonów Stałych. Diakon stały może odprawiać nabożeństwa, udzielać ślubów, chrztów, prowadzić pogrzeby, mówić kazania, udzielać komunii, czytać Ewangelię podczas mszy św. Kardynał Ryś wypowiedział się też odważnie na temat posługi kobiet w Kościele.

- Zgodziliśmy się w Konferencji Episkopatu Polski co do tego, że otwieramy przestrzeń przygotowania do posług - nie do funkcji, ale do posług, do urzędu - lektora, akolity, katechisty i też do urzędu nadzwyczajnego szafarza, że chcemy to otworzyć też dla kobiet - podkreślił metropolita łódzki.

Tylko domki się nie spodobały

Kardynał Grzegorz Ryś odwiedził i wspomagał chrześcijan w Libanie. To on także zaproponował zbudowanie w Łodzi osiedla domków dla uchodźców z Ukrainy. Pomysł ten wsparł papież Franciszek, który przekazał na ten cel 30,5 tysięcy dolarów. Jednak to chyba jedyna inicjatywa kardynała Rysia, która nie wzbudziła aprobaty wielu mieszkańców archidiecezji łódzkiej. Ale domy stanęły. Na łódzkich Chojnach, na terenie parafii św. Wojciecha.

Hitem internetu okazał się taniec jeszcze wtedy abp. Grzegorza podczas Kongresu Nowej Ewangelizacji odbywającego się na Jasnej Górze. Bawił się i śpiewał z łódzkimi dziećmi pokazując, jak „robi się słoniu”. W archidiecezji łódzkiej zaczęto mówić o efekcie Rysia. To on zainicjował Arenę Młodych, Arenę Rodzin czy Jerycho Modlitewne. A także Jerycho Rowerowe. Kardynał wsiadał na rower i razem z innymi wiernymi jeździł po Łodzi, modląc się za jej mieszkańców.

Kardynał Ryś jest członkiem watykańskiej Kongregacji ds. Biskupów. Osobiście od papieża Franciszka dostał zaproszenie do wzięcia udziału w Synodzie o Synodalności Kościoła. We wrześniu 2023 roku otrzymał od papieża Franciszka nominację kardynalską.

- Do kolegium kardynalskiego zostaje włączony młody, energiczny, bardzo dobrze wykształcony, wolny od skostniałych nawyków i przyzwyczajęń człowiek - stwierdził po jego wyborze kardynał Kazimierz

Nycz, emerytowany metropolita warszawski.

Grzegorz Ryś został pierwszym kardynałem, który stanął na czele archidiecezji łódzkiej. Na taką nominację czekał abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski. Ale się nie doczekał.

Jedną z ostatnich decyzji odchodzącego do Krakowa kardynała Rysia było powołanie niezależnej komisji historycznej badającej przypadki wykorzystywania seksualnego nieletnich przez księży na terenie archidiecezji łódzkiej.

Wiele zależy od następcy kardynała Rysia

Co dla łódzkiego Kościoła oznacza odejście kardynała Rysia?

- Dobrze wiecie, że takie momenty są trudne - mówił podczas ogłoszenia decyzji o objęciu metropolii krakowskiej kardynał Grzegorz Ryś. - Na takie trudne momenty zawsze sięgam do słowa i nie ukrywam, że przez kilka dni chodziłem i myślałem, co ja bym miał dzisiaj tu powiedzieć, i wszystko, co mi przychodzi do głowy, uważałem za niewłaściwe. Miałem tylko w sobie taką nadzieję, że przyjdzie ta środa i otworzę rano Biblię, no i dostanę to, co mam powiedzieć. I dostałem. I mam odwagę się tym z Wami podzielić.

O skutki odejścia kardynała Rysia dla archidiecezji łódzkiej zapytaliśmy między innymi Tomasza Terlikowskiego, znanego publicystę katolickiego.

- Na pewno nie jest to dobra informacja dla archidiecezji łódzkiej - uważa Tomasz Terlikowski. - Wiele zależy jednak od tego, kto będzie następcą kardynała Grzegorza Rysia. Przy czym idzie też taki przekaz, że archidiecezja łódzka jest przejściową diecezją. To zły sygnał dla archidiecezji. To, co się zmienia, a co nie zmienia, zależy od tego, kto będzie nowym metropolitą.

Mówi się, że nowym metropolitą łódzkim może zostać kardynał Konrad Krajewski, jałmużnik papieski pochodzący z Łodzi. Tomasz Terlikowski nie chce tego komentować.

- My nic nie wiemy o kardynale Krajewskim jako duszpasterzu - twierdzi publicysta katolicki. - Nie zarządzał nigdy diecezją. Przypomnę, że do tej pory transfery z Watykanu nie były korzystne.

Dla Łodzi odejście kardynała Grzegorza Rysia jest dużą stratą. Ale jak mówi Artur Sporniak, może być mniejszą, gdy jego następcą zostanie człowiek, o którym się mówi. To kardynał Konrad Krajewski.

Kardynał Grzegorz Ryś pożegna się z wiernymi z archidiecezji łódzkiej w sobotę, 13 grudnia, na mszy św. o godzinie 12.00. Natomiast ingres do archidiecezji krakowskiej ma mieć miejsce 20 grudnia. ©©

GEN. RIHO TERRAS: ROSJA ROZUMIE JEDYNNIE SIŁĘ. EUROPA NIE POKAZUJE, ŻE JEST DRUGĄ GOSPODARKĄ ŚWIATA

– W tym roku nic na Ukrainie się nie zmieni, ale dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump otrzymał informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu – mówi generał Riho Terras, były dowódca Estońskich Sił Obronnych

Agaton Kozłowski

Gwałtownie przyspieszyły rozmowy pokojowe między Rosją i Ukrainą. Przyniosą rezultat?

Rzeczywiście, nastąpiło przyspieszenie, ale nie spodziewam się, żeby to dało efekt. Ukraina nie zaakceptuje warunków stawianych przez Rosję, z kolei Rosja nie zmieni swojego stanowiska. Pierwszy plan, który poznaliśmy, składał się z 28 punktów.

Ujawnił go w ubiegłym tygodniu amerykański portal informacyjny Axios.

Zawarte w nim propozycje naruszały ponad 30 różnych rodzajów umów międzynarodowych. Nie ma mowy, by tego typu projekt został zaakceptowany.

Na początku tego tygodnia doszło do rozmów w Genewie, gdzie ustalono plan składający się z 19 punktów. Ukraina ten plan zaakceptowała.

Tak, ale nie zaakceptuje go Putin – to po pierwsze. Po drugie, Ameryka nie może decydować o Europie bez Europy i nie może decydować o Ukrainie bez Ukrainy. Nie można tak po prostu napisać w jakimś dokumencie, że Europa ma przejąć za coś odpowiedzialność. To tak nie działa.

Słychać, że niedługo odbędzie się spotkanie między Zełenskim a Trumpem w Białym Domu. To byłby moment na uzgodnienie wspólnego stanowiska.

Nie sądzę, aby takie spotkanie doszło do skutku, jeśli wcześniej nie uda się osiągnąć realnego porozumienia. Nie spodziewam się, by ten proces doprowadził do zawieszenia

broni – przede wszystkim dlatego, że strona rosyjska nie wykazuje takiej woli. Rosja chciałaby, aby Ukraina skapitulowała, a Ukraina nie może skapitulować, niezależnie od tego, czy ma poparcie Trumpa, czy nie. Dlatego teraz Ukraińcy muszą zachować spokój, muszą się zjednoczyć, a nie walczyć między sobą.

Ukraińską politykę poważnie nadwerżył skandal korupcyjny w otoczeniu prezydenta Zełenskiego.

Warto zwrócić uwagę, kiedy pojawił się przeciek o nim. Doszło do niego dokładnie w momencie rozpoczęcia negocjacji.

Przypadek?

W takich sytuacjach nie ma przypadków. Ale w interesie Ukraińców jest odłożyć na bok różnice, trzymać się razem, zachować spokój i walczyć z Rosją.

Bardzo trudno jest zmobilizować się, zjednoczyć wokół prezydenta, którego pozycja została tak mocno podważona.

Nawet jeśli jest to trudne, to jedyny sposób, aby przetrwać. W Kijowie muszą pamiętać, że celem Rosji i Trumpa jest osłabienie Ukrainy – bo jeśli ona jest słaba, to można narzucić jej niekorzystne warunki. Ale na pewno nie ma podstaw do pesymizmu.

Ale też nie widać podstaw do optymizmu, bo zmiany rytmu wydarzeń w Ukrainie szybko nie należy się spodziewać.

Dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co naprawdę dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump i jego administracja otrzymali informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu.

Czego potrzeba, aby osiągnąć rzeczywisty postęp w negocjacjach? Więcej kija czy więcej marchewki?

Dzisiaj tylko kija.

Jakiego rodzaju?

Niemal 200 miliardów euro zamrożonych aktywów Rosji. Powinniśmy je wykorzystać na wsparcie Ukrainy.

Belgijski rząd wsparty przez Emmanuela Macrona zablokował przekazanie tych pieniędzy Ukrainie.

Emmanuel Macron bardzo głośno deklaruje wsparcie dla Ukrainy, ale tylko słowami, nigdy czynami. Teraz musi zacząć działać. Natomiast rząd belgijski oświadczył, że jeśli otrzyma gwarancje, to jest skłonny przekazać aktywa rosyjskie Ukrainie.

Ursula von der Leyen zapowiedziała w środę w Strasburgu, że Komisja Europejska przedstawi projekt wykorzystania tych pieniędzy. To wystarczy, aby wyrzucić wystarczająco dużą presję na Kreml? Sądzę, że tak.

Putin w polityce nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy.

Ale tu nie chodzi o pieniądze Putina. Chodzi o to, że te pieniądze trafiają na Ukrainę, dzięki czemu ona będzie w stanie zacząć produkować więcej uzbrojenia. Dziś ukraiński przemysł obronny działa na pół gwizdka. Gdy pojawiają się dodatkowe pieniądze, będzie on mógł znacznie zwiększyć produkcję, a tym samym skuteczniej wspierać wojsko.

Generał Walerij Żałunij przekazuje, że Ukraina powinna dokonać znacznego postępu w rozwoju wyposażenia wojskowego, zwłaszcza w zakresie robotyzacji sił zbrojnych.

Ukraina już to robi. W odróżnieniu od Rosji siły zbrojne Ukrainy są już bardzo elastyczne, zmieniają się każdego dnia. Zmieniają swoją taktykę i są gotowi do walki. Inaczej jest po stronie rosyjskiej. Tam brakuje woli do walki, Rosjanie są do niej zmuszani pod groźbą kary śmierci. To bardzo duża różnica. W dłuższej perspektywie Ukraina ma z pewnością lepszą pozycję, zwłaszcza jeśli otrzyma więcej inwestycji w nowoczesne technologie, w szczególności technologie dronowe. Obecnie Ukraińcy opracowują systemy rakiet dalekiego zasięgu. Wzmocnieni dodatkowymi funduszami będą mogli zadać

Rosji naprawdę poważne straty, uderzając w głąb tego kraju. Moskwa tego się obawia w pierwszej kolejności.

Jednocześnie to Rosja cały czas utrzymuje przewagę na polu bitwy. Dlaczego po niemal czterech latach wojny tak trudno jest powstrzymać Rosjan?

Nie wiem, czy można to nazwać przewagą. Rosyjskie wojska poruszają się wolniej niż ślimaki, choć na polu walki w ogóle nie dbają o swoich ludzi. Inaczej niż Ukraińcy, którzy próbują ratować swoich ludzi i dlatego w pewnych momentach muszą coś poświęcić. Ale nawet przy tym lekceważeniu Rosjan dla własnych żołnierzy nie udało im się zdobyć w ostatnim roku żadnej znaczącej pozycji. Nawet Pokrowska, miasta liczącego 30 tys. mieszkańców.

Pomijając obecną próbę podjęcia negocjacji, od dłuższego czasu wojna między Ukrainą i Rosją utknęła w impasie, także politycznym. Europa więcej mówi o działaniach na rzecz zakończeniu konfliktu niż podejmuje realne działania. Jak to wyjaśnić?

Wszyscy rozumieją, że ta sytuacja jest bardzo ważna z perspektywy całej Europy, ale jednocześnie nikt nie chce ponosić kosztów z własnej kieszeni. I to jest problem przywództwa. Europa nie ma prawdziwych liderów. Nie mamy też planu pokojowego. Można zastanawiać się, czy plan pokojowy Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawą do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Unii Europejskiej? Nie.

Trzej europejscy przywódcy naszkicowali projekt planu w reakcji na plan negocjowany przez USA.

Powinniśmy usiąść razem, zebrać ogromny pakiet pieniędzy i postawić jasne warunki postępowania. Rosja rozumie jedynie siłę, tymczasem my nie pokazujemy, że jesteśmy drugą co do wielkości gospodarką świata.

Ukraina jest skazana na ustępstwa terytorialne wobec Rosji?

Wygląda na to, że będzie musiała je zaakceptować.

Jakiego rodzaju ustępstwa?

Punktem wyjścia w negocjacjach stanie się obecna linia frontu. Tak to wyglądało podczas wojny zimowej w 1939 roku między ZSRR i Finlandią.

Jakiej pomocy potrzebuje Ukraina, aby utrzymać tę linię frontu?

Musimy wesprzeć Ukrainę, zapewniając jej sprawny system obrony przeciwlotniczej. W zakresie obrony przed dronami Ukraińcy są już lepsi od państw NATO. Ale osłona nieba kosztuje, potrzeba na nią pieniędzy. Ukraina potrzebuje więcej systemów Patriot lub ich odpowiedników.

Potrzebuje też żołnierzy, bo wiele jednostek frontowych nie miało rotacji od kilku lat.

Przykro mi, ale jednak oni walczą – żołnierzy rosyjscy nie żyją. Lepiej być ledwo żywym niż być martwym – tak sądzę.

Nie zmienia to faktu, że Ukraina ma ogromne problemy z mobilizacją rezerwistów. Jak długo będzie w stanie powstrzymać Rosjan?



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Terras: Można zastanawiać się, czy plan Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawa do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Europie? Nie (na zdjęciu: Wołodymyr Zełenski i sekretarz armii USA Dan Driscoll)

Tak długo, jak długo ich ludzie będą tego od nich oczekiwać. Jeśli Ukraińcy powiedzą, że już wystarczy, żołnierze przestaną walczyć. Tak jest we wszystkich wojnach. Pytanie brzmi: czy Ukraińcy nadal uważają, że warto o to walczyć? Dopóki będą odpowiadać twierdząco na to pytanie, ich synowie i córki będą walczyć. To jedna z idei leżących u podstaw tego planu negocjacyjnego. Jeśli natomiast Kijów zdecyduje się zaprzestać walk, ponieważ jest zmęczony wojną, to zrobi wszystko, co konieczne, aby zakończyć wojnę.

Jak skandal korupcyjny zmienił pozycję Wołodymyra Zełenskiego w Ukrainie? Dziś polityka znajduje się na drugim planie. Ona odżyje dopiero wtedy, gdy ustaną walki. W obecnej sytuacji wszyscy ukraińscy politycy – Żałużny, Poroszenko, Tymoszenko, Kliczko itp. – powinni poprzeć Zełenskiego i pokazać jedność.

Jedność wobec czego? Wobec pojawiającej się przestrzeni do negocjacji? Tak. Wydaje się, że Donald Trump jest naprawdę zdeterminowany, by doprowadzić do przerwania walk. On chce zdobyć pokojową nagrodę Nobla – to jest jego cel.

Ale wcześniej sam Pan zauważył, że porozumienie Rosjan

z Ukraińcami jest właściwie niemożliwe. Bo tak jest. Ale Trump dąży do tego, żeby przerwać walki, powstrzymać zabijanie. Jemu chodzi o zawieszenie broni, przerwę w konflikcie. To coś innego niż trwały pokój. Oddzielna sprawa, że krótkotrwale zawieszenie broni może oznaczać, że szybko dojdzie do wybuchu jeszcze większego konfliktu. A czy my naprawdę chcemy kolejnego nierozwiązanego problemu na terenie Europy? Na pewno nie powinien o tym decydować Donald Trump, to nie od niego powinno zależeć to, jak Europa będzie się rozwijać w przyszłości. To Europejczycy powinni to określać i podejmować odpowiednie działania. Musimy się na poważnie zacząć zastanawiać nad konsekwencjami tego, co się stanie, jeśli Ukraina zostanie utracona na rzecz Rosji.

W Europie Zachodniej coraz częściej słychać obawy przed tym, że trzeba się będzie zmierzyć militarnie z Rosją. Ostatnio mówił o tym choćby gen. Fabien Mandon, szef sztabu francuskiej armii. To realna groźba? Tak, jeśli nic nie zrobimy, aby powstrzymać Rosję. Powinniśmy więc wywiązać się z zobowiązań, które mamy jako państwa należące do NATO.

Chodzi o zwiększenie wydatków na wojsko do 5 proc. PKB?

Problem jest głębszy. Kraje europejskie od 30 lat nie osiągają celów zakładanych przez NATO. Poziom zaniedbań jest bardzo wysoki. Jeśli to zmienimy, jeśli zaczniemy te cele osiągać, to wtedy będziemy gotowi do walki.

Na razie słychać, że dwie trzecie niemieckich czołgów nie działa. Akurat tak było w przeszłości, ale nie teraz. Obecnie Niemcy naprawdę dużo inwestują w obronność, chcąc stać się najpotężniejszymi siłami zbrojnymi w Europie, co moim zdaniem się uda. Realne jest, że osiągną ten cel w 2030 roku. Natomiast należy zadać inne pytanie: co się stanie do tego roku? Dlatego tak ważne jest, by wszystkie kraje europejskie zwiększyły swoje nakłady na armię? Europa już jest w stanie wyprodukować w ciągu roku tyle samo amunicji, co obecnie Rosja – jeszcze niedawno było to nierealne. Pracujemy nad „murem dronowym” i Europejską Żelazną Kopułą. Jeśli te projekty uda się dokończyć, Rosja nie będzie miała możliwości rzucenia wyzwania NATO. Pod warunkiem że Europa będzie wspólnie reagowała, że w chwili zagrożenia nastąpi absolutnie jednolita reakcja.

Rosja cały czas wyprowadza Europę pod względem przygotowania do konfliktu. Ten kraj

przestawił się na gospodarkę wojenną, sprzedaje nawet rezerwy złota, aby mieć pieniądze na zbrojenia. Europa nie jest gotowa na takie zmiany. Nie ma takiej potrzeby. Europa jest drugą co do wielkości gospodarką świata i nie musi przechodzić na gospodarkę wojenną. Wystarczy, że będzie inwestować w zbrojenia tyle, ile obiecała. Proszę pamiętać, że wspólnie jesteśmy znacznie silniejsi niż Rosja przed rozpoczęciem wojny. Ciągłe natomiast nie wiadomo, czy jesteśmy gotowi wykorzystać tę naszą siłę, czy jest wola do tego. Jestem prawie przekonany, że nawet Polska może dziś poradzić sobie z Rosją.

Na polu bitwy? O to Panu chodzi? Tak. Same zdolności obronne Polski są tak duże, jak dzisiejsze rezerwy Rosji.

Rosja ma milion rezerwistów. My nie. Oni nie mają miliona żołnierzy. Jedynie na papierze, ale papier nie walczy, jeśli spojrzeć na to, jak trudno jest wysłać żołnierzy na linię frontu. Gdyby dysponowali rzeczywście tak ogromnymi rezerwami, to już dawno pokonali Ukrainę, a nie toczyli kilkutygodniową bitwę o 30-tysięczny Pokrowsk. Ukraina jest w stanie skutecznie zatrzymać Rosję, a Polska ma obecnie większe możliwości. Polska jest doskonałym przy-

kładem tego, jak należy rozwijać obronność.

Kwestia negocjacji wokół Ukrainy pokazuje też, że USA i Europa to dwa rozbieżne światy. Skąd ta utrzymująca się rozbieżność? Bierze się stąd, że Europa nie chce być silna. My opieramy się liberalnej ideologii pokojowego współistnienia. Musimy zrozumieć, że te czasy już minęły, że tacy przeciwnicy, jak Putin, rozumieją tylko siłę. Trump to rozumie, dlatego jest gotowy nałożyć wtórne sankcje na Indie za to, że one ciągle kupują od Rosji ropę naftową.

Trump cały czas szuka nowych narzędzi wywarcia presji na Kreml. I wzywa Brukselę do tego, by poszła w jego ślady. Tyle że Europa negocjuje umowę handlową z Indiami i do tego typu ruchów nie jest gotowa. Oddzielna sprawa, że te nowe narzędzia Trumpa też nie przynoszą wyraźnych efektów, nie da się powiedzieć, że po ich wprowadzeniu sytuacja zmieniła się na lepsze. Ale faktem jest, że Europa w ogóle nie wykorzystuje możliwości, jakie nam daje fakt bycia drugą co do wielkości gospodarką świata. Oddzielna sprawa, że wszyscy grają na podziały Europy, widać ciągle próby jej podzielenia. Wszyscy boją się silnej Europy: Trump, Putin,

Chiny. Dlatego musimy stać się silni, aby być częścią światowej gospodarki i bronić naszego demokratycznego stylu życia.

Podkreśla Pan, że metody Trumpa nie przynoszą efektu. A co by się stało, gdyby on w ogóle machnął ręką na ten konflikt? Za rok ma wybory uzupełniające, ważna dla niego stanie się polityka krajowa. Czy Europa jest w stanie samodzielnie szukać rozwiązania konfliktu w Ukrainie? Mimo wszystko nie będzie tak łatwo Stanom Zjednoczonym zostawić Ukrainę. Proszę zobaczyć, jak teraz wielu amerykańskich kongresmenów zabiera w tej sprawie głos: 28-punktowy plan krytykowali nawet republikańscy deputowani. Widać wyraźnie, że dla nich to też ważna kwestia.

Ta krytyka to jeden z powodów, dla którego ten 28-punktowy plan szybko znikł. Ten nowy, 19-punktowy, też nas do niczego nie zaprowadzi. Nie spodziewam się, żeby Putin był skłonny rozpocząć jakiegokolwiek negocjacje. Zero, nic. On nie będzie rozmawiał, bo nie uważa Ukrainy za wystarczająco silną, by trzeba było się z nią układać. Gdyby inaczej postrzegał Kijów, sytuacja wyglądałaby inaczej. Dlatego też Trump nie osiągnie swojego celu: nie doprowadzi do sytuacji, w której ludzie na Ukrainie przestaną ginąć. Na pewno nie dojdzie do tego w tym roku.

Ale jednak coś drgnęło w negocjacjach. Możliwe jest uzyskanie jakiegoś efektu na początku przyszłego roku? Nie wiem, co się stanie później, w kolejnych miesiącach, ale w tym roku zmiany sytuacji nie doświadczymy.

CV



Riho Terras

Generał estońskiej armii w stanie spoczynku. W latach 2011-2018 dowódca Estońskich Sił Obronnych. Wcześniej pełnił funkcje ministerialne i dyplomatyczne, w 2007 roku stacjonował w Iraku w ramach misji szkoleniowej NATO. Od 2018 r. jest politykiem. Obecnie jest eurodeputowanym estońskiej partii Isamaa (EPL).

„PÓŁNOC-POŁUDNIE”. PRZYJAŻŃ I MIŁOŚĆ W CIENIU BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Zrealizowany z wielkim rozmachem, najdroższy w dotychczasowej historii telewizji, angażujący niekwestionowane gwiazdy ekranu i z tysiącami kostiumów z epoki – minęło 40 lat od premiery serialu „Północ-Południe”

Wojciech Obremski

To była jedna z tych produkcji przeznaczonych na mały ekran, które śmiało dorównywały największym hollywoodzkim obrazom – wciągająca i dramatyczna fabuła, piękne scenografie, oddanie ducha tamtych lat i przejmująca muzyka Billa Conti’ego (wcześniej odpowiadającego za ścieżkę dźwiękową m.in. w „Dynastii”) – nic dziwnego, że serial „Północ-Południe” skradł serca widzów na całym świecie.

Gwiazdy w każdym kadrze

Podzielony na trzy serie (w tym przypadku trzy księgi, analogicznie do tomów pierwowzoru) cykl oparto o powieść Johna Jakes’a o tym samym tytule. Została tu przedstawiona historia wieloletniej przyjaźni dwóch rodzin – właścicieli ziemskich z amerykańskiego Południa oraz przemysłowców z Północy. Mainowie posiadający niewolników to plantatorzy z Karoliny Południowej, podczas gdy Hazardowie, mieszkający w małym mieście w Pensylwanii, czerpią zyski z przemysłu, głównie hutniczego. Relacje między dwoma klanami oddają ówczesne podziały między Północą a Południem, co ostatecznie prowadzi do wojny secesyjnej, która wystawia zażyłość rodzin na ciężką próbę, stawiając je po przeciwnych stronach konfliktu.

Serial stał się ważnym punktem zwrotnym dla wielu aktorów – ugruntował pozycję Patricka Swayze’go (wcielił się w Orry’ego Maina), który miał wówczas za sobą zaledwie kilka, niezbyt głośnych ról telewizyjnych i kinowych. Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak: Lesley-Anne Down, Gene Kelly, Peter O’Toole, Kirstie Alley czy Elizabeth Taylor. W sumie przez plan przewinęło się ponad 140 aktorów (nie licząc statystów). Na jego potrzeby uszyto około 8700 kostiumów z epoki, z czego 3300 damskich (każda z głównych aktorek miała ich około 30).

Uczniowie statystami i wstawiony Swayze

W rolę George’a Hazarda wcielił się James Read, który spędził wcześniej kilka miesięcy na ranchu Patricka Swayze’ego, gdzie uczył się jazdy konnej.

Twórcy zadbali o każdy szczegół: jako że współczesna akademia wojskowa West Point w Nowym Jorku różniła się diametralnie od tej z roku 1842, sceny dziejące się w akademii nakręcono w Historic Jefferson College w Natchez. Co ciekawe, kadeci tej szkoły wystąpili jako statysci, dostając nawet pozwolenie od władz na zapuszczenie włosów. Zaś w pobliżu uczelni, na potrzeby serialu, zainscenizowano bitwę pod Churubusco między wojskami amerykańskimi i meksykańskimi, a w zdjęciach wzięło udział czternaście grup rekonstrukcyjnych.

Nie wszystkim na planie szło gładko: jak wspominała Kirstie Alley, Patrick Swayze miał zwyczaj być na planie pod wpływem alkoholu. – To nie był idealny facet. Powiem tylko, że Patrick zawsze sporo pił, a na planie serialu „Północ-Południe” niemal cały czas był wstawiony – twierdziła po latach Alley. Mało tego: w 2012 roku ogłosiła ona światu, że podczas kręcenia serialu flirtowała z aktorem (oboje byli wtedy w związkach małżeńskich, z czego Alley od kilku lat była żoną Petera Stevensona, który również zagrał w serialu, wcielając się w Billy’ego Hazarda). Mimo to miała przyznać się żoną Swayze’ego, zaś podczas pogrzebu aktora w 2009 roku poproszono ją o wygłoszenie mowy. – Bardzo chciałam mieć romans z Patrickiem Swayze, ale oboje byliśmy po ślubie, więc nic by z tego nie wyszło – zdradziła Alley w programie „Celebrity Big Brother”. Trzeba jednak dodać, że wielu fanów Swayze’ego nie wierzyło w rewelację opowiedzianą przez Kirstie Alley.

Cztery małżeństwa i rozwód

Zresztą praca na planie najwyraźniej sprzyjała gorącej atmosferze – podczas kręcenia serialu „Północ-Południe” narodziły się aż cztery małżeństwa.



Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak choćby Patrick Swayze i Lesley-Anne Down

I tak, ślub wzięli James Read i Wendy Kilbourne, którzy w serialu grali męża i żonę (George Hazard i Konstancja) co, jak wiadać, spodobało im się do tego stopnia, że postanowili spróbować małżeństwa na serio.

Na ślubnym kobiercu stanęli także Jonathan Frakes (Stanley Hazard) i Genie Francis (Brett Main Hazard). Wprawdzie oboje znali się już wcześniej z planu serialu „Bare Essence”, ale dopiero ponowne spotkanie w trakcie kręcenia „Północy-Południa” zakończyło się ostatecznie ślubem.

Lesley-Ann Down (serialowa Medeline Febray LaMotte) zaś zakochała się w asystencie kamerzysty Don FauntLeRoyu, który wkrótce został jej trzecim mężem. Z kolei kamerzysta Chris Hager, którego wprawne oko wypatrzyło na planie Terri

Garber (grającą siostrę Orry’ego), niedługo potem ożenił się z nią – tutaj niestety małżeństwo zakończyło się po zaledwie trzech latach.

I księga „Północy-Południa” (zatytułowana „Północ i Południe”) miała telewizyjną premierę 3 listopada 1985 roku i do dziś pozostaje siódmym najchętniej oglądanym miniserialem w historii telewizji. Emisja II („Miłości i wojny”) rozpoczęła się 4 maja 1986 roku, zaś na księgę III („Niebo i piekło”) widzowie musieli czekać prawie osiem lat (do 27 lutego 1994 roku). Na pierwszy rzut oka wiadać, że seria ta powstała trochę na siłę, jednak wypadła ją nakręcić, gdyż autor powieściowego pierwowzoru John Jakes również napisał trzy tomy, zaś jego zamysłem było ukazanie lo-

sów bohaterów przed wojną secesyjną, w jej trakcie i po jej zakończeniu.

Jednak kiedy „powojenne” odcinki pojawiły się na ekranie, widzowie i krytycy byli rozczarowani; zarzucali twórcom odejście od rozmachu i atmosfery poprzednich sezonów, w dodatku nie pomagał fakt, że Patrick Swayze odmówił powtórzenia swojej roli w księdze III. Początkowo zamierzał pojawić się w epizodycznej roli, jednak zrezygnował w ostatniej chwili, z powodu „różnic twórczych”. Twórcy wykorzystali więc jego postać, korzystając z retrospekcji z poprzednich dwóch odsłon cyklu.

Numer jeden nad Wisłą

Trzeba też dodać, że serial różnił się w kilku aspektach od li-

terackiego pierwowzoru. Przykłady? Pomijając fakt skupienia się bardziej na wątku miłosnym niż na działaniach wojennych, serialowy Orry jest połączeniem książkowego Orry’ego i jego starszego brata Coopera (który pojawia się dopiero w ekranizacji „Nieba i Piekła”). Ponadto podczas wojny z Meksykiem Orry z książki traci rękę. W serialu to pominięto, bo, jak przyznał sam John Jakes, filmowcy nie chcieli, by widzowie zamiast śledzić akcję filmu, zastanawiali się, gdzie Patrick Swayze ma ukrytą kończynę. W dodatku w wersji książkowej Orry nie dożywa końca wojny (ginie jeszcze w pierwszym tomie), zaś w serialu traci życie na początku sezonu trzeciego.

Aby najlepiej urealnić epokę wojny secesyjnej, nie szczędzono środków – całość kosztowała ponad 25 milionów dolarów. Kiedy pierwszy odcinek „Północy-Południa” pokazała w Polsce telewizyjna „Jedynka” (w niedzielny wieczór 18 lutego 1990 roku), serial z miejsca stał się przebojem numer jeden, a w porze emisji pustoszyły ulice. Nic dziwnego: dla polskiego widza była to pierwsza produkcja telewizyjna o takiej skali rozmachu. Nakręcona również z niemałą pompą „Dynastia” miała zawitać nad Wisłę dopiero za kilka miesięcy, toteż nic dziwnego, że kolejne odcinki „Północy-Południa” były jedynym tematem rozmów w poniedziałkowe poranki w szkołach, biurach czy fabrykach. Gdy emisję powtórzono na przełomie lat 1995/96 w ramach programu „Seriale wszech czasów”, cykl nadal cieszył się sporą popularnością.

Sukces „Północy-Południa” sprawił, że myślano o kontynuacji serialu. Kilkanaście lat temu zapowiedziano nakręcenie cyklu „Północ-Południe: Nowe pokolenie”. Produkcja miała skupić się na losach potomków Mainów i Hazardów, przez pryzmat istotnych wydarzeń XX wieku, jednak z planów tych nic nie wyszło.

Może to lepiej, bo, jak uczy historia, udoskonalanie na siłę czegoś, co doskonałe, daje nie- rzadko odwrotny efekt. A, jak wiemy, w przypadku seriali, zasada ta sprawdza się bardzo często.

MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/WARNER BROS/EAST NEWS

HISTORIA/ LITERATURA

O szkodliwości tytoniu bez obecności tytoniu

W sześciotomowej PIW-owskiej edycji „Dzieł wybranych” Antoniego Czechowa, a konkretnie w tomie szóstym („Utwory sceniczne”), znalazł się tekst „O szkodliwości tytoniu”, w tłumaczeniu Roberta Papieskiego. To monolog w jednej odsłonie, którego pierwsza wersja powstała już w 1890 r., ale nie została wówczas przez Czechowa włączona do wydania zbiorowego. Tu mamy do czynienia z wersją datowaną na rok 1903, a między obiema wersjami zachodzi pewna różnica.

Tragiczny żywot Iwana Niuchina

„O szkodliwości tytoniu” to miniatura, w której pobrzmiwa nuta smętku: Iwan Niuchin, „mąż swojej żony, właścicielki szkoły muzycznej oraz żeńskiej pensji”, z estrady klubu prowincjonalnego wygłasza prelekcję na „cele dobroczynne”. Jeśli jednak w pierwszej redakcji komizm tej miniaturki ma charakter czysto farsowy, polega na parodiowaniu pedantycznego wykładu o szkodliwości palenia tytoniu, przeplatane go uwagami o życiu rodzinnym prelegenta, o córkach, których nie udaje się „upchnąć”, żonie, która trzyma go pod pantoflem, to tekst z roku 1903 utrzymany jest w innej atmosferze: bardziej mrocznej, zdecydowanie tragiczniejszej.

„Błaha z pozorów komedyjka przerodziła się tu w prawdziwą tragedię, w której tragizm i komizm przeplatają się wzajemnie. Pod tym względem miniatura ta w swej drugiej wersji zajmuje miejsce odosobnione w dorobku Czechowa-wodewilisty” – czytamy w popularnym w PRL-u „Słowniku pisarzy rosyjskich”.

Nawet zakończenie jest typowo Czechowskie: monologista wygłasza z namaszczeniem starotestamentową frazę: „Dixi et animam levavi” („Rzekłem i ulżyłem swojej duszy”), po czym znika ze sceny.

Dlaczego Czechow był ateistą?

Czechow często nazywał swoje jednoaktówki „małymi komediami”, „żartami scenicznymi” albo właśnie „wodewilami”. Bardzo wysoko cenił w teatrze śmiech. Jako lekarz uważał, że czło-

wiek, który umie żartować, potrafi się śmiać do rozpuku, jest zdrowy.

Agnieszka Lubomira Piotrowska, tłumaczka i autorka wstępu do tomu Czechowskich „Jednoaktówek”, dodaje: „nawet w listach zaznaczał, że jego zdaniem łatwiej napisać dramat, jakąś poważną i obszerną rzecz, niż zgrabną komedię lub wodewil. Trochę się czasami krygował, ponieważ wiedział, że krytyka nie ceni wysoko takich małych sztuczek. Stąd zdarzało się, że w listach do znajomych stwierdzał: »naskrobałem parszywiutki wodewil«”.

Czechow wplótł do swej jednoaktówki tytoń i jego szkodliwość (sto lat temu jeszcze nieoczywistą), ale przecież sam nie palił. Co więcej, nie mógł, a w 1904 r. zmarł na gruźlicę w Badenweiler, w trakcie kuracji. Ale na jego twórczości silnie odbija się wykształcenie lekarskie. „Piszący lekarze stanowią osobne zjawisko w literaturze. Z zasady materialści, nie wierzyli w życie pozagrobowe i wynagrodzenie cierpienia po śmierci. Nie wierzyli w nic, co nie da się zważyć i zmierzyć” – twierdzi krytyk Jan Gondowicz.

Czechow, nawet ateista, wciąż zastanawia. Nawet pochylając się nad taką, zdawałoby się, błahostką jak tytoń.

Lucjan Strzyga

HISTORIA/ BIOGRAFIA

Wszystkie londyńskie wojny ks. Stanisława Bełcha

CV ks. Stanisława Bełcha (1904–1989), kapłana, działacza narodowego, historyka, wydawcy, to dobry punkt wyjścia do zrozumienia skomplikowanych dziejów polskiego wychodźstwa w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej. Rzeszowski IPN wydał właśnie jego „Dzienniczek”, w którym autor regularnie, dzień po dniu, starał się zapisywać najważniejsze wydarzenia, jakich był świadkiem.

Przeciw wszystkim

Na Bełchowy „Dzienniczek” składają się niejednolite i rozproszone zapiski o różnorodnej formie, sporządzone na osobnych kartkach papieru w okresie od 27.01.1942 do 15.12.1943 r. Częstotliwość zapisów jest różna, najczęściej dokonywane były co kilka dni, choć zdarzają się dłuższe, nawet dwumiesięczne luki. Autor

nie oszczędza w nich ani emigracyjnych władz, ani przedstawicieli stronnictw politycznych. Dostaje się też wojskowym i polskiemu duchowieństwu.

Uzupełnieniem „Dzienniczka” są aneksy, w których zamieszczono artykuły i listy ks. Bełcha opublikowane na łamach tygodnika „Jestem Polakiem”, dwutygodnika „Myśl Polska” i pisma „Ognisko Harcerskie” oraz fragment jego książki „Papieżstwo i Polska”, a także wykłady wygłaszane na spotkaniach założonego przez ks. Stanisława w lutym 1943 r. Koła Tomistycznego.

Wokół św. Tomasza

Podążmy tropem owego Koła Tomistycznego. Już po wojnie, od 1948 r. ks. Bełch studiował filozofię polityczną oraz historię pod kierunkiem Oskara Haleckiego na Katolickim Uniwersytecie jezuitów w Fordham w Nowym Jorku oraz na Uniwersytecie Notre Dame w Indianie. Od 1950 r. wykładał tam etykę św. Tomasza z Akwinu. To o tyle ważne, że w 1962 r. rozpoczął przygotowania do przetłumaczenia na język polski I wydania „Sumy teologicznej” św. Tomasza, w 34 tomach (Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” w Londynie). Sam przetłumaczył trzy tomy i był kierownikiem i redaktorem tego wydania. Podjął też starania o fundusze i udało mu się wydrukować dodatkowo 1200 egzemplarzy, przeznaczonych bezpłatnie dla Kościoła w Polsce. Wydanie „Sumy” zakończyło się ostatecznie w 1986 r.

W Polsce zakazany

W 1966 r. ks. Stanisław Bełch otrzymał obywatelstwo brytyjskie, a od 1968 r. regularnie odwiedzał swego brata Józefa w Polsce. Wrócił tu ostatecznie w 1987 r. i zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Korczynie k. Krosna. Zmarł dwa lata później, 3 czerwca 1989 r.

Przez cały okres PRL-u jego nazwisko znajdowało się na specjalnej liście osób z całkowitym zakazem publikacji. Tomasz Strzyżewski w „Czarnej księdze cenzury PRL” opublikował notkę informacyjną nr 9 z 1975 r. Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, tzw. wytyczne dla cenzorów: „(...) w stosunku do niżej wymienionych pisarzy, naukowców i publicystów przebywających na emigracji (w większości współpracowników wrogich wydawnictw i środków propagandy antypolskiej) należy przyjąć zasadę bezwarunkowego eliminowania ich nazwisk oraz wzmianek o ich twórczości”.

Bożydar Brakoniecki

Do poczytania

Adam Faber „Rozpalmy światło gwiazd”

Alicja - autorka romansów, wyjeżdża do pensjonatu położonego w górach, by mogła tam poprawiać ostatnią powieść. W tym samym czasie do pensjonatu przyjeżdża Jonasz - mężczyzna pogrążony w depresji po trudnych życiowych doświadczeniach. Alicja i Jonasz od pierwszego poznania czują, że nie pałają do siebie sympatią...

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Dariusz Kortko, Judyta Watola „Zembala. Szpital to ja. Historia słynnego kardiochirurga”

To opowieść o człowieku pełnym sprzeczności - oddanym pacjentom i bezwzględny dla pracowników. „Był jak lokomotywa, która rozjeżdża ludzi” - mówili ci, którzy z nim pracowali. Ambitny, pędzący do przodu bez względu na przeszkodę. Do końca nie chciał, a może nie umiał, się zatrzymać.

Wyd. Agora, Warszawa 2025, 59,99 zł



Olga Rudnicka „Jedną nogą w grobie”

Zaginienie męża to tragedia. Ale nie dla Małgośki. Fakt, że mąż nie wrócił z wyjazdu służbowego w terminie, to nie nowość. Małgośka cieszy się chwilami wolności, pewna, że Wiesław w końcu wróci. Telefon z żądaniem okupu uznaje początkowo za żart, ale kiedy znajduje pod drzwiami domu pudełko z odciętym palcem, zaczyna robić się poważnie.

Wyd. Prószyński, Warszawa 2025, 49,99 zł



Aneta Krasińska „Zima w Nałęczowie”

Pośpiech towarzyszący Lidce w życiu prywatnym i zawodowym poskutkował dramatycznym odkryciem, po którym zaczęła się zastanawiać, czym jest miłość. W jednej chwili jej uporządkowane i zaplanowane życie w stolicy legło w gruzach. Za namową przyjaciółki kobieta wyjeżdża do Nałęczowa, by nabrać dystansu do wydarzeń.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Yuan Yang „Prywatne rewolucje. Dorastanie w nowych Chinach”

Jako zastępczyni redaktora naczelnego redakcji „Financial Times” w Pekinie chińska-brytyjska dziennikarka Yuan Yang dostrzegła wspólne wątki przenikające życiorysy jej chińskich rówieśniczek, kobiet urodzonych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w okresie chińskiego zwrotu ku kapitalizmowi.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 59,99 zł



Kame Daoud „Huryska”

Kamel Daoud przejmująco opowiada o kraju, który zamyka usta każdemu, kto odważy się poruszyć temat algierskiej wojny domowej, przybliżając czytelnikom „czarną dekadę” - czas naznaczony krwawą i bratobójczą wojną między ugrupowaniami islamskimi a algierską armią. Powieść została uhonorowana Nagrodą Goncourtów 2024.

Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 84,99 zł



Grażyna Molska „Profilerka. Jastre”

Mija dziewięć miesięcy od czasu, kiedy seryjny zabójca Olgierd Woliński uciekł ze szpitala w Augustowie, a policja wciąż nie trafiła na jego ślad. Profilerka Julia Wigier wraca do rodzinnej Gdyni, by ostatecznie rozprawić się z przeszłością, czyli sprawą zabójstwa jej matki Kaliny Barskiej. Tymczasem seryjny zabójca postanawia wrócić do gry.

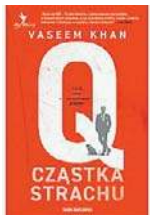
Wyd. Prószyński, Warszawa 2025, 54,00 zł



Vaseem Khan „Q. Cząstka strachu”

Q - znany jako major Boothroyd - zostaje niespodziewanie odsunięty od pracy w brytyjskim wywiadzie. Postanawia powrócić do swojego sennego rodzinnego miasteczka by odпочząć po służbie. Jego przyjaciel z dzieciństwa - znany informatyk kwantowy Peter Napier - ginie w dziwnych okolicznościach, pozostawiając po sobie tajemniczą notatkę.

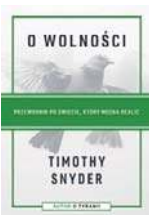
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 52,90 zł



Marek Krajewski „O wolności. Przewodnik po świecie, który można ocalić”

Snyder wraca w wielkiej formie. Rozpatrując historię, współczesność i przyszłość - od nazistowskich Niemiec, przez ZSRR, po Amerykę Trumpa i Rosję Putina - buduje mapę myślenia o wolności. Nie jako braku ograniczeń, lecz jako zrywie do działania, ćwiczeniu bliskości społecznej i pielęgnowaniu życia w prawdzie.

Wyd. Znak, Kraków 2025, 89,99 zł



Eugenia Kuzniecowa „Wróży to rzecz zimowa”

Jana, etnolożka z Kijowa, przyjeżdża w rodzinne strony, by badać ludowe wróżby. Z dała od YouTube'a i Tindera szybko zostaje wciągnięta w szalone życie wsi. Najbliżsi sąsiedzi stają się dla niej jak rodzina, a tajemniczy Maksym przyciąga Janę z niewytłumaczalną siłą. Czy to wpływ wiary w magiczną moc maku rozsyanego na progu?

Wyd. Znak, Kraków 2025, 54,99 zł



Lisa Graf „Lindt & Sprüngli. Dwie rodziny, jedna pasja”

Bogata, dramatyczna i skrupulatnie udokumentowana - niezapomniana saga o szwajcarskich rodzinach czekoladników Sprüngli i Lindt. Przepelniony rozpaczą mądry Rudolf przynosi tabliczkę czekolady na łóżko chorej matki. Cudem jego życie się spełnia, a matka wraca do zdrowia. Od tego dnia Rudolf wie, że chce robić czekoladę.

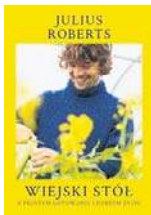
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



Julius Roberts „Wiejski stół. O prostym gotowaniu i dobrym życiu”

Proste i prze-myślane przepisy, które pomagają na nowo połączyć się z naturą i rytmem pór roku. Julius Roberts, kucharz i farmer, dzieli się sielskimi opowieściami z życia na farmie. To kuchnia domowa w najlepszym, nieskomplikowanym wydaniu. Znajdziesz tu przepisy na każdą porę roku.

Wyd. Buchmann, Warszawa 2025, 99,99 zł





20 LAT APRO = 20 000 ZŁ RABATU + HARMONOGRAM 20/80

Mieszkania Apro Antczaka 46 - wyjątkowa promocja jubileuszowa!



Zapytaj doradcę
tel: 56 657 66 55
apro.com.pl/Antczaka-46

Podpowiadamy, jak wybrać idealne mieszkanie

Lena Szuster
lena.szuster@polskapress.pl

Każdy z nas jest inny - dlatego dla każdego z nas idealne mieszkanie też będzie inne. Zanim więc zdecydujesz się na zakup, dobrze zastanów się, czego tak naprawdę potrzebujesz.

Na początku zrób razem z bliskimi listę rzeczy, które są dla was najważniejsze. Uwzględnijcie na niej to, jak spędzacie dzień, np. czy pracujecie w domu, czy w biurze? Co lubicie robić w czasie wolnym? Wolicie czytanie książek w ciszy? A może wspólne oglądanie filmów i granie w planszówki? Jesteście aktywni fizycznie? Często zapraszacie znajomych? Macie smykałkę do gotowania? Innymi słowy - jakich przestrzeni potrzebujecie w nowym mieszkaniu?

Małe czy duże, czyli idealny metraż
Rzecz najważniejsza, bo to przecież od metrażu zależy osta-

teczna cena mieszkania. Jaki więc będzie najlepszy? Single oraz pary bez dzieci najczęściej wybierają kawalerkę albo kompaktowe dwa pokoje, często w wariantcie łączącym salon z kuchnią. Takie mieszkanie jest tańsze, łatwiejsze do ogrzania i posprzątania. Jeżeli jednak masz większą rodzinę - lub planujesz ją mieć - od razu zainwestuj w większe mieszkanie. Swojej przestrzeni potrzebują również zwierzęcy członkowie rodziny. Warto przy szukaniu mieszkania uwzględnić ich potrzeby.

Układ pomieszczeń też jest ważny
Wbrew pozorom - większe mieszkanie nie zawsze jest lepsze. Szukając tego idealnego, warto więc spojrzeć nie tylko na metraż, ale również na układ poszczególnych pomieszczeń oraz komunikację pomiędzy nimi.
Przykładowo: jeżeli twoją pasją jest pieczenie ciast, potrzebujesz sporej, osobnej ku-



FOT. GETTY IMAGES

Zakup mieszkania często jest inwestycją na całe życie

chni, w której będziesz swobodnie realizować swoje pasje. Jeżeli zaś gotujesz mało, za to często zapraszasz znajomych, lepszym rozwiązaniem będzie mały aneks kuchenny połączony z salonem, w którym bez problemu pomieścisz wszystkich gości. Istotny jest więc nie tyle metraż, ile opcje aranżacyjne, które umożliwią ci wygodne życie.

Dużo zależy od lokalizacji
Pamiętaj przy tym, że twoje mieszkanie zawsze będzie częścią większej całości - kamienicy, bloku, osiedla, dzielnicy. Przez zakupem sprawdź więc, czy okolica odpowiada twoim potrzebom. Kluczowe jest ustalenie, czy wolisz mieszkać blisko centrum, czy może na obrzeżach miasta albo nawet poza

jego granicami. Wszystkie te opcje mają swoje niezaprzeczalne plusy. Lokal w centrum zapewnia świetną komunikację i łatwy dostęp do infrastruktury. Mieszkanie na obrzeżach daje większą swobodę.
Dom poza miastem to z kolei idealne rozwiązanie dla osób, które chcą mieć własny kawałek ziemi. Nie ma więc złych lokalizacji, tylko takie, które nie są dobrane pod konkretne potrzeby.
Budynek od frontu i od podwórka
Jeżeli podoba ci się zabytkowa, ceglana elewacja, wysokie sufity i niestandardowe wymiary pomieszczeń, świetnym wyborem będzie mieszkanie w kamienicy. Weź tylko pod uwagę, że poza niewątpliwym urokiem, kamienice często wymagają nakładów finansowych, np. na ogrzewanie, utrzymanie i remonty.
Także mieszkanie w starszego typu blokach często wymaga modernizacji instalacji elek-

trycznej, gazowej, grzewczej albo wodno-kanalizacyjnej. Dlatego jeżeli chcesz uniknąć gruntownych remontów, nowe budownictwo i mieszkania z rynku pierwotnego będą dla ciebie lepszym wyborem.
Dobra infrastruktura to podstawa
To ostatnie, ale nie mniej ważne kryterium. Możesz bowiem kupić wspaniałe, designerskie, wymarzone mieszkanie, ale szybko je zniełubisz, jeżeli codziennie w drodze do pracy będziesz stać w korkach. Żeby tego uniknąć, przed zakupem koniecznie sprawdź, jak funkcjonuje okoliczna komunikacja, także miejska.
Zwróć uwagę na to, czy w okolicy są nie tylko sklepy spożywcze, ale także inne potrzebne usługi, takie jak np. szkoły, przedszkola, plac zabaw, fryzjerzy, kosmetyczki, basen, kino, park, przestrzeń do odpoczynku.
Powodzenia w szukaniu idealnego mieszkania!





ZACISZE BIELAWY

ZACISZE BIELAWY

Cena m² od 7 960 PLN

tel. 536 022 022
www.mrprojekt.com.pl

- Bezczynszowe
- Niskie koszty eksploatacji
- Własny ogród
- Garaż
- Światłowod
- Pompa ciepła

Jakie formalności załatwić po kupieniu mieszkania?

Lena Szuster

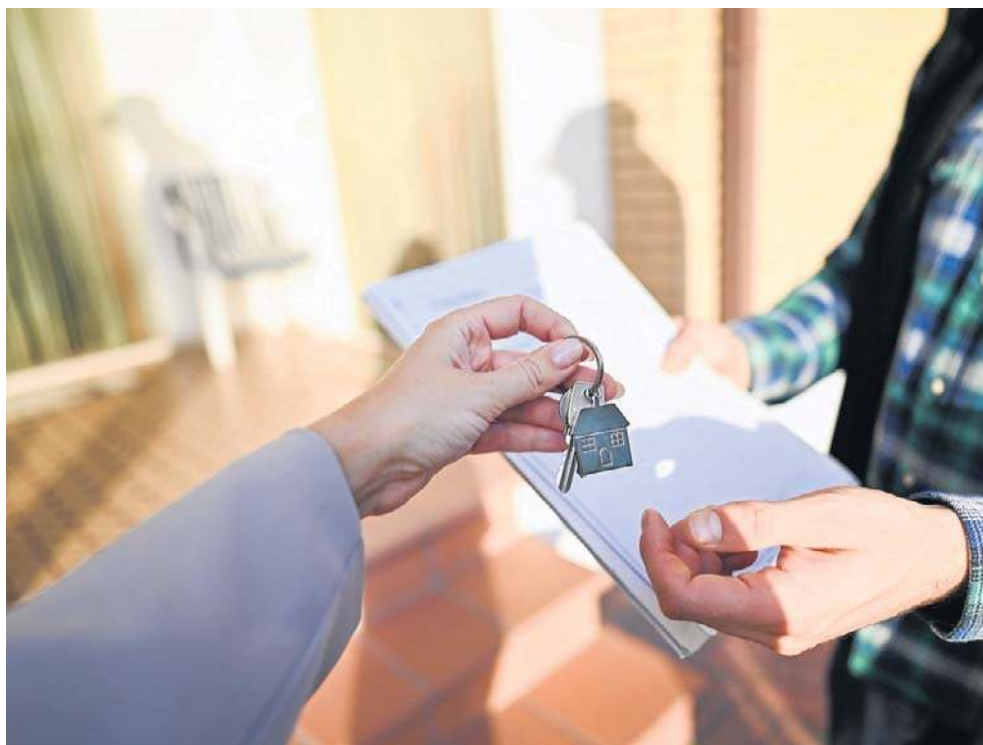
lena.szuster@polskapress.pl

Odbiór kluczy to jeden z najbardziej emocjonujących momentów w życiu. Warto jednak pamiętać, że po zakupie wymarzonego mieszkania musimy jeszcze dopełnić szeregu formalności.

W przypadku zakupu nieruchomości z rynku pierwotnego polecamy przeprowadzenie odbioru technicznego w obecności specjalisty, który oceni stan lokalu. Sprawdzić trzeba m.in.: metraż, stan ścian i sufitów, w tym kątów oraz pionu, tynki, podłogi, stolarkę okienną i drzwiową, instalacje elektryczną, wodno-kanalizacyjną oraz gazową, wentylację, a także elementy przynależne do mieszkania, takie jak balkon, komórka lokatorska lub piwnica. W przypadku mieszkań z rynku wtórnego warto zwrócić uwagę na stan pozostawionych sprzętów oraz odczyty liczników. Jakże jeszcze formalności należy załatwić?

Księga wieczysta

Wprawdzie akt notarialny stanowi prawny dowód nabycia nieruchomości, ale ofi-



FOT. GETTY IMAGES

Wpis do księgi wieczystej, zgłoszenie w urzędzie, umowy na media - to tylko część formalności, które musimy dopełnić po zakupie mieszkania

cialne potwierdzenie prawa własności wymaga złożenia wniosku o wpis do księgi wieczystej. Najwygodniejszym rozwiązaniem jest załatwienie tej formalności za pośrednic-

twem notariusza. Jeśli nasze nowe mieszkanie nie figuruje jeszcze w rejestrze ksiąg wieczystych, możemy złożyć wniosek o utworzenie nowej księgi w Wydziale Ksiąg Wie-

czystych odpowiedniego Sądu Rejonowego.

Wpisanie nowego właściciela do księgi wieczystej następuje po rozpatrzeniu wniosku przez sąd, co trwa średnio

od kilku tygodni do kilku miesięcy. Po otrzymaniu zawiadomienia o pomyślnym zakończeniu procedury, możemy odebrać odpis z księgi wieczystej, czyli urzędowo potwierdzony dokument, który zawiera kompletne informacje o stanie prawnym nieruchomości, w tym dane o właścicielu, ewentualnych obciążeniach hipotecznych, długach oraz ustanowionych służebnościach.

Urzędowe formalności

Konieczne jest także zgłoszenie zakupu nieruchomości w odpowiednim urzędzie gminy lub miasta. Co ważne, zgłoszenia należy dokonać maksymalnie w ciągu 14 dni od dokonania transakcji! W tym celu musimy wypełnić wniosek na formularzu IN-1 oraz złożyć go w urzędzie. Przekroczenie terminu, wypełnienie niewłaściwego formularza lub błędy we wniosku będą traktowane jako brak zgłoszenia - a to grozi odpowiedzialnością karnoskarbową.

Na podstawie zgłoszenia urząd obliczy wysokość podatku od nieruchomości, którą będziemy musieli corocznie opłacać w urzędzie gminy lub

miasta. Wysokość podatku zależy od powierzchni mieszkania oraz stawek ustalonych przez lokalną administrację. Obowiązek podatkowy powstaje pierwszego dnia miesiąca następującego po nabyciu, więc przy zakupie w grudniu pierwszą płatność trzeba uregulować już w styczniu.

Zarządca, spółdzielnia i umowy na media

Kolejnym krokiem powinno być nawiązanie kontaktu ze wspólnotą, zarządcą albo spółdzielnią mieszkaniową. To właśnie od nich otrzymamy szczegółowe informacje o terminach i wysokości comiesięcznych opłat czynszowych, a także o zasadach funkcjonowania budynku. Poznanie regulaminów pomoże nam szybko i bezproblemowo zadomowić się w nowym miejscu.

Musimy też pamiętać o przepisaniu umów z dostawcami mediów na swoje nazwisko. Odczyty liczników z dnia przekazania lokalu będą stanowiły podstawę do wyliczenia pierwszych rachunków za prąd, gaz oraz wodę. Na koniec zostaje już tylko zadomowienie się i radość z wymarzonego mieszkania.

AUTOREKLAMA

3411428685

Uśmiechnięty Dzień!

KONKURS PLASTYCZNY

dla podopiecznych rodzinnych domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Co zrobić, żeby wygrać?

Wspólnie stwórzcie pracę dowolną techniką plastyczną na temat:
*„Elfy to najlepsi przyjaciele Świętego Mikołaja.
 Jak wyobrażasz sobie ich krainę?”*
 i prześlijcie do nas zgłoszenie!

Szczegóły akcji oraz regulamin na pomorska.pl/usmiechnietydzien25
 Na zgłoszenia czekamy **do 3 grudnia**

ORGANIZATORZY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Od 38 lat zmieniają oblicze Bydgoszczy

Bydgoszcz na przestrzeni ostatnich kilku dekad zmieniała się niemal nie do poznania. To nie tylko nowe osiedla i zrewitalizowane przestrzenie, ale też liczne obiekty użyteczności publicznej, które po latach zaniedbań odzyskały dawną świetność lub zyskały całkiem nowe funkcje. Firm i instytucji, które przyczyniły się do zmian, jest oczywiście wiele, ale wyjątkowo często głównym wykonawcą tych prac była jedna spółka – P.W. „Lech”.

Mało która firma miała wpływ na obecny obraz Bydgoszczy, jak Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Lech”. Jej założyciel, Lech Różycki, przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora technicznego Bydgoskiego Kombinatoru Budowlanego „Wschód”, odpowiadającego za budowę lokali dla blisko 100 tysięcy bydgoszczan. Na bazie tych doświadczeń w 1988 roku powołał do życia własną spółkę, która dziś jest jednym z największych realizatorów budownictwa mieszkaniowego w mieście nad Brdą.

- Po 38 latach wciąż jesteśmy firmą mocno osadzoną w Bydgoszczy i regionie. Dalej korzystamy z wiedzy i doświadczenia naszych założycieli, ale nieustannie wprowadzamy nowe rozwiązania, łącząc tradycję z nowoczesnością. Testujemy nowe technologie, nie obawiamy się wyzwań i to właśnie dzięki temu utrzymujemy pozycję lidera na rynku budowlanym - mówi Jacek Ryba, prezes P.W. „Lech” w Bydgoszczy.

Nie tylko mieszkaniówka
Trudno byłoby wymienić wszystkie inwestycje, w których przez blisko cztery dekady uczestniczyło P.W. „Lech”. Tylko w ciągu ostatnich pięciu lat spółka, jako generalny wykonawca, oddała do użytku budzące zachwyt „Osiedle Paryskie”, nawiązujące swą architekturą do francuskiego stylu z połowy XIX w., nowoczesną

„Perłową Dolinę”, jedną z najciekawszych realizacji mieszkaniowych w Bydgoszczy i położone nad samym brzegiem Brdy „Osiedle Urzecz”, którego mieszkańcy mogą wpłynąć kajakiem do własnej przystani.

Ale „Lech” to nie tylko budownictwo mieszkaniowe. To dzięki tej spółce bydgoszczanie mają dziś do dyspozycji nowy terminal Portu Lotniczego, na Błoniu powstało centrum szkoleniowe NATO, Centrum Onkologii wzbogaciło się o nowoczesną poliklinikę, Centrum Technologiczne BPPT zyskało nowe wnętrza, a dworzec kolejowy Bydgoszcz Główna całkiem zmienił swój wygląd. Tych śladów obecności „Lecha” w regionie z roku na rok jest coraz więcej. Tylko w tej chwili wykonawca ma podpisane kontrakty na setki mln zł. W realizacji są już kolejne inwestycje mieszkaniowe dla bydgoskich deweloperów, przedszkole dla UKW, hale sportowe dla gminy Białe Błota, przebudowa amfiteatru w Nakle nad Notecią...

- Jedną z najciekawszych inwestycji, na którą podpisaliśmy w tym roku umowę, będzie przebudowa starej farbiarni dla NK Development. Na przestrzeni lat wielokrotnie zmieniali się właściciele i pomysły na zagospodarowanie tego budynku, ale ze względu na jego zabytkowy charakter i trudną lokalizację, długo brakowało kogoś, kto podjąłby się tam prac. Teraz powstają w nim luksusowe lofty i jestem przekonany, że kiedy zakończymy prace, będzie to jedno z najbardziej klimatycznych miejsc w Bydgoszczy - zapowiada Jacek Ryba.

Inwestycje dopięte na ostatni guzik
Większość inwestycji realizowanych przez P.W. „Lech” powstaje w systemie zaprojektuj – wybuduj. - Nie tylko opracowujemy całą dokumentację i wykonujemy wszystkie prace samemu, ale często odpo-

wiadamy też za wyposażenie budynków. W tej chwili przy ul. Koronowskiej w taki sposób powstaje najnowocześniejsze w kraju laboratorium dla Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy, gdzie dostarczamy wszystko, łącznie z probówkami do badania wody - tłumaczy Jacek Ryba.

Takie kompleksowe podejście możliwe jest dzięki temu, że P.W. „Lech” zatrudnia specjalistów z wielu dziedzin. Firma posiada własnych projektantów, konsultantów i kierowników robót, tak aby na każdym etapie realizacji projektu nad pracami czuwała osoba bezpośrednio związana z firmą.

- Wszystkie badania gruntu robimy we własnym zakresie, by uniknąć sytuacji, w których klient przekazuje nam niekompletne informacje. To pozwala wyłapywać błędy i rozwiązywać problemy inwestora jeszcze zanim się one pojawią. A dzięki temu, że wszystkich fachowców mamy u siebie na miejscu, gdy coś nieprzewidzianego dzieje się na placu budowy, nie musimy przerywać prac, by szukać specjalistów na zewnątrz. Gdy korzystamy z pomocy podwykonawców, są to wyłącznie nasi wieloletni partnerzy, do których mamy pełne zaufanie - podkreśla Jacek Ryba.

Wykonawca od zadań specjalnych
Prezes dodaje, że dzięki tak wszechstronnemu zespołowi, „Lech” często może zaproponować inwestorom rozwiązania technologicznie lepsze, nowocześniejsze lub tańsze niż przewidzieli to projektanci. A zdobyte doświadczenie, koncesje i certyfikaty umożliwiają spółce też prace przy wyspecjalizowanych obiektach, m.in. dla służby zdrowia czy służb mundurowych. Wiele takich inwestycji objętych jest ścisłą tajemnicą, ale wśród realizacji, o których można



Jedną z budzących zachwyt inwestycji, w których P.W. „Lech” było generalnym wykonawcą, jest Osiedle Paryskie.



Dzięki P.W. „Lech” wiele strategicznych obiektów w mieście zyskało nowy wygląd.

wspomnieć, warto wymienić choćby obiekty na poligonie w Toruniu do montażu i testowania systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej PATRIOT.

Zebrane doświadczenia pozwalają spółce nie tylko podejmować się skomplikowanych inwestycji, ale też ratować te, z którymi nie dały sobie rady inne przedsiębiorstwa.

- Zdarza się, że przejmujemy budowę po innej firmie, która popełniła błędy lub wycofuje się z względu na rozmaite komplikacje. Wiemy jak niekomfortowa jest to sytuacja dla inwestora, dlatego staramy się być w tych trudnych czasach solidnym, wspierającym partnerem. Zwracamy też szczególną uwagę na błędy w dokumentacji. Ostatnio podjęliśmy się np. przeprojektowania hal, których budowa, według oryginalnego projektu, skończyłaby się katastrofą, gdy tylko przyszedłby silniejszy wiatr. Zrobiliśmy to bez obciążania zlecniodawcy kosztami, bo zależy nam, żeby budować

solidnie i bezpiecznie. Wszystko co robimy, robimy w końcu dla ludzi - mówi szef „Lecha”.

Stawiamy na młodzież

To stawianie człowieka w centrum przejawia się nie tylko w pieczołowitości przy realizacji projektów, ale też wielu innych działaniach, w jakie angażuje się firma. W biurze prezesa P.W. „Lech” nie brakuje wyróżnień i podziękowań od szkół, instytucji i drużyn sportowych, za otrzymane od firmy wsparcie. Widok ten kontrastuje z raczej nielicznymi w mediach wzmiankami o takich działaniach.

- Pomagamy, ale nie robimy tego na pokaz, bo naszą najlepszą reklamą są nasze inwestycje i opinie klientów. Wierzymy natomiast w to, że skoro możemy sprawić, by innym żyło się lepiej, to warto to robić. Szczególnie zależy nam na młodzieży, której chcemy dać alternatywę dla spędzania czasu w telefonach i internecie. Dlatego stawiamy na sport i sponsorujemy głównie drużyny juniorów - słyszymy w firmie.

I przynosi to zauważalne efekty. Podczas ostatniej Wielkiej Wioślarskiej „Lech” ufundował nagrody dla najlepszych młodzieżowych ósemek. Do zawodów rozgrywających się na Brdzie zgłosiła się rekordowa liczba drużyn! Ale przedsiębiorstwo nie zapomina też o potrzebach służby zdrowia, dofinansowując szpitale oraz o kulturze. P.W. „Lech” jest głównym sponsorem Bydgoskiego Festiwalu Operowego, prowadzi także szeroko zakrojoną działalność w szkołach i przedszkolach.

Razem budujemy lepszą Bydgoszcz

Kończący się powoli rok jest dla P.W. „Lech” rekordowy pod wieloma względami. Zapytany o sekret tych sukcesów prezes odpowiada, że stoją za nimi oczywiście ludzie – pracownicy firmy, jej partnerzy i przede wszystkim klienci. - W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim, z którymi mieliśmy okazję współpracować na przestrzeni tych 38 lat - mówi Jacek Ryba.



Spółka ma swoim portfolio także realizacje wysoce specjalistycznych projektów dla branży medycznej.

Będzie generalny remont kamienicy przy Słowackiego

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Kamienica przy ul. Słowackiego 67 przejdzie gruntowny remont. Miasto podpisało umowę z firmą Bau Tech S. Jedenastu lokatorów może liczyć na mieszkania komunalne.

Gmina rozstrzygnęła przetarg na przebudowę budynku mieszkalnego przy ul. Słowackiego 67. Wyniki przetargu ogłoszono 25 listopada - za prace odpowiadać będzie toruńska spółka Bau Tech Sp. z o.o., która złożyła najkorzystniejszą ofertę - 3,59 mln zł. Na realizację inwestycji będzie miała 12 miesięcy.

To kolejny element planu unowocześniania miejskich zasobów mieszkaniowych. Kamienica przy Słowackiego 67 ma przejść gruntowną metamorfozę - przebudowane zostaną wnętrza, wymienione instalacje sanitarne i elektryczne, a także uporządkowane otoczenie budynku. Miasto zapowiedziało, że obiekt będzie

przyjazny osobom z niepełnosprawnościami oraz dostosowany do współczesnych standardów.

Jak podkreślają urzędnicy, inwestycja nie ograniczy się tylko do odświeżenia ścian. Chodzi o zupełnie nowy układ mieszkań i lepsze wykorzystanie przestrzeni. W kamienicy ma powstać 11 samodzielnych, pełnowartościowych lokali komunalnych z osobnymi łazienkami i kuchniami. To spora zmiana w porównaniu z dotychczasowym, przestarzałym standardem części budynków zarządzanych przez ZGM.

- W związku z podjęciem decyzji o kompleksowej modernizacji, ZGM zlecił wykonanie projektu na nowy układ funkcjonalny mieszkań, w wyniku którego powstanie 11 samodzielnych, pełnostandardowych lokali - informuje Magdalena Dębczyńska-Wróblewska, zastępca rzecznika prasowego prezydenta Torunia.

I dodaje: - Przewidywane koszty przedsięwzięcia wraz z zagospodarowaniem terenu wynoszą ponad 4 mln zł. Re-

mont możliwy jest dzięki środkom pozyskanym z Funduszu Dopłat z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości ponad 3,2 mln zł. Pozyskane w wyniku modernizacji lokale przeznaczone zostaną dla rodzin oczekujących na mieszkania z zasobów Gminy Miasta Toruń.

Przetarg cieszył się sporym zainteresowaniem - do miasta wpłynęło osiem ofert. Ostatecznie wybrano propozycję lokalnego wykonawcy z Torunia. Urzędnicy zwracają uwagę, że oprócz ceny liczyło się także doświadczenie w prowadzeniu robót budowlanych i instalacyjnych w działających budynkach.

To o tyle istotne, że prace w kamienicy przy ulicy Słowackiego 67 będą prowadzone w zwartej zabudowie, w sąsiedztwie innych zamieszkałych posesji.

Miasto zapowiada, że w trakcie robót szczególną uwagę zwróci na ochronę zieleni wokół budynku oraz na to, by remont był prowadzony z poszanowaniem środowiska. W dokumen-



FOT. GOOGLE EARTH

Planowany remont ma lepiej wykorzystać przestrzeń w całym budynku

tach pojawia się wymóg ograniczenia negatywnego wpływu inwestycji na otoczenie.

Wykonawca będzie też musiał przy najważniejszych pracach zatrudniać pracowników na umowy o pracę - to warunek stawiany przez gminę. ©P

Darmowe badania dla dzieci w kierunku wykrycia cukrzycy

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

W sobotę, 29 listopada odbędzie się kolejna edycja bezpłatnych badań przesiewowych dla dzieci, mających na celu wczesne wykrywanie ryzyka rozwoju cukrzycy typu 1.

W filii Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. św. Jana Pawła II przy ul. Grasera 1 odbywać się będą darmowe badania przesiewowe dla najmłodszych mieszkańców miasta.

Akcja potrwa od godziny 9.00 do 13.00. Na badania mogą zgłaszać się dzieci w wieku od 1 do 9 lat, przy czym o udziale decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy przyjmowane są drogą mailową pod adresem kontakt@fundacjaneuca.pl oraz poprzez profil Fundacji NEUCA dla Zdrowia w mediach społecznościowych. Liczba miejsc jest ograniczona.

Metoda pozwala wykryć obecność przeciwciał przeciwko komórkom beta trzustki,

charakterystycznych dla wczesnych stadiów choroby, jeszcze zanim pojawią się objawy. Dzięki temu rodziny mogą odpowiednio wcześniej przygotować się na ewentualne wyzwania zdrowotne i uniknąć powikłań związanych z nagłym początkiem choroby, takimi jak śpiączka ketonowa.

Pobranie próbki krwi w ilości 4,9 ml u dzieci powyżej 5. roku życia oraz 2,7 ml u młodszycy odbywa się za zgodą rodzica lub opiekuna i wykonywane jest przez doświadczony personel pediatryczny. Wyniki są analizowane w specjalistycznym ośrodku w Białymstoku. W przypadku wykrycia niepokojących zmian rodzice otrzymają informację telefoniczną lub mailową w ciągu około ośmiu tygodni od badania wraz ze wskazówkami dotyczącymi dalszych kroków.

Podczas sobotniego wydarzenia przewidziano również dodatkowe atrakcje. Dzieci biorące udział w badaniu będą mogły skorzystać z przygotowanych aktywności oraz otrzymają drobne upominki. ©P

Teatr Muzyczny gotowy za cztery lata

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sześć firm chciało zaprojektować siedzibę Teatru Muzycznego w Toruniu po dawnym „Grunwaldzie”. Ostatecznie do złożenia ofert zaproszono cztery z nich.

W ogłoszonej w sierpniu br. procedurze (negocjacji z ogłoszeniem) potencjalnym projektantom dano czas do 22 września, by zgłaszali swoje oferty. Niestety, w tym dniu procedury nie zakończono i nie rozstrzygnięto. Kryteria dla projektantów obniżono, a całą procedurę przesunięto. Teraz poznaliśmy wyniki jej pierwszego etapu. Okazuje się, że projektować nową siedzibę teatru chcą nie tylko Polacy, ale i polsko-angielskie konsorcjum.

- Chęć udziału w postępowaniu zgłosiło sześć podmiotów. Były to: PLUS3-Architekci Sp. z o.o. z Warszawy, WXCA Group Sp. z o.o. także z Warszawy, Sound&Space Sp. z o.o. z Poznania, konsorcjum firm Kozień Architekci Sp. z o.o. z Krakowa i Manufaktura Technologiczna Sp. z o.o. z Piaseczna, konsorcjum firm JSK Architekci Sp. z o.o. z Warszawy i Zaha Hadid Limited z Londynu oraz Stelmach i Partnerzy Biuro Architektoniczne Sp. z o.o. z Lublina - przekazuje Grzegorz Mądrzycki, specjalista ds. re-

alizacji inwestycji z Kujawsko-Pomorskiego Teatru Muzycznego

Spośród nich wybrano czwórkę, którą zaproszono do złożenia ofert. Znalazły się w niej dwa konsorcja firm - oba dostały najwyższą, równą liczbę punktów - po 20. Oferty złożyć też mają spółki PLUS3-Architekci ze stolicy i poznańska Sound&Space.

Kto wygra ten wyścig po zlecenie na projekt ultranowoczesnej sceny teatru? Zobaczmy. Do końca tego tygodnia zostaną wysłane zaproszenia do przedstawienia ofert wstępnych w postaci koncepcji i kosztu projektu.

W terminie do 7-8 stycznia. Kolejnym etapem będzie ocena koncepcji przez komisję przetargową. - Potem najlepsze z nich mogą podlegać negocjacjom w celu ulepszenia ofert przez projektantów. Ale możliwa jest też sytuacja, w której trafi się wybitny projekt w 100 procentach spełniający oczekiwania zamawiającego. Wtedy możliwe jest podpisanie umowy bez negocjacji - wyjaśnia Mądrzycki.

Po „Grunwaldzie” przy Warszawskiej powstać ma ultranowoczesna i wielka scena muzyczna, ale uwzględniająca zabytkową tkaninę. W zamyśle nowa siedziba Teatru Muzycznego ma być naprawdę imponująca.

Zakładana kubatura nowego gmachu to 40 tys. m sześć. Znaleźć tu mają miejsce: duża sala

teatralna, sala prób (scena kameralna), studio nagraniowe, przestrzeń konferencyjna i kawiarnia. Oczekiwane wymiary sceny: szerokość 20 m, głębokość 20 m i duże zascenie. To uczynić mają największą tego typu w regionie.

Przestrzeń głównej sali ma być wielofunkcyjna - dzięki automatyce sterującej aranżacją wnętrza (m.in. chowana widownia) mają się tu odbywać również koncerty i inne duże wydarzenia.

- Przed projektantami wyzwania w postaci wyśrubowanych wymagań dotyczących mechanizmów scenicznych (scena obrotowa, zapadnia) i akustyki. Założeniem są też dwa piętra pod ziemią, gdzie być może ulokowane zostanie foyer i gdzie na pewno zostanie wyeksponowany XIII-wieczny mur fesy toruńskiego nowego miasta - podkreśla Beata Krzemińska, rzeczniczka marszałka województwa.

Nowy gmach ma być nie tylko „supernowoczesny”, ale też ekologiczny. - Marszałek Całbecki ocenia, że koncepcję architektoniczną będziemy mogli przedstawić za mniej więcej 3 miesiące, spodziewany termin zakończenia budowy to 2029 rok - zapowiada Beata Krzemińska latem br.

Już teraz jednak wiadomo, że na sam projekt poczekać będzie trzeba dłużej. ©P

REKLAMA

0011428398

87-100 Toruń, ul. kr. Jadwigi 20
56 622 12 43 zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

LOS

Z RABATAMI

DO 50 %

Przyjdź - wylosuj swój rabat na okulary!

Akcja trwa od 1 do 31 grudnia 2025

(szczegóły akcji w sklepie)

eprasa.pl 31a19a798c

CHEŁMNO



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

WYSTAWA
W Ratuszu poczujesz się jak nad morzem
Niemożliwe? A jednak! To za sprawą wystawy „Pejzaże Bałtyckie”, którą oglądać możemy w Sali Mieszcząńskiej. Autorką wystawianych prac jest Agata Józwiak (na zdjęciu), absolwentka Wydziału Sztuk

Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na wystawie oglądamy obrazy pochodzące z Półwyspu Helskiego, ze Słowińskiego Parku Narodowego, z Wyspy Wolin oraz z okolic Klifu Orłowskiego. Warto zobaczyć jak zróżnicowane i ciekawe jest polskie morze. **(DX)**

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Około 30 mln złotych mają kosztować inwestycje w bazę sportową i oświatową w Brodnicy. Miasto podjęło działania, by zmodernizować basen, szkoły i stadion.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej ocenił wnioski złożone w ramach programu „Wymiana źródeł ciepła i poprawa efektywności energetycznej szkół”. Brodnica otrzymała dofinansowanie w wysokości ponad 14 mln zł na kompleksową termomodernizację placówek oświatowych. - To największe od wielu lat przedsięwzięcie inwestycyjne w miejskie placówki oświatowe. Realizacja projektu pozwoli nie tylko poprawić efektywność energetyczną szkół, ale także stworzyć komfortowe i przyjazne warunki do nauki dla uczniów i nauczycieli - podkreśla Urząd Miejski. Termomodernizację zaplanowano w trzech obiektach: Zespole Szkół nr 1 przy ul. Ma-



FOT. UM BRODNICA

Niemal 9 mln zł Brodnica inwestuje w przebudowę i modernizację basenu przy Zespole Szkół nr 1

tejki 5, Szkole Podstawowej nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi przy ul. Kolejowej 62 oraz Przedszkolu nr 8 przy ul. Zielonej 3. Urząd ogłosił już przetarg na to zadanie. Jeszcze w tym roku mają rozpocząć się prace.

zacji budynków zaplanowano m.in. wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, modernizację instalacji centralnego ogrzewania, montaż instalacji fotowoltaicznej, wymianę oświetlenia oraz instalację wentylacji mechanicznej nawiewno-wyiewnej z odzyskiem ciepła. Zostaną opracowane audyty energetyczne. Niemal 9 mln zł miasto inwestuje w przebudowę i modernizację basenu przy Zespole Szkół nr 1. Zastępca burmistrza Krzysztof Hekert podpisał umowę z firmą ATM Deweloper Sp. z o.o. z Brodnicy, która wygrała przetarg na realizację tego zadania. Miasto pozyskało 3,7 mln zł w ramach programu „Sportowa Polska - Program rozwoju lokalnej infrastruktury sportowej”. Zaplanowano remont i termomodernizację budynku, dostosowanie obiektu do potrzeb osób z niepełnosprawnością oraz zastosowanie nowoczesnej technologii basenowej. Będzie też nowy układ pomieszczeń i związana z tym rozbiórka ścianek i wykonanie nowych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. ©

REKLAMA					0011417598
INFORMATOR					
HOTELE					
Bydgoszcz					
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805	00532				
LEKARSKIE					
Włocławek					
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.	000074				
Radziejów					
Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40	Q701187897A				
USŁUGI					
Bydgoszcz					
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.	000288				
Grudziądz					
STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.					
USŁUGI POGRZEBOWE					
Bydgoszcz					
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja	420114801/A				
ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.	000420				
Chojnice					
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.					
Toruń					
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl	000028				
Alpa-Toruń , ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl	001384				
Inowrocław					
Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim					
Barcin					
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.	000528				
Pakość					
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wyplacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.	8210983				
Gniewkowo					
Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Para-dowscy, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418.					
Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.	00418				
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne					
Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę					
Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50					
www.sotor.pl	000045				
Janikowo					
Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY					
ROBERT KURCZEWSKI					
JANIKOWO, ul. Główna 18G					
TEL. 507 364 717	000502				
Kruszwica					
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy					
„In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy,					
najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f,					
Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@inte-ria.pl. Załatwiamy wszelkie formalności.	000345				
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski					
ul. Kolegiacka 12E Kruszwica,					
tel. 666-999-917	8686162				
Żłotniki Kujawskie					
Zakład Pogrzebowy - całodobowy					
Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie					
ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409,					
604-542-322	000281				
Żnin					
Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena					
Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wyplacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917	528414801/8				
Całodobowe , kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Gór-ska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.	000417				
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,					
Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031,					
509-917-648	000416				
Włocławek					
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,					
Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.	000074				
Kowal					
Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321	000289				
WETERYNARYJNE					
Toruń					
„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl	000028				
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.	000045				
ZDROWIE I URODA					
Bydgoszcz					
Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.	412314801/A				
Toruń					
Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowia (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26					
www.optyk-trejnowski.pl	000046				

eprasa.pl 31a19a798c

konkrencja dla Piotra Liska	wstęga z dymu	poślubił Jagnę zaćma	z Monte Carlo spec od sztuki	otwór rury	nanos zbyteczne grzeźności	wezwanie na metce towaru	„... w ogniu” film USA	przyszła do woza	rodzaj dzwonnicy	cenny kamień młody student	elektroda ujemna	godność osobista w parze z larami	
kasztan jadalny					20		część okresu geologicznego			szaniec obronny		22	
doświadczenie				Joachim, historyk				stolica Tatr cenna żywica					
	12			miejsce akcji „Dżumy”		próg w dolinie rzecznej	islamski duchowny		okres w dziejach	widzialny przejaw boga Re		11	
zewnątrzna sien			5	najdłuższa rzeka Francji	7			miasto w Republice Komi		27			
				ogół zagadnień		żelazo + węgiel	sarmackie porwanie panny	nagroda filmowa	8	przrząd geodezyjny	okrycie siwka		
chroni przed deszczem	Se dla chemika	Barciś Jub Zmi-jewski	forma narracji					pieniądze na inwestycje					
żalenie się				wulkan na Sycylii	9		długie żerdzie			marszczony kołnierz	strój, szata	miękką, gładką tkanina	
			ziemia uprawna			krwisty kotlet		do przeczytania					
jednostka długości			biblijny szkutnik		... Kazan, reżyser		gatunek płaszczki	18	stolica Maroka				
matka Apollina i Artemidy	ustalony termin	pomidorowa w wazie	drugi okres mezo-zoiczny						chryja, zadyma	... von Bis-marck, kanclerz	czołg Janka Kosa	16	
Seweryn lub Wajda	pracz wśród ssaków	podwładny retmana	„Martin ...” powieść Londona						model Forda				
spor-towy cza-somierz			10						rzadkie imię męskie	dziki kot leśny	23	strome, skaliste wy-brzeże	
wierszo-wana zagadka	składnik po-wietrza	książ w tytule opery Borodina	imię Sumac, spie-waczki						łodź z pnia drzewa	krażek kieł-basy	14	miasto z piramidą Cheopsa	
									manu-skrypt				
trujące wyziewy z rury	ułożenie ciała	Obywatel z filmu Wellesa	„widzi” we mgle								2		
matka cnoty gruba zasłona					Polak dla Węgry	rzecz mate-rialna	zabawa karna-walowa	zasyпка kosme-tyczna	mierzy ciśnienie atmosferyczne	ściga się w regatach	obawa, bojaźń	jedno-stka dziedziczenia	drugi plan obrazu
				wiekowy las			koń - arysto-krata		powi-nowaty obser-wator			25	
nie-pełno-sprawny	słodycz na patyku	skala mu-zyczna kurtka miokosa		roztwór kolo-idowy		gruby kij	Francja lub Włochy			grupa wysp na Pacy-fiku	13	wybitny mówca	narzędzie chirurga
			17		piwo z pubu rybka ak-wariowa	Jan, współtwórca „Panoramy Racławickiej”	skrzynia nurka				1		
paliwo opałowe	lek przeciw-bólowy	hodowca bydląt w Mongolii piękno		twardy w kom-puterze		4	tucznik w chlewiku		Mal-tański lub stary		otwie-rane w banku	port i stolica Togo	gdzie zimu-ją?
			3		rzadki metal								
prze-nośna zasłona						24	drużyna spor-towa		serowe miasto w Holandii		Bartło-miej, polski aktor		26
				Jean, aktor z Francji			tenisowe boisko						
np. domi-nikanie	kurtka dżokeja		19		lek dla sła-beusza			500 arkuszy papieru			dra-pieżnik z Tajgi		
						29						... Jusiś, piosen-karka	15

AUTOPROMOCJA

0210992631

GAZETA pomorska

w prenumeracie z Tele Magazynem

52 511 94 64

TELEMAGAZYN

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – myśl Eurypidesa.

ROZWIĄZANIE: JĘZYK JEST POTĘŻNIEJSZY OD MIECZA.

Arsenal lepszy od Bayernu. Cztery gole Kyliana Mbappe

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 5. kolejka Ligi Mistrzów przyniosła wiele emocji. Ocy wielu kibiców były zwrócone na Londyn. Były też polskie akcenty.

Wydarzeniem tej serii gier było spotkanie w Londynie, w którym Arsenal podejmował Bayern Monachium. To było spotkanie na szczycie pomiędzy drugą drużyną a liderem. Goście byli do tego spotkania niepokonanym zespołem we wszystkich rozgrywkach. Jednak Arsenal potwierdził swoją klasę i dyspozycję z tego sezonu. Wygrał pewnie 3:1 i wskoczył na pierwsze miejsce w tabeli.

Świetnie też spisała się inna londyńska drużyna czyli Chelsea, która w innym hicie zwyciężyła Barcelonę 3:0. Robert Lewandowski grał nieco ponad godzinę, ale niczym się nie wyróżnił. Z kolei Wojciech Szczęsny stracił miejsce w bramce, bo po wyleczeniu kontuzji między słupki wrócił Joan Garcia. Dodajmy, że Duma Katalonii całą drugą połowę grała w osłabieniu po tym jak dwie żółte kartki obejrzał kapitan zespołu Ronald Araujo.

Pozostałe ekipy angielskie doznały porażek. Największą niespodzianką była przegrana u siebie Manchesteru City z Bayerem Leverskusen 0:2. W potężnym kryzysie jest Liverpool, który na Anfield został rozбитý przez PSV Eindhoven 1:4. To była dziewiąta porażka w dwunastym meczu The Reds. Posada Arne Slotu wisi na włosku. Tottenham uległ na wyjeździe Paris Saint-Germain 3:5. Hat tricka dla zwycięzców ustrzelili Vitorinha. Z kolei Newcastle przegrało w Marsylii z Olympique 1:2.

Bohaterem tej serii gier został Kylian Mbappe. Napastnik po-



Kylian Mbappe został bohaterem 5. kolejki Ligi Mistrzów. Napastnik Realu Madryt zdobył cztery bramki

prowadził Real Madryt do wyjazdowego zwycięstwa nad Olympiakosem Pireus 4:3. Francuz zdobył wszystkie cztery bramki dla Królewskich. Dodajmy, że na ustrzelenia hat tricka potrzebował zaledwie siedem minut.

Z dobrej strony pokazał się Piotr Zieliński, który zdobył bramkę dla Interu Mediolan. Jednak na niewiele się ona zdała, bo w Madrycie triumfowało Atletico 2:1, zapewniając sobie wygraną w doliczonym czasie gry.

Także chwalony za swój występ był Mateusz Kochalski. Obronił nawet rzut karny, ale ostatecznie Karabach Agdam przegrał na wyjeździe z Napoli 0:2.

Nikola Zalewski z Atalanty Bergamo wszedł na ostatnie 20 minut meczu wyjazdowego z Eintrachtem Frankfurt nad Menem. Spotkanie było już wtedy rozstrzygnięte, bo włoski zespół prowadził 3:0. Takim wynikiem mecz się zakończył.

Najbardziej okazałe zwycięstwo odniosła Borussia Dortmund, która na swoim stadionie rozbiła Villarreal 4:0. Dwa dole strzelił Serhou Guirassy. Wygrana mogła być jeszcze wyższa, ale rzut karny zmarnował Fabio Silva.

Następna kolejka 9 i 10 grudnia. Przypomnijmy, że awans do fazy pucharowej zapewnią sobie zespoły z miejsc 1-8. Drużyny z lokat 9-24 zagrają w bara-

żach o 1/8 finału. Ekipy z pozycji 25-36 kończą rywalizację.

Wyniki: Ajax Amsterdam - Benfica Lizbona 0:2, Galatasaray Stambul - Royal Union Saint-Gilloise 0:1, Borussia Dortmund - Villarreal 4:0, Chelsea - FC Barcelona 3:0, FK Bodo/Glimt - Juventus Turyn 2:3, Manchester City - Bayer Leverkusen 0:2, Olympique Marsylia - Newcastle United 2:1, Napoli - Karabach Agdam 2:0, FC Kopenhaga - Kajrat Almaty 3:2, Pafos - Monaco 2:2, Arsenal - Bayern Monachium 3:1, Atletico Madryt - Inter Mediolan 2:1, Eintracht Frankfurt nad Menem - Atalanta Bergamo 0:3, Liverpool - PSV Eindhoven 1:4, Olympiakos Pireus - Real Madryt 3:4, Paris Saint-Germain - Tottenham Hotspurs 5:3, Sporting Lizbona - Club Brugge 3:0, Slavia Praga - Athletic Bilbao 0:0.

1. Arsenal	5	15	14-1
2. Paris Saint-Germain	5	12	19-8
3. Bayern Monachium	5	12	15-6
4. Inter Mediolan	5	12	12-3
5. Real Madryt	5	12	12-5
6. Borussia Dortmund	5	10	17-11
7. Chelsea	5	10	12-6
8. Sporting Lizbona	5	10	11-5
9. Manchester City	5	10	10-5
10. Atalanta Bergamo	5	10	6-5
11. Newcastle United	5	9	11-4
12. Atletico Madryt	5	9	12-10
13. Liverpool FC	5	9	10-8
14. Galatasaray Stambul	5	9	8-7
15. PSV Eindhoven	5	8	13-8
16. Tottenham Hotspur	5	8	10-7
17. Bayer 04 Leverkusen	5	8	8-10
18. FC Barcelona	5	7	12-10
19. Karabach Agdam	5	7	8-9
20. SSC Napoli	5	7	6-9
21. Olympique Marsylia	5	6	8-6
22. Juventus Turyn	5	6	10-10
23. AS Monaco	5	6	6-8
24. Pafos FC	5	6	4-7
25. Royale Union St-Gilloise	5	6	5-12
26. Club Brugge KV	5	4	8-11
27. Athletic Bilbao	5	4	4-9
28. Eintracht Frankfurt	5	4	7-14
29. FC Kopenhaga	5	4	7-14
30. Benfica Lizbona	5	3	4-8
31. Slavia Praga	5	3	2-8
32. FK Bodo/Glimt	5	2	7-11
33. Olympiakos Pireus	5	2	5-13
34. Villarreal CF	5	1	2-10
35. Kajrat Almaty	5	1	4-14
36. Ajax Amsterdam	5	0	1-16

FOT. PAP/EPAGEORGIA PANAGIOTIDOU

W fińskiej Ruce pofrunie po punkty żelazna szóstka trenera Macieja Maciusiaka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W nadchodzący weekend odbędą się konkursy Pucharu Świata w fińskiej Ruce. Polacy wystąpią w tym samym składzie co w Lillehammer i Falun.

Trener kadry polskich skoczków Maciej Maciusiak po zakończeniu śródownego konkursu w Falun ogłosił skład Biało-Czerwonych na zawody w Ruce. Na Rukatunturi HS142 rywalizować będzie „żelazna szóstka”: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Nieoczekiwana może być obecność tego ostatniego, który mimo dwóch startów w Lillehammer i dwóch w Falun, nie zdobył nawet punktu. Mimo to sztab szkoleniowy kadry nie odesłał 31-latkę do Polski, a postanowił, by Zniszczoł w spokoju skupił się na treningach i powrocie do formy.

W klasyfikacji generalnej powyżej z Biało-Czerwonych jest Stoch na 12. miejscu. Tomasiak zajmuje 15. pozycję, Kubacki jest 25, Żyła - 30, a Wąsek - 34. W klasyfikacji Pucharu Narodów Polska zajmuje 5. miejsce.

- Wynikowo można powiedzieć, że średnio - ocenił śro-

dowy występ Polaków w Falun trener Maciusiak. - Ale byliśmy blisko tego, żeby w dzisiejszym konkursie, czyli na dużej skoczni, było pięciu zawodników (w finałowej trzydziestce). Pechowe 31. miejsce Pawła (Wąska). Ale wielkie gratulacje kolejny raz dla Kacpra Tomasiaka, który skacze swoje, mimo że tym razem ten pierwszy skok troszeczkę mniej udany, ale ogólnie na przyzwoitym poziomie. Piotrek (Żyła) zrobił mały postęp, jeśli chodziło o te skoki z rana. Dawid Kubacki myślę, że potrzebuje trochę więcej luzu, jak i cała reprezentacja. I kolejny dobry występ Kamila Stocha, chociaż na pewno stać go na skoki w pierwszej dziesiątce, co już udowodnił podczas niektórych prób, ale to jeszcze za mało. W Ruce zrobimy wszystko, żeby to zmienić, żeby było więcej tego luzu, żeby powalczyć również o czołową dziesiątkę - przyznał trener kadry.

Dzisiaj zawodników czeka oficjalny trening (godzina 14.45) oraz kwalifikacje (17.15). W sobotę seria próbna odbędzie się o godzinie 14, a konkurs zaplanowano na 15.05. W niedzielę kwalifikacje odbędą się o godzinie 9, a pierwsza seria konkursowa rozpocznie się o 14.50. Transmisje przeprowadzi Eurosport, TVN (tylko z konkursów) i HBO Max.



Kacper Tomasiak na razie spisuje się najlepiej z Polaków

FOT. PAP/EPAGEORGIA PANAGIOTIDOU

Długa droga na mundial. Kolejny Amerykanin zadebiutuje w kadrze

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski meczem z Austrią w Gdyni rozpoczyna dzisiaj o godz. 20.45 eliminacje mistrzostw świata 2027, które odbędą się w Katarze.

Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić wierzy w trzeci awans Biało-Czerwonych na mundial (w 1967 roku zajęli piąte miejsce, a w 2019 r. ósme).

- Emocje po ostatnim Euro-Baskiecie towarzyszyły mi jesz-

cze długo, przez wiele tygodni. Ale teraz nadszedł czas na to, aby zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem. I znów są emocje, tyle że z innego powodu - na horyzoncie nowy cel, nowe marzenia. Zaczynamy „misję Katar” z wiarą, że Polska ponownie, po raz trzeci w historii, może wystąpić na mistrzostwach świata - mówi Milicić.

W kadrze doszło do kilku zmian w porównaniu do składu, który rywalizował na EuroBaskiecie w Katowicach i Rydze. - Zespół jest w innym kształcie niż dotychczas, ale to naturalna ko-

lej rzeczy. Pojawiają się nowe twarze; gracze, którzy latem nie byli w kadrze, swoimi ostatnimi ligowymi występami zasłużyli na powołanie. Normalna rzecz. Jestem pewien, że mamy odpowiedni balans między graczami, którzy stanowią o sile tej kadry i znają ją od podszewki, a nowymi postaciami lub zawodnikami powracającymi. W każdego w nich wierzę i liczę na maksymalną koncentrację - dodaje selekcjoner.

Z powodu problemów zdrowotnych w kadrze na dzisiejszy mecz z Austrią zabraknie Alek-

sandra Balcerowskiego, Jakuba Urbaniaka i Andrzeja Pluty. W związku z grą w EuroLidze nieobecny będzie Jordan Loyd. Miejsce tego ostatniego w roli gracza naturalizowanego zajmie Jerriek Harding. Rozgrywający Rytas Wilno i jedna z największych gwiazd Ligi Mistrzów zadebiutuje w kadrze.

Austria, która nigdy nie uczestniczyła w mistrzostwach świata, będzie pierwszym rywalem Polski w grupie F. Podobnie jak poniedziałkowy przeciwnik Biało-Czerwonych, Holandia, Austria trafiła do grupy elimina-

cji z prekwalfikacji. Holendrzy byli najlepsi w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli drugie miejsce (2-2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół mistrzostw świata 2023. Mecz z Austrią pokaże TVP Sport.

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwalfikacji) - rywalizują w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach mistrzostw świata 2027. Walka o 12 miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia - 12 września 2027 r.) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się

w lipcu 2026 roku. Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L).

Potencjalni rywale Biało-Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwalfikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 r. Awans do mistrzostw świata wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z II etapu. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Nagły atak zimy torpeduje rozgrywanie spotkań. Wielki hit w Grudziądzu

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. Nadchodzący weekend to przede wszystkim śledzenie prognoz pogody i walka ze śniegiem, by przygotować boiska do gry.

Nagły atak zimy spowodował, że wiele spotkań, szczególnie w Betclie 3. Lidze jest zagrożonych. Jeden z nich już został odwołany czyli spotkanie Elany Toruń z Błękitnymi Stargard, które miało być rozegrane w Wąbrzeźnie, bo stadion przy ul. Bema w Toruniu, a właściwie bieżnia jest w remoncie.

- Boisko w Wąbrzeźnie jest zasypane śniegiem, a prognozy nie są najlepsze, bo ma jeszcze padać śnieg i ma być mróz więc nie było możliwości przygotowania murawy do gry, dlatego wystąpiliśmy do PZPN o przeniesienie meczu na wiosnę - tłumaczył Jakub Durda, kierownik Elany.

W Tłuchowie walczą ze śniegiem, aby mecz z Zawiszą Bydgoszcz się odbył w planowanym terminie czyli w sobotę o godz. 13. Włodarze Tłuchowii poprosili kibiców, by ci przyszli i pomogli w odśnieżaniu boiska.

- Robimy wszystko, by mecz się odbył - powiedział Kazimierz Grzywiński, kierownik drużyny z Tłuchowa.

Grać chcą też piłkarze i trener Arkadiusz Bator.

- Po remisie z Elaną i zwycięstwie nad Wybrzeżem Rewalskim jesteśmy pozytywnie nastawieni - przekonuje szkoleniowiec. - Do dobrej gry dołożyli-

śmy odpowiednie wyniki i to się przełożyło na dobrą atmosferę w zespole. Doceniamy klasę Zawiszy, ale my też mamy swoje atuty i postaramy się je pokazać na boisku - dodał.

Przypomnijmy, że w pierwszej rundzie Zawisza pokonał Tłuchowie 4:0.

Wda Świecie w sobotę o godz. 15.45 rozegra wyjazdowy mecz z Victorią Września. Spotkanie odbędzie się w Poznaniu na sztucznym boisku na Gołębiniu czyli dawnym stadionie Olimpii Poznań.

W niedzielę godz. 11.30 szlagier 19. kolejki Betclie 2. Ligi. Trzecia Olimpia Grudziądz podejmie prowadzącą Unię Skiernewice. Mecz w TVP Sport.

Biało-zieloni mający 34 punkty tracą do Unii cztery „oczka”. Przed nimi jest też Warta Poznań, która ma o jeden punkt więcej.

- Na razie na murawie jest śnieg, ale na razie nie wjeżdżamy ze sprzętem by nie popsuć nawierzchni - wyjaśnia Tomasz Asensky, prezes klubu.

- Prognozy są optymistyczne i liczymy, że natura zrobi swoje i śnieg stopnieje. Jeśli nie, to wtedy uruchomimy maszyny. Na to jest zawsze czas. Mecz na pewno się odbędzie, bo na obecną chwilę nie ma zagrożenia pogodowego. Poza tym chcemy grać. W zespole jest duża mobilizacja, a nawet duża sportowa złość po tych ostatnich remisach, które kosztowały nas pozycję lidera. Chcemy skończyć rundę jesienną udanym wynikiem - dodaje szef Olimpii.

©©



Zawodnicy Zawiszy stracili pozycję lidera po ostatnim meczu z Lipnem. Teraz czekają ich derby z Tłuchowią

HOKEJ

W piątek rywal prawie nieomylny na Tor-Torze

Czy drużynę KH Energa stać na więcej niż walkę o 4. miejsce? Ważny test: torunianie w piątek podejmą GKS Tychy (18.30), to ostatni zespół w tym sezonie, którego im nie udało się jeszcze pokonać, a w niedzielę zagrają w Katowicach z GKS (17.00). KH Energa traci tylko cztery punkty do lidera z Sosnowca. GKS Tychy ma na koncie pięć ligowych zwycięstw z rzędu, a w tym tygodniu szóste dorzucił w meczu o Superpuchar z JKH GKS Jastrzębie.



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

FUTSAL

Przegrały i odpadły

Polki przegrały z Maroko 0:1 w ostatnim meczu fazy grupowej mistrzostw świata i odpadły z rywalizacji. W kadrze Polki były Agata Bała, Julia Basta i Natalia Maliszewska z KS Nowy Świt Górzno.

KRÓTKO



FOT. DARIUSZ BŁOCH

SIATKÓWKA

Zapowiadają się duże emocje

W Tauron Lidze czas na 8. kolejkę. W niej już w piątek o godz. 17.30 Metalkas Pałac Bydgoszcz (na zdjęciu) zagra na wyjeździe z #Volley Wrocław. Pałacanki po zwycięstwie nad Chemikiem Police awansowały na 7. lokatę. Na koncie mają 10 punktów. Ich rywarki zajmują przedostatnie miejsce z pięcioma punktami. Odniosły na razie tylko jedno zwycięstwo nad beniaminkiem z Nowego Dworu Mazowieckiego na inaugurację rozgrywek, potem były same porażki. Spotkanie do obejrzenia w Polsacie Sport 1.

Bardzo trudne zadanie przed Sokółem & Hagric Mogilno, który w niedzielę o godz. 16 zagra na wyjeździe z Developresem Rzeszów. Każdy wygrany set przez sokolanki z mistrzyniami Polski będzie sporym osiągnięciem. Mecz do obejrzenia w Polsacie Sport Fight.

W PLS 1. Lidze trwa 12. kolejka. W niej w sobotę o godz. 18 BKS Bydgoszcz podejmie MKS Będzin. Michał Masny ma duży problem, bo wypadli mu obaj atakujący. Ich brak był jedną z przyczyn ostatnich porażek. Dzień później o godz. 17 szlagier tej serii gier. Trzecie CUK Anioły Toruń zagrają na wyjeździe z drugą Stalą Nysa. Obie ekipy mają po 27 punktów. Emocje gwarantowane. (DK)

LOTTO

ŚRODA, 2611

Multi Multi, godz. 22.00

4, 10, 14, 17, 18, 20, 21, 24, 35, 39, 44, 47, [50], 51, 54, 64, 68, 73, 76, 77

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 19, 20

Mini Lotto

3, 4, 10, 27, 33

Ekstra Pensja

19, 27, 28, 32, 35 - 2

Ekstra Premia

1, 7, 9, 30, 31 - 4

CZWARTEK, 2711

Multi Multi, godz. 14.00

6, 23, 27, 28, 37, 42, 43, 45, 49, 50, 59, 60, 61, 64, 65, 66, 70, 71, 72, [79]

Kaskada, godz. 14.00

2, 4, 5, 7, 11, 12, 14, 15, 17, 19, 21, 23

Młódzież jest, ale siedzi na ławie i gra niewiele



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

20-letni Paweł Sowiński w drużynie Arrivy Lotto jest już piąty sezon. W tym obecnym średnio spędza na parkiecie 6,5 minuty w meczu, nieco mniej niż choćby dwa lata temu

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Bartosz Łazarzski wciąż czeka w Anwilu Włocławek na szansę i większe minuty, w Twardych Pieronkach niewiele grają Paweł Sowiński i Hubert Lipiński.

Bartosz Łazarzski to nadzieja włocławskich kibiców na wychowanka w składzie. Już w poprzednim sezonie trener Selcuk Ernak ogłosił publicznie, że Łazarzski jest ważnym elementem w rotacji jego drużyny. Młody koszykarz grał całkiem sporo: zaliczył 29 meczów, średnio ponad 5 minut w każdym.

W Anwilu Grzegorz Kożan młodemu koszykarzowi jest jednak dalej z ławki na boisko, w lidze dotąd spędził na nim 12 minut. To nie była jedynie kwestia rozbudowanego obwodu i dużej konkurencji, ale także trudnej sytuacji drużyny, dla której każdy kolejny mecz był „o wszystko”, więc trener stawiał na graczy bardziej doświadczonych.

Teraz Anwil odpadł z pucharów i presja będzie mniejsza. Już w ostatnim meczu FIBA Europe Cup 19-latek pierwszy raz w sezonie wyszedł na parkiet w pierwszej piątce.

Grzegorz Kożan: - Bardzo dobrze wyglądał jeśli chodzi o realizację założeń w defensywie, trochę gorzej wypadł w ofensywie. Bartosz jest gotowy do gry, może nie po 30 minut, ale on ciężko pracuje na swoją szansę. Mam

dużo zawodników na obwodzie i trzeba trochę cierpliwości. Niczego nie obiecuję, ale może się wydarzyć historia, że z dnia na dzień pojawią się dla niego ciekawe opcje na więcej grania w naszym zespole

Arriva Lotto Pierniki ma w kadrze dwóch młodych wychowanków i reprezentantów Polski do lat 20. Gdyby połączyć ich atuty, szanse na minuty byłyby większe - żartują w Toruniu. Paweł Sowiński to utalentowany obrońca, ale kiepsko rzuca z dystansu, Hubert Lipiński za to za ojcem ma dobrą rękę do rzutu, ale przed wciąż dużo do poprawy w grze defensywnej.

Sowiński w sumie zagrał 36 minut w sześciu meczach, niewiele minut rozegrał z Anwilem Włocławek. - Staram się dać energię drużynie, zrobić wszystko co w mojej mocy, aby zespół ze mną na parkiecie zyskiwał. Daję z siebie wszystko w obronie, ale w ataku też mam zgodę na rzuty, jeżeli będzie taka okazja - mówi młody koszykarz.

- Paweł ciężko pracuje i pokazuje wiele dobrego w II lidze. Czasem będzie tych minut więcej, czasem mniej, ale jak spojrzemy na ligę, to Paweł ma tych szans całkiem sporo. My dajemy szansę takim graczom, czego najlepszym przykładem jest choćby Wojtek Tomaszewski i jego rozwój w naszej drużynie - podkreśla trener Srdjan Subotić.

W tym roku wystartował program promocji koszykarzy do lat 23. Kluby, które oddadzą im naj-

więcej minut na parkiecie, mogą liczyć na spore premie od ligi, pierwszy w tej klasyfikacji zainkasuje pół miliona złotych. Zławsza dla klubu z Torunia byłby to poważny zastrzyk finansowy w skali rocznego budżetu, ale na razie Anwil i Arriva Lotto są pod koniec dziesiątki tego rankingu bez większych widoków na dodatkowe pieniądze.

- Paradoksalnie, łatwiej jest znajdować takie minuty zespołom z szerszą rotacją jak Anwil, czy Trefl. Tam jest tyle jakości, że jedna czy dwie pomyłki w defensywie nie ważą tak wiele. Dla takiego zespołu jak mój strata pięciu punktów jest kosztowna. Dla nas ważna jest każda sekunda, każde posiadanie piłki może zdecydować o zwycięstwie lub porażce - wyjaśnia Subotić.

Anwil i Arriva Lotto mają wolne ze względu na początek eliminacji do mistrzostw świata. Zagrają I-ligowcy. Broniąca fotela lidera Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz w sobotę o 15.00 zmierzy się w Poznaniu z Basketem. Qemetica Noteć Inowrocław o godz. 18.00 w Warszawie z Polonią.

W lidze kobiet wzmocnione Artego Bydgoszcz w niedzielę o 16.00 zagra w Jeleniej Górze z beniaminkiem. Zadebiutuje doświadczona rozgrywająca Anna Pawłowska, która ten sezon zaczynała w ekipie mistrzyni Polski z Gdyni (śr. 16 minut, 4.4 punkty i 2 asysty). Energę Toruń czeka ciężki egzamin w Gorzowie (sobota, 18.00). ©©